DZIŚ 8 STRON

CENA 60 gr

PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII Nr 105 | Warszawa, poniedziałek 22 grudnia 1952 r. | Cena 60 gr



Jakże cudownie wypoczywa się w górach, w blasku śniegu i słońca. Człowiek czuje się lekki i szczęśliwy, ogarnia go radość i swoboda.
Dlatego na wakacje świąteczne tysiące ludzi wyjeżdża w Tatry, Beskidy czy Karkonosze. Takie wakacje są najpiękniejszą nagrodą za caloroczną pracę. Foto Z. Wdowiński

KOLEJARZ ZDOBYŁ PUCHAR POLSKI

wygrywając z CWKS po zaciętej walce 1:0

OKOŁO 6.000 drużyn wystartowało do tegorocznych walk o Puchar Polski. W niedzielę, 21 grudnia, na placu boju pozostał już tylko jeden, zwycięski zespół — Kolejarz Warszawa. Zespół, któremu wielotysięczna widownia śpiewała serdecznie „Sto lat", który zachęcany był przez nią do walki huraganem oklasków i okrzyków; zespół, któremu przewodniczący GKKF tow. Reczek życzył, z okazji wręczania cennego trofeum, powtórzenia takiego samego sukcesu w roku przyszłym i szybkiego powrotu do szeregów I ligi piłkarskiej; zespół, który cieszy się sympatią stolicy i ma wszelkie dane ku temu, by życzenia pod jego adresem skierowane spełnić już w przyszłym roku.

Finałowa walka z CWKS była ciężka. Kolejarze natrafili na doskonale usposobionego przeciwnika, na drużynę, która, podobnie jak oni, ożywiona była duchem ambitnej walki i która stanęła do niej w pełni przygotowana.

Miejscami śliskie i zlodowaciałe, miejscami błotniste boisko nie pomagało oczywiście w grze. A jednak tempo walki było szybkie, gra interesująca, nikt nie mógł się skarżyć na brak emocji.

Wygrał zespół, który potrafił lepiej wykorzystać szansę podbramkową, który był bardziej zdecydowany w akcjach ofensywnych.

Wraz ze wszystkimi zwolennikami piłkarzy Kolejarza cieszymy się z sukcesu ich drużyny. Życzymy jej jak najlepiej i dlatego właśnie chcemy tu zająć się nieco obszerniej jedną sprawą.

Gdy Kolejarze otrzymali Puchar, wielu widzów zaczęło skandować: „Do ligi, do ligi". Słusznie, do ligi, tylko nie tą drogą, o jakiej myśleli niektórzy zwolennicy Kolejarza, zebrani licznie na Stadionie WP. Nie drogą nominacji, zwiększenia ilości klubów I ligi, lecz **własną, wypracowaną przez siebie drogą zwycięstw w drugiej lidze, drogą prawdziwie sportowego sukcesu, drogą, która piłkarzom Kolejarza da znacznie więcej zadowolenia,** niż ta łatwa, wytyczona memoriałami, staraniami, perswazjami i nikogo nie przekonywającymi argumentami, kręta ścieżka zakulisowych interwencji.

Czy Kolejarze mogą w ciągu roku wrócić do I ligi?

Na pewno tak, pod warunkiem oczywiście, że drużyna ich tworzyć będzie zwarty, owiany jednym duchem kolektyw, że wszyscy zawodnicy w pełni zrozumieją, iż poprzez pracę i tylko poprzez pracę zdobywa się sukcesy. A przykłady mogą znaleźć najbliżej, w historii swego własnego koła, które nie-

(Dokończenie na str. 4)



Szymborski (w białej koszulce) usiłuje przedrzeć się przez obronny blok Kolejarza. Udaremni mu to Szczawiński (w podskoku). Z prawej strony Śliwa. Foto E. Franckowiak



Wolosz, jako drugi dopiero piłkarz w Polsce, trzyma w dłoniach Puchar, zdobyty przed chwilą w zwycięskiej walce z CWKS. Przed rokiem inny kapitan zespołu — Cieślik z Unii Chorzów przeżywał podobne wzruszenia. Kto będzie następny? Dowiemy się dopiero w przyszłym roku. Foto E. Franckowiak

DZIŚ W NUMERZE:

I liga bokserska

Kolejarz Gdańsk — Gwardia Gdańsk 11:9.

TABELA

1. CWKS	10:0	[illegible]
2. OWKS Lublin	4:6	55:45
3. Gwardia Gdańsk	4:6	50:50
4. Gwardia W-wa	4:6	48:52
5. Kolejarz Gdańsk	4:6	44:56
6. Stal Chorzów	4:6	37:63

W 73 rocznicę urodzin Józefa Stalina

Naród Polski życzy Wielkiemu Jubilatowi długich lat życia dla szczęścia ludzkości

W DNIU 21 grudnia naród polski uroczyście obchodził 73 rocznicę urodzin Józefa Stalina, przesyłając swemu nauczycielowi i przyjacielowi najgorętsze pozdrowienia i życzenia długich lat życia i pracy dla dalszych zwycięstw pokoju i postępu na świecie, dla dobra i szczęścia ludzkości.

W całej Polsce, w tysiącach miast i wsi odbyły się uroczyste zebrania i akademie, na których społeczeństwo nasze jeszcze raz zamanifestowało swe gorące, najserdeczniejsze uczucia dla wielkiego Stalina.

W depeszy z życzeniami dla Józefa Stalina Bolesław Bierut tymi słowami wyraził uczucia, nurtujące serca wszystkich Polaków:

„Naród polski otacza Was czcią i miłością, jako swego wielkiego Przyjaciela i Nauczyciela, z działalnością którego jako kierownika sławnej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Państwa Radzieckiego związane jest wyzwolenie oraz ugruntowanie niepodległości i bezpieczeństwa naszej Ojczyzny, jej osiągnięcia w budownictwie socjalizmu oraz stale pogłębiająca się przyjaźń polsko-radziecka, leżąca u podstaw rozkwitu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Pragnę zapewnić Was, że naród polski nie będzie szczędził wysiłków, aby wszechstronnie wzmacniać swój wkład do wspólnej walki naszych bratnich narodów oraz zacieśniać braterski sojusz ze Związkiem Radzieckim — ostoją pokoju i niepodległości narodów".

Przemówienie Emila Zatopka w ostatnim dniu Kongresu Narodów

Z PIĄTKU na sobotę 20 bm. zakończył w Wiedniu obrady Kongres Narodów w Obronie Pokoju. W ostatnim dniu Kongresu przemówił 4-krotny zwycięzca olimpijski, Emil Zatopek.

Poniżej podajemy wyjątki z jego przemówienia.

Najpiękniejszym akcentem tegorocznej Olimpiady była przyjaźń sportowców niemal całego świata, zrodzona w szlachetnej walce o prymat sportowy — przyjaźń ludzi, którzy pragną, aby życie ich upływało w radości i pokoju.

Jak piękne było nasze spotkanie przed biegiem finałowym na 5 km. Niemiec Schade, Francuz Mimoun, Reiff z Belgii, Anufriew z ZSRR, Australijczyk Perry, Anglicy Chattavay i Pirie. Wszyscy uśmiechnięci, wszyscy przyjaciele. Kiedy po skończonym biegu padliśmy sobie w objęcia z Mimounem i Schade i kiedy potem na podium zwycięzców przyjęci zostaliśmy burzliwymi owacjami, przemknęła mi przez głowę taka myśl:

Jakie to straszne, że właśnie w tej chwili bombardowane są miasta w Korei, że giną tam kobiety, mężczyźni, dzieci, a wśród nich i sportowcy, którzy mogliby radować się razem z nami tu, na olimpijskim stadionie.

Gdy zwyciężyłem w trzecim z kolei biegu i kiedy Finowie gratulując mi mówili, że młodzież na całym świecie chciałaby biegać tak jak ja, nie mogłem odpowiedzieć nic innego, jak tylko to:

Chciałbym być dla młodzieży przykładem i wzorem, ale nie tylko w sporcie. Przede wszystkim w walce o utrzymanie pokoju.

Proponuję w interesie lepszego wzajemnego poznawania życia narodów, bez względu na to, w jakim politycznym i gospodarczym żyją ustroju, aby Kongres Narodów w Obronie Pokoju zwrócił się do sportowych organizacji wszystkich krajów, do sportowców całego świata z wezwaniem ich do jak najszerszej wymiany doświadczeń i wiadomości o życiu sportowym ich krajów.

Aby sportowcy — przedstawiciele szlachetnej walki, nigdy nie oddali swych sił na usługi agresywnych zapędów podżegaczy wojennych, którzy chcą zagrozić wolności innych narodów.

Hallo! Hallo!

Następny, noworoczny numer

„PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

ukaże się w zwiększonej objętości w poniedziałek, dnia 29 grudnia

Każdy z Was znajdzie w nim coś interesującego dla siebie:

- opowiadania
- felietony
- reportaże
- fachowe artykuły
- satyrę

W numerze noworocznym ogłosimy

nasz wielki doroczny KONKURS-PLEBISCYT

na 10 najlepszych sportowców polskich w 1952 roku

Na berlińskim lodowisku

hokeiści polscy rezegrają dwa mecze z NRD

W SOBOTĘ 20 bm w godzinach wieczornych wyjechała do Berlina reprezentacja hokejowa Polski, by rozegrać dwa mecze z reprezentacją kadry narodowej NRD.

Hokeiści polscy wystąpią jako reprezentacja Warszawy.

W skład naszej drużyny wchodzą następujący zawodnicy: **Szlendak, Skarżyński, Penczek, Nowak, Więcek, Chodakowski, Csorich, Lewacki, Jeżak, Olszewski, Maselko, Wróbel II, Wróbel III, Brzeski J., Czech, Trojanowski.**

Wraz z hokeistami wyjechali: jako kierownicy drużyny — **Halasiński,** oraz trener **Kasprzycki** i sędzia **Zarzycki.**

Wizyty hokeistów polskich składane hokeistom NRD w Berlinie podczas świąt wchodzą już w tradycje. W ubiegłym roku nasza reprezentacja rozegrała pierwsze oficjalne spotkanie z drużyną NRD w Selenbinderhalle. Mecze zakończyły się zwycięstwami Polski 10:1 i 7:2. Tegoroczne spotkanie będzie dalszym sprawdzianem postępów obydwu reprezentacji.

Czołowych hokeistów NRD mieliśmy okazję oglądać kilka tygodni temu na „Torkacie" podczas turnieju z udziałem drużyny górników z Frankenhausen. W zespole Frankenhausen grała większość zawodników hokejowej kadry narodowej NRD. Goście byli równorzędnym przeciwnikiem dla naszych czołowych zespołów, poprawili znacznie jazdę, technikę, widać, że coraz lepiej przyswajają sobie założenia nowoczesnej gry.

Postępy te hokeiści niemieccy zawdzięczają między innymi kontaktom z naszymi drużynami.

Świąteczna próba sił między teamem polskim, a drużyną NRD będzie bardzo interesująca. **Do Berlina wyjechała drużyna poważnie odmłodzona.** Obok wielokrotnych reprezentantów jak np. **Skarżyński, Więcek, Chodakowski, trójka krynicka,** wystąpią w naszej drużynie debiutanci — **Olszewski, Wróbel III i J. Brzeski.**

Występ drużyny polskiej w Berlinie uważać należy jako jedno z ogniw ogólnego planu przygotowania naszej przyszłej reprezentacji do Akademickich Mistrzostw Świata oraz jako poważną próbę przed międzypaństwowymi spotkaniami z Finlandią i Norwegią.

Przeglądając skład naszej drużyny, ze zdziwieniem stwierdzamy, iż do Berlina wyjechał tylko jeden bramkarz — Szlendak. Pomijając już fakt, że ewentualna kontuzja Szlendaka osłabiłaby poważnie szanse naszej drużyny — nie stworzono także możliwości otrzaskania się z atmosferą wielkich meczów młodym dobrze zapowiadającym się bramkarzom jak np. Hamplowi, Forysiowi i Zientkowi. Na skutek takiego samego błędu popełnionego przed Olimpiadą Zimową zaprzepaściliśmy szanse na zajęcie lepszego miejsca w turnieju rozegranym w Oslo.

Wyjazd naszych hokeistów do NRD poza korzyściami sportowymi, przyczyni się do dalszego pogłębienia serdecznej przyjaźni między sportowcami Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

J. Z.

Dziadek Mróz z wizytą u mistrzów „piłki na lodzie"



— Wkroczyliście ze swoją piłką w moje zimowe królestwo — mówi Dziadek Mróz do piłkarzy Kolejarza W-wa i CWKS (od lewej: Wesołowski, Korynt, Kobylański, Janeczek, Łącz, Sąsiadek, Zelenay, Misiak, Szymborski, Łabęda, Górski, Wołosz, Śliwa i dwaj bramkarze Borucz i Klaczek). — Daję więc wam łyżwy, narty i ciepłe ubranka, abyście mogli teraz wyjechać na dobrze zasłużony wypoczynek w górach. Rys. E. Alaszewski

Za żelazną kurtyną

Przyjęty zwyczaj...

Francuski sędzia pięściarski Robert Vaisberg, cieszący się zasłużenie dobrą marką na arenie międzynarodowej, jeden z najbardziej obiektywnych arbitrów mediolańskich mistrzostw Europy, opublikował ostatnio na łamach francuskiego miesięcznika „Ring" wspomnienia ze swej bogatej kariery pięściarskiej. W jednym z fragmentów tych wspomnień, dotyczących walki między zawodowym pięściarzem z USA Valgerem i Francuzem Raphaelem, Vaisberg pisze:

„Ogłoszono zwycięstwo Amerykanina. Oczekiwał on na mnie przy wyjściu z hali. Podziękował za prowadzenie walki i wcisnął mi do ręki kilkaset franków. Oburzyłem się:

— Oszalałeś..

— Proszę mi wybaczyć — odpowiedział Valger — ale... nie mam w tej chwili więcej pieniędzy...

— Biedny chłopcze. Absolutnie odmawiam jakichkolwiek datków.

— Czemu? U nas w USA to przecież przyjęty zwyczaj..."

Rzeczywiście przyjęty i nie tylko w boksie...

Przyjęli go liczni sędziowie i prokuratorzy, ministrowie, politycy, rekiny giełdowe, spekulanci i kapitaliści, przyjął go wiceprezydent USA Nixon, o którego aferach łapówkowych głośno było przed kilku tygodniami na całym świecie.

Drobna łapówka, jaką amerykański bokser usiłował zaskarbić sobie na przyszłość względy francuskiego sędziego nie jest więc jakimś odosobnionym wypadkiem. Jest wyrazem systemu korupcji, który płynąc z amerykańskiego high-life demoralizuje społeczeństwo. (w)

3000 amatorów pięknych przeżyć wyruszy na śnieżne szlaki II Raidu PTTK

Raidy okręgowe doskonałym egzaminem przed II Raidem PTTK

Nowością w przygotowaniach do II Narciarskiego Raidu PTTK będą terenowe raidy okręgowe. Pozwolą one przyszłym uczestnikom Raidu Centralnego sprawdzić swą kondycję i formę oraz zwiększyć — tak wymagane w regulaminie — doświadczenie turystyczno - narciarskie. Ponadto podczas raidów okręgowych będzie można zdobyć Nizinną a w okręgach górskich Górską Odznakę Narciarską lub punkty na nią.

Wielu bowiem uczestników II Raidu PTTK (np. ci, co już startowali w ub. roku) posiada już brązową Górską Odznakę Narciarską. W tym sezonie będą mogli ubiegać się o srebrną odznakę, do której nie wystarczy jednak same przebycie trasy raidowej, nawet w tej najtrudniejszej kategorii tras — „A".

Jak więc widać, raidy okręgowe są bardzo pożyteczną innowacją i przyszli uczestnicy II Raidu PTTK powinni dołożyć wszelkich starań, aby — w miarę możliwości — pełnymi drużynami wziąć w nich udział.

Obecnie zaplanowane są już raidy w 9 okręgach:

We wrocławskim — górski — gwiaździsty w rejonie Sowich Gór od 25—26.12 i nizinny w rejonie Sobótki. Ogółem przewidziany jest start ok. 600 osób.

W warszawskim w dn. 18—19 stycznia na trasie Błonie — Kampinos — Warszawa.

W rzeszowskim — 3-dniowy raid do Iwonicza - Zdroju.

W kieleckim — 3-dniowy raid z Baćkowic do Kielc.

W lubelskim — na Roztoczu.

Ponadto zaplanowane są raidy w woj.: gdańskim, poznańskim, łódzkim i krakowskim.

W pracach przygotowawczych raidu bardzo żywy udział biorą działacze społeczni. Na terenie Krakowa pracuje ich ok. 40, w Katowicach — 35, w Wiśle — 47. Kierownictwo raidu już teraz urzęduje do późnych godzin nocnych. (k)

GDY przed rokiem PTTK ujawniło zamiar zorganizowania masowego Turystycznego Raidu Narciarskiego nie zabrakło sceptyków — i to z kół narciarskich — kwestionujących słuszność tego założenia. Przyzwyczajeni do zawodów o ograniczonym zasięgu terenowym, nie mogli oswoić się z myślą ujęcia w zorganizowane ramy kilku tysięcy narciarzy, rozsianych na obszarze od Beskidu Sądeckiego poprzez Gorce i Tatry aż po Beskid Zachodni.

Nie przewidywali możliwości opanowania terenu 4.000 km kw., o bardzo różnorodnych warunkach topograficznych. Sugerowali, że jeśli nawet impreza dojdzie do skutku, wartość jej będzie problematyczna i... zakończy się na jednej, kulejącej próbie.

Turyści starego typu mieli inne zastrzeżenia. Obawiali się, by pod firmą turystyki nie przemycił się „sport", polujący na wyczyn a nie na głębszą treść krajoznawczą!

Tym większa była zasługa Komisji Turystyki Narciarskiej PTTK, że — nie oglądając się na krakanie, przewidujących najgroźniejsze konsekwencje — przystąpiła do realizacji swego projektu i postanowiła od jednego zamachu przełamać uprzedzenia i wyprowadzić turystykę narciarską na wielki szlak.



PIONIERSKIE RYZYKO

W kołach inicjatorów, złożonych z doświadczonych narciarzy, obliczono wprawdzie skrupulatnie wszystkie „za" i „przeciw", nie zdołano jednak przewidzieć całej skali komplikacji, jakie mogą się zrodzić, gdy zimową porą rzuca się w odludzie górskie, na przeciąg czterech dni, kilkutysięczną masę, którą trzeba zakwaterować, wyżywić, zabezpieczyć od wypadku, a w konieczności nieść spieszną pomoc.

Zaryzykowano pionierską drogę, narażając się na niespodzianki. Pierwsza przyszła jeszcze przed startem.

Sceptycy nie wierzyli nawet w skromny limit tysiąca uczestników. Szybko go przekroczono i podwyższono do 1.500. Ale i to nie wystarczyło. Gdy przyszła chwila zamknięcia zgłoszeń okazało się, że jest ponad 2.500 amatorów pięknych wrażeń, jakie daje przejście na nartach szlakami górskimi, w warunkach turystycznych; a więc wędrówki z plecakiem i z widokami na nocleg na słomie w góralskiej chacie.

Kogo tam nie było! Byli górnicy i hutnicy, robotnicy portowi i budowlani, kolejarze, chemicy, metalowcy, włókniarze, nauczyciele, lekarze, technicy, inżynierowie. Była młodzież szkolna, studenci, były dziewczęta i chłopcy. Piętnaście tras nie starczyło. Wykreślono sześć dodatkowych.

W CUDOWNYM I GROŹNYM ŚNIEGU

Doczekano się drugiej niespodzianki. Śnieg, którego nie było zbyt dużo, na kilka dni przed raidem rozpadał się na dobre. Grubość pokrywy wahała się od 50 — 312 cm. Wystąpiło niebezpieczeństwo lawin.

Mimo to, 7 lutego wyruszyło z 21 punktów 288 drużyn o łącznej ilości 2232 uczestników. Dnia 10 lutego zameldowały się na mecie na Gubałówce 283 drużyny z 2.065 uczestnikami.

Sukces był niezaprzeczalny. Odnieśli go uczestnicy raidu dając dowód niezwykłego hartu i żelaznej woli. Przypadł on w udziale również organizatorom, którzy nie dali się pokonać niespodziankom i złowróżbnym przepowiedniom.

Były błędy i niedociągnięcia. Wynikły one z braku doświadczeń i przykładów. Ale też tym większa była radość z dokonanego dzieła.

— ...W roku następnym spotkamy się znów na śnieżnych szlakach. Będzie nas na pewno jeszcze więcej... — mówił przewodniczący PTTK, poseł Reczek na pożegnalnej uroczystości.

Mija rok i PTTK rozesłało znów „wici" wzywając turystów-narciarzy do drugiej batalii. Rozwinie się ona w dniach 12 — 15 lutego na 29 trasach beskidzkich. Tym razem skorzystano z nauk. Ograniczono liczbę drużyn do 500 o łącznej ilości 3.000 uczestników. Podzielono trasy na cztery kategorie trudności. Zalecono zaprawę uzależniając od jej przeprowadzenia dopuszczenie do startu. Przeanalizowano raz jeszcze historię pierwszego raidu i wysnuto konieczne wnioski.

O tym, że pierwsza ciężka próba nikogo nie odstraszyła, świadczy fakt zgłoszenia do dnia dzisiejszego 80% z przewidzianego limitu 500 drużyn. Znów zbierają się turyści narciarscy z gór i nizin, montują się zespoły w zakładach pracy i w szkołach. Łączą się grupy pod znakami PTTK, barwami Zrzeszeń i SKS-ów. Ludowe Zespoły Sportowe, reprezentowane przed rokiem zaledwie przez jedną drużynę, tym razem występują w sile 50 zespołów.

Za kilka tygodni osiedla wiejskie Beskidu Zachodniego, Wysokiego i Małego zaroją się raidowcami ze wszystkich stron Polski, zmierzającymi do Wisły. W chatach chłopskich będzie rojno i gwarno. Przybysze snuć będą opowiadania o swoim życiu i pracy, o osiągnięciach i zwycięstwach produkcyjnych, wzbogacając się w zamian wiedzą o warunkach bytowania i pracy beskidzkiej ludności wiejskiej. Jak przed rokiem w Tatrach i Karpatach zadzierzgną się nowe przyjaźnie pomiędzy robotnikiem, chłopem i inteligentem pracującym, budującymi wspólnie nową, socjalistyczną Polskę.

W bilansie I Turystycznego Raidu Narciarskiego, ujętym w formę pięknie ilustrowanego wydawnictwa „Na nartach przez Beskidy, Gorce i Tatry" czytamy między innymi:

„Turystyczny Raid Narciarski wywarł decydujący wpływ na dalsze drogi rozwojowe polskiego narciarstwa w kierunku jego umasowienia"

Pierwsze raporty ze stanu przygotowań do II Turystycznego Raidu Narciarskiego są pełnym tego potwierdzeniem.

T. M.

Co hamuje rozwój hokeja na lodzie?

WYSTARCZY przyjrzeć się kilkunastu dniom tegorocznego sezonu hokejowego, aby łatwo znaleźć przyczynę braku narybku, który by nam gwarantował prawidłowy rozwój tej dyscypliny sportu. Weźmy na przykład Warszawę. Ile mamy tu czynnych lodowisk? Dwa: — CWKS i AZS. Ile spotkań rozegrano w stolicy? Dwa — CWKS z Unią Krynica. A gdzie są szkolne ślizgawki? Na terenie całego kraju sekcje hokejowe śpią, nie ma prawie żadnych wiadomości o grze w hokeja. I to jest właśnie to zło, to niedołęstwo, które hamuje prace nad rozwojem hokeja.

Patrząc z perspektywy przygotowań do Akademickich Mistrzostw Świata spróbujmy tylko poszukać środkowych i bramkarzy a zorientujemy się szybko w stanie posiadania. Po prostu nie ma ich. Nie szkolono ich, nie kładziono nacisku na zabezpieczenie rezerw. Powiedzmy sobie jasno, że operowaliśmy dotychczas szczęśliwie nadbudówką bez fundamentów a to grozi katastrofą.

MŁODZIEŻ SZKOLNA

Bardzo słabo przedstawia się praca z młodzieżą. Nieliczne drużyny juniorów wcale nie wyczerpują zagadnienia. A rozwiązanie jest bynajmniej nie trudne.

Wiadomo, że dobry gracz musi dobrze jeździć. A więc kierunek pracy jest jasny. Zorganizować trzeba najpierw naukę jazdy na łyżwach, wprowadzając konkursy, wieloboje łyżwiarskie, gry na lodzie zawierające elementy jazdy hokejowej. Może by warto pomyśleć o produkcji kijów hokejowych o mniejszych wymiarach (długość) dla młodszych i niższych zawodników.

Nie trudne to zagadnienie do realizacji: na elementach jazdy hokejowej: szybkości, zwinności, wytrzymałości i zwrotności można tworzyć toki lekcyjne, mobilizując młodych do podnoszenia swych umiejętności. Taką próbę robi warszawski AZS. Będziemy ją obserwować i badać jej wyniki.

Powinniśmy wprowadzić zasadę, że dopiero osiągnięcia minimum umiejętności jazdy na łyżwach pozwoli instruktorowi na wręczenie młodemu chłopcu kija do gry.

Jak dotychczas pomiędzy terenem a sekcją Hokeja na Lodzie GKKF nie ma współpracy w zakresie nauczania jazdy, która przyniosłaby korzyści zarówno hokeistom jak i łyżwiarzom. Wspólnie prowadzona akcja zdziałałaby wiele dobrego dla rozwoju tych dziedzin sportu.

Istniejące lodowiska to przeważnie dzikie ślizgawki, na których można jedynie poślizgać się. Pomyślne rozwiązanie zagadnienia bezpłatnego instruktora pouczającego młodzież na ślizgawkach to dalszy krok w walce o rozwój i podniesienie poziomu jazdy na łyżwach.

Poza „Torkatem" gdzie gromadzi się prawie cały sezon kadra instruktorska łyżwiarzy nie widać rezultatów ich działalności w terenie. I nie jest tu argumentem brak sztucznych lodowisk, bo i podczas tak krótkiej zimy jak u nas dzieje się o wiele za mało w stosunku do naszych możliwości.

KILKA SŁÓW O SPRZĘCIE I O „TORKACIE"

Czego potrzeba dla kandydatów na hokeistów? Oczywiście sprzętu, a przede wszystkim łyżew. I to nie od razu hokejowych. Lodowiska też nie muszą być od razu z bandami.

Trzeba przy tym pamiętać o pełnym i racjonalnym wykorzystaniu sprzętu znajdującego się w posiadaniu zrzeszeń.

Jeżeli zważymy, że sezon w roku bieżącym dopiero przed nami, że krytyczny przegląd sytuacji i szybka mobilizacja przyczyniła się do jego pełnego wykorzystania — to stanie się jasne, że sezon 1952/53 może być przełomowym sezonem na jaki od dawna czekamy.

Wtedy nie będziemy na „Torkacie" oglądać takiego np. treningu jaki miał miejsce w dniu 16 bm. o godz. 18, kiedy to 11 osób (Koło Stal) w tym 7 hokeistów w cywilnych spodniach, kilku figurowych łyżwiarzy i jeden spokojnie jeżdżący wśród nieumiejętnie poruszających się hokeistów panczenista pokazali obrazek jak nie należy korzystać z trudno dostępnego sztucznego lodowiska podczas, kiedy kadra zeszła z lodu „bo został zajęty przez hokeistów na trening".

Władysław Twardo
Naczelnik Sekcji Hokeja na Lodzie GKKF

O slalomie na... piasku, radościach i kłopotach uczniów Szkoły Narciarskiej na Bystrem

BYŁO to w lipcowe dni, na plaży w Cetniewie... Plaża, zwykle dość pusta, dziś pełna była uwijającej się na sypkim piasku młodzieży. Mali chłopcy, przy pomocy swego opiekuna, wbijali w nadmorski piasek szereg tyczek.

Czy to obóz sportowy, czy też jakiś dziwny trening lekkoatletyczny? Jednak układ tyczek dziwnie przypomina normalną figurę slalomu. O, już trening zaczyna się. W labirynt bramek wbiega pierwszy zawodnik. W momencie wejścia do bramki, usuwający się spod nóg piasek, zmusza go do prawidłowego ustawienia ciała, i wejścia odpowiednim barkiem — słowem, do podobnego pokonywania bramki, jak na śniegu.

NOWA FORMA TRENINGU

Małym zawodnikom bardzo podoba się ta ciekawa forma treningu. Lubią również „zawrotne" skoki w głąb, które wykonują z pobliskiej 3-metrowej skarpy. Trzeba się starać, bo trener przy ocenie bierze pod uwagę właściwe wyjście z progu, pozycję tułowia, podniesienie palców stóp do góry, oraz prawidłowość lądowania z wykrokiem — czyli wszystkie elementy, które obowiązują podczas skoku narciarskiego.

Ta ciekawa nowa forma treningu, opracowana i wprowadzona na obozie w Cetniewie, obok wyrabiania kondycji, utrwala ważną dla zjazdowców i skoczków prawidłowość pokonywania poszczególnych elementów ewolucji narciarskich.

...Szybko minęły dzieciom słoneczne dni obozu w Cetniewie. W końcu lipca grupa obozowa — 20 najlepszych uczniów Młodzieżowej Szkoły Narciarskiej przy Ośrodku KF w Zakopanem powróciła pełna zapału i sił do domu.

Czy znacie szkołę, w której nauka trwa pełne dwanaście miesięcy, a przy tym uczniowie jej są z tego bardzo zadowoleni i „bynajmniej nie pragną przerwy wakacyjnej? Nie? A jednak taka szkoła istnieje i to właśnie jej uczniowie trenowali slalom na piasku w Cetniewie. Zapał organizatorów tej radosnej szkoły udzielił się również jej wychowankom i dlatego dziś, po roku istnienia szkółki narciarskiej można już mówić o rozwoju, wynikach i osiągnięciach młodego narybku narciarskiego.

ZACZĘŁO SIĘ ROK TEMU OD...

...twórczej inicjatywy kierownika Ośrodka KF w Zakopanem mgr Wagnera, którą poparł krakowski WKKF. Dalej, sprawy poszły szybko naprzód. Mgr Wagner opracował statut i regulamin szkółki narciarskiej, trener Orlewicz przygotował program szkoleniowy. Znalazły się też zdobyte systemem gospodarczym sprzęt i kostiumy. W ten sposób od października 1951 r. 30 dzieci (23 chłopców i 7 dziewczynek) z Bystrego rozpoczęło pod kierunkiem trenera Orlewicza pierwsze treningi.

Zajęcia w szkółce odbywały się po południu, trzy razy na tydzień. W zimie było to szkolenie narciarskie na śniegu, a w sezonie przejściowym — sucha zaprawa, pływanie, gimnastyka zwinnościowa, gry itd. Prócz tego, organizowano dla dzieci wyświetlanie filmów narciarskich w ośrodku, pogadanki techniczne i niedzielne dalsze wycieczki.

Pod koniec roku szkolnego kierownictwo dokonało podsumowania wyników dotychczasowej pracy.

We współzawodnictwie punktowano nie tylko szkolenie narciarskie, ale także naukę w szkole podstawowej, dyscyplinę, konserwację sprzętu itd.

Bilans wypadł dodatnio — rosły młode kadry przyszłych narciarzy wyczynowych, instruktorów i trenerów. Można było teraz pomyśleć o rozszerzeniu zasięgu działania szkoły. Tym bardziej, że doświadczenie wykazało, iż wspólne treningi chłopców i dziewcząt są niekorzystne. W związku z tym, od września br. zorganizowano nowy rozszerzony do 30 uczennic, osobny rocznik żeński, którego treningi poprowadziła instruktorka Maria Kowalska. Rocznik chłopców również został uzupełniony, tak, że trener Orlewicz opiekował się teraz grupą 28 chłopców. Ustalono też, że cykl szkolenia będzie obejmował trzy lata: 1 rok — właściwe ustawienie na nartach, 2 rok — wstęp do specjalizacji i 3 rok — który przewiduje już pełną specjalizację.

TADZIO, STASZEK, ANDRZEJ...

Tak więc przyjrzeliśmy się już historii rozwoju szkółki narciarskiej. Należałoby teraz poznać jeszcze jej wychowanków — chłopców i dziewczynki z Bystrego.

Wprawdzie, jadąc do Zakopanego, wyobrażałam sobie, że moje spotkanie ze szkółką odbędzie się wśród iskrzącego śniegu i kręcących slalom dzieciaków, lecz niestety — halny stopił resztki śniegu. Poza tym, o rozmowie na stokach Antałówki nie mogło być mowy ponieważ szkółka dotychczas na śniegu nie trenowała, bo dopiero w ub. tygodniu dostała nowy sprzęt.

Właśnie od sprawy owego sprzętu zaczęła się nasza rozmowa w świetlicy Szkoły Podstawowej Nr 3 na Bystrem, w której codziennie po południu przy ping-pongu lub innych zabawach, można spotkać prawie komplet dzieciaków ze Szkółki Narciarskiej.

— Dziś nie będziemy trenować — mówi, odkładając rakietkę ping-pongową Tadzio Dyląg z klasy VI — bo instruktor Orlewicz zajęty jest dopasowywaniem naszych nowych nart. Dostaliśmy 60 zjazdówek i 20 skokówek. Nareszcie wyjdziemy na śnieg!

Tadzio jest jednym z najlepszych specjalistów od slalomu i zjazdu. Przy tym dobrze się uczy, ma tylko trzy czwórki i dlatego jest jednym z poważnych kandydatów do reprezentacji na Zimowe Igrzyska Harcerskie.

Start w Igrzyskach ma już swoje tradycje wśród uczniów Szkoły Narciarskiej. W ubiegłym roku jeden z chłopców, 14-letni Andrzej Sotowicz zajął na Centralnych Igrzyskach w Wiśle pierwsze miejsce w zjeździe oraz czwarte w biegu patrolowym.

W ubiegłym sezonie dzieci ze Szkółki startowały również w wielu zawodach międzyszkolnych.

— Skakaliśmy wtedy na małej skoczni terenowej — dodaje Andrzej Sotowicz — ale w tym sezonie będziemy już trenować na naszej nowej, „prawdziwej" skoczni, którą na stokach Antałówki wybudował dla nas Ośrodek KF. Skocznia jest kombinowana, zimowo-letnia, więc nawet w lecie będziemy skakać, na słomie.

Ten nowy obiekt jest wielką radością Szkółki, najbardziej chyba cieszą się z niego specjaliści od skoków — mali Orlewicze, z których młodszy, 10-letni Piotr, osiągał najlepsze wyniki w szkole, skacząc około 20 m.

WŚRÓD DZIEWCZĄT

Z „żeńską połową" Szkółki Narciarskiej skontaktowałam się nazajutrz, podczas treningu w sali gimnastycznej wspomnianej już Szkoły Podstawowej na Bystrem.

Sala gimnastyczna, urządzona prowizorycznie w jednej z klas, jest dosyć skromnie wyposażona, bo zaledwie w... materac.

— Ośrodek obiecał nam przyrządy gimnastyczne, dotychczas jednak skaczemy przez krzesła, zamiast przez kozła. No, ale oprócz ćwiczeń w sali chodzimy na ślizgawkę — pociesza się Basia.

Basia Łuszczak jest dobrą uczennicą i wraz z Teresą Kowalską znajduje się na czele tabeli współzawodnictwa narciarskiego. Niezłą narciarką jest również Jola Darowska, która na cenzurze ma „same bardzo dobre", dalej Krysia Skoczyńska — mistrzyni juniorów (biegi) w zeszłym roku i wiele innych.

Wszystkie dziewczynki, podobnie, jak chłopcy, marzą o treningu na śniegu i chcą startować w Zimowych Igrzyskach Harcerskich.

*

Opuszczam Szkołę Narciarską z przekonaniem, iż wychowuje się w niej zdrowa i silna młodzież, zamiłowana w sporcie, a szczególnie w narciarstwie. Racjonalny system szkolenia zdał egzamin i przyniósł szybkie wyniki. Osiągnięcia te powinny tym bardziej zobowiązywać kierownictwo szkoły i sekcję narciarską, która się nią opiekuje.

Naszym zdaniem, brak przyrządów gimnastycznych, spóźniony przydział sprzętu oraz pewne rozluźnienie w terminach treningu (spowodowane jednoczesnym zatrudnieniem trenerów i w szkole i na obozach) — dezorganizuje pracę i demobilizuje dzieci. Nie wątpimy, że kierownictwo i sekcja narciarska usunie szybko te niedociągnięcia, które są niepotrzebnym kontrastem w stosunku do żywiołowej linii rozwoju Szkoły Narciarskiej.

Zofia Meduska



Szkółka narciarska ćwiczy slalom pod Nosalem. Dzieci starają się przejeżdżać trasę jak najlepiej — przecież kierownik patrzy.



Nareszcie trening na śniegu — cieszą się dzieciaki. Nie można się dziwić, że z żalem słuchają trenera Orlewicza, kiedy zapowiada im koniec ćwiczeń. Foto W. Werner

Trzeba trenować na świeżym powietrzu przez cały rok

TERMOMETR wskazuje ledwie 2 stopnie poniżej zera, jednak zimno daje się odczuć dosyć dokuczliwie. W mgłę i ciemność grudniowego wieczoru wdziera się reflektor, oświetlający jasnym blaskiem niewielki fragment stadionu CWKS w Warszawie.

Przez oświetlony krąg co chwila przebiegają ciemne postacie i znikają w otaczającej zewsząd ciemności. Czasem słychać jakieś głosy:

— 200 i 250 — pięć razy!

— Zacznij od rozgrzewki!

— Przynieśliście oszczep?

Wszystko to na pierwszy rzut oka wygląda trochę dziwnie, a naprawdę jednak nie ma w tym nic nadzwyczajnego. Odbywa się po prostu jeden ze zwykłych treningów męskiej sekcji lekkoatletycznej CWKS.

BEZ WZGLĘDU NA POGODĘ

Treningi na wolnym powietrzu mogą i powinny odbywać się przez cały rok. Oczywiście, lekkoatleci CWKS mają również zaprawę na sali, jednakże trener ich, mgr Drużbiak, przywiązuje szczególną wagę właśnie do treningów na powietrzu.

— Uważam, że podstawą dobrych rezultatów jest systematyczna praca w zimie. Nie powinno być w niej najmniejszej przerwy. Dlatego też nasze treningi na dworze odbywamy dwa razy w tygodniu przez całą zimę — w środy tutaj i w niedziele na Bielanach. Długo i średniodystansowcy biegają dodatkowo w piątki. Oprócz tego mamy normalne treningi dwa razy w tygodniu na sali.

— A jeżeli jest wyjątkowo zła pogoda, deszcz, błoto — też trenujecie?

Trener uśmiecha się. — Oczywiście. Zdarza się, że z takiego powodu odwołuje się zawody, ale trening musi się odbyć bez względu na pogodę. Wyrabia to w zawodnikach hart i wytrzymałość.

PRZEDE WSZYSTKIM WYTRZYMAŁOŚĆ

Od mgr Drużbiaka dowiadujemy się dalej, że podstawą treningów na świeżym powietrzu są biegi. Rzuty traktuje się raczej dopełniająco. Również nie zawsze można trenować skoki, bowiem, gdy ziemia jest zamarznięta, lądowanie jest niebezpieczne. Treningi te wyrabiają przede wszystkim wytrzymałość. Dzięki nim zawodnik w okresie zimowym podnosi swą formę.

Elementy techniczne wprowadza się do treningów na powietrzu raczej dodatkowo. Technikę swą doskonalą lekkoatleci CWKS na odrębnych treningach. Specjaliści od poszczególnych dziedzin wyrabiają sobie wtedy te mięśnie, które im są najbardziej potrzebne. Dla miotaczy przeprowadzane są więc ćwiczenia z ciężarami, dla skoczków — skoczne.

W soboty sekcja lekkoatletyczna CWKS korzysta z doskonale wyposażonej hali AWF, gdzie zawodnicy mogą ćwiczyć nawet skoki o tyczce.

TRENINGI NA POWIETRZU NAJPRZYJEMNIEJSZE

— Ale mam wrażenie — mówi trener Drużbiak — że chłopcy nasi najbardziej lubią właśnie treningi na powietrzu. Jest to dla nich pewne urozmaicenie mało atrakcyjnego sezonu zimowego. Jeszcze nie było wypadku, aby się który przeziębił. Poza tym praca w zimie ma jedną niewątpliwą przewagę nad treningami letnimi: odpada zdecydowanie moment zdenerwowania przed zawodami. W lecie zawodnik po każdym treningu niespokojnie analizuje swoją formę, obawiając się jej spadku. Obecnie, gdy nie „grożą" mu zawody, nie ma powodu do zdenerwowania. W styczniu będziemy wprawdzie organizować zawody w rzutach i biegach, ale o charakterze wewnętrznym.

— Czy tylko mężczyźni trenują na dworze?

— Kobiety też, ale krócej i tylko raz w tygodniu. Zamierzamy zresztą od stycznia wprowadzić i dla nich częstsze treningi tego rodzaju.

BIEGI INTERWAŁOWE

Przez cały czas naszej rozmowy zawodnicy nie próżnują. Co chwila ktoś obok nas przebiega, nieco dalej miotacze ćwiczą kulą i oszczepem. Nierzadko zdarza się że jakaś biegnąca postać rozciąga się, jak długa, na ziemi, poślizgnąwszy się na zamarzniętej kałuży.

— Ilu zawodników bierze udział w tych treningach?

— Około 30. W tej chwili jest ich tu mniej, gdyż niektórzy nie mogą przychodzić wieczorem, ćwiczą więc rano.

Właśnie podbiega do trenera jakiś spóźnialski.

— Panie magistrze, co mam robić?

— Rozgrzewkę robiłeś?

— Już.

— To teraz 200 i 400, ze 6 razy.

— Zawodnicy trenują biegi interwałowe — zwraca się do nas trener z wyjaśnieniem. Dawniej trening wyglądał w ten sposób, że zawodnik po prostu „odwalał" swój dystans. Obecnie dystans dzielimy na odcinki. Np. średniodystansowiec biegnie 200 m, potem przez 8—10 min. odpoczywa, biegając lekkim truchtem, następnie znów 400 m i odpoczynek — i musi to powtórzyć kilka razy.

LOKAJSKI TEŻ TAK TRENOWAŁ

— A tutaj biegnie nasz Zatopek.

— Dlaczego Zatopek?

— Bo trenuje w butach, a nie w trampkach. Tylko, że Zatopek robi to celowo, żeby wzmocnić nogi, a nasz Skalski... zgubił dziś w szatni swoje pantofle i musi teraz biegać w butach...

— Przywiązujemy dużą wagę do tych treningów — mówi, żegnając się z nami, mgr Drużbiak. — Weźmy na przykład Lokajskiego. Nie był specjalnie silny, ale systematyczną pracą doszedł w oszczepie do wspaniałych wyników, a właśnie trenował bez przerwy cały rok na świeżym powietrzu.

Opuszczamy stadion, życząc zawodnikom CWKS wyników na miarę Lokajskiego i Zatopka. (mag)

W ODPOWIEDZI NA NASZĄ KRYTYKĘ

PRACUJĄ PLANOWO

Rada Główna ZS Budowlani w odpowiedzi na notatkę, opracowaną na podstawie korespondencji W. Soppa dotyczącej bezplanowej pracy Rady Okręgowej w Opolu pisze:

— „Istotnie od czerwca br. Rada Okręgowa nie sporządzała planów pracy. Zaniedbanie w drugim i trzecim kwartale powstało jednak z powodu zmian personalnych oraz przeprowadzanej reorganizacji.

Od czasu ukazania się notatki robione są kwartalne i miesięczne plany pracy".

PKKF OPIEKUJE SIĘ LZS-EM

PKKF Bochnia w odpowiedzi na notatkę, dotyczącą braku opieki nad LZS Jodłowianka (na podstawie korespondencji St. Traczka) pisze m. in.:

Funkcję przewodniczącego PKKF sprawował Stanisław Trymbulak, który został usunięty z tego stanowiska na wniosek WKKF Kraków. LZS Jodłowianka zwracał się o pomoc w instruktażu i sprzęcie właśnie do poprzedniego przewodniczącego PKKF.

Obecnie przewodniczącym jest Leszek Popiel. LZS otrzymał ostatnio poprzez PKKF teren pod boisko i jest ujęty w rozdzielniku sprzętu.

KRYTYKA POMOGŁA

Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Wolsztynie odpowiada nam na krytykę H. Kozłowskiego iż koła sportowe Unii i Kolejarza przysłały już do PKKF wykaz zdobytych odznak SPO, KS Spójnia nie ma zdobytej ani jednej odznaki. Ogniwo poda wykaz w najbliższym czasie.

Tyle Powiatowa Rada. Niewłaściwym ustosunkowaniem się koła sportowego Spójni w Wolsztynie do zdobywania odznaki SPO powinna się jak najszybciej zainteresować Rada Okręgowa tego zrzeszenia.

Wykorzystajmy rady przyjaciół — najlepszych siatkarzy świata



Moment jednego ze spotkań siatkarzy ZSRR w Polsce.

ZYGMUNT KRZYŻANOWSKI
Przewodniczący Rady Trenerów Siatkówki

W DNIACH 26.11—11.12. br., w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, gościliśmy w Polsce wspaniały zespół radzieckich siatkarzy, bezkonkurencyjnych mistrzów świata.

W czasie 14 dni pobytu, siatkarze radzieccy ustanowili pod względem ilości imprez nielada rekord. Będąc w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Opolu i Białymstoku, rozegrali 6 oficjalnych spotkań, 6 pokazowych gier pomiędzy swymi zespołami, przeprowadzili 4 wzorcowe treningi oraz odbyli szereg spotkań z załogami robotniczymi, młodzieżą szkolną i akademicką. Poza tym 4-krotnie spotkali się na wspólnych wieczorkach z naszymi zawodnikami, dzieląc się z nimi doświadczeniem, dając rady i wskazówki.

Z takim samym zacięciem grali przy tysiącach publiczności w halach sportowych, jak i przed najmłodszymi fanatykami piłki siatkowej, w warszawskim liceum pedagogicznym typu wf przy ul. Czerniakowskiej.

JESTEŚMY DO WASZEJ DYSPOZYCJI

— Przyjechaliśmy by pomóc wam i pokazać wszystko co tylko zechcecie. Nie mamy żadnych tajemnic. Jesteśmy do waszej dyspozycji. Takie były pierwsze słowa kierownika ekipy, Jelisiejewa.

Towarzyszenie gościom było nie tylko ucztą sportową, ale również możnością ocenienia wielkich walorów moralnych sportowców radzieckich.

Byli oni zawsze pogodni i uprzejmi. Wszędzie też ożywili tysiączne rzesze młodocianych sportowców. Przekazywali nam wszystkie swoje wiadomości, jedno mając tylko życzenie: **pracujcie i odnoście sukcesy; będziemy wówczas cieszyć się z wami!**

TECHNIKA PRZEDE WSZYSTKIM

Bogaty program sportowy pobytu siatkarzy radzieckich pozwolił na dokładną analizę ich mistrzowskiej klasy. Drużyna radziecka, z wyjątkiem Szczagina, Rewy i Achwledianiego, składała się z młodych zawodników, przygotowujących się do Akademickich Mistrzostw Świata w 1953 r.

Zasadniczą szóstkę Młodzieżowej Reprezentacji ZSRR stanowili: Niefiedow, Szczerbakow, Koszelew, Siedow, Gajlit i Andrejew. Spotkania siatkarzy ZSRR z polskimi drużynami były ich pierwszym występem w takim ustawieniu — niepoprzedzonym przygotowaniem zespołu jako całości. Dlatego też obserwowaliśmy niekiedy momenty, gdy w drużynie tej coś się nie kleiło. Wprowadzanie wówczas do gry starszych rutyniarzy powodowało mobilizację zespołu i większą skuteczność akcji. Specjalnie dotyczy to Szczagina, bez wątpienia najlepszego technicznie zawodnika na świecie.

Sprawność osobista i wyrobienie techniczne to podstawowe elementy, na których kształtuje się gra. One też, w wydaniu radzieckich siatkarzy, przedstawiają najwyższy poziom wypracowania i doprowadzone są do kunsztu. Jasno uwidacznia się też jednolitość ich wyrobienia technicznego.

— Przyjmujecie piłkę za wysoko, przez co często przechodzi ona przez palce lub jest podawana niedokładnie. Oto ich uwagi w stosunku do naszych zawodników.

Wszyscy nasi goście, z wyjątkiem Achwledianiego, odbijają piłkę blisko twarzy, z wyraźną współpracą nóg i ułożeniem palców w kulisty kształt, obejmujący piłkę. Stwarza to maksimum warunków dla dokładnego podania.

Po jednym z pokazów treningu, Achwledfiani, gracz o nadzwyczajnej skuteczności ataku, omawiał braki gry Polaków z zawodnikami AZS.

— Wasi zawodnicy przyzwyczajeni są do zbyt długiego rozbiegu. Jest on niepotrzebny, należy tylko poprawić technikę odbicia obunóż, uaktywnić bardziej ramiona, których praca powinna być jak najdłużej symetryczna. Nie będziecie wówczas wchodzić pod piłkę i bić na ślepo, w blok. I łatwiej będziecie operować lewą ręką.

Atak radziecki to krótki rozbieg, a często tylko doskok i zawsze dążenie do takiego ułożenia ciała, aby piłka była wyraźnie przed zawodnikiem.

— **Nie wyobrażam sobie,** mówił Szczagin, **jak można uderzać piłkę gdzieś zza głowy. Zawsze trzeba widzieć ręce przeciwnika, aby właściwie plasować uderzenie.**

Podkreślił to również mocno trener Jakuszew, mówiąc o braku ekonomii wysiłku, największej wadzie naszych siatkarzy.

— Trzeba położyć koniecznie większy nacisk na technikę waszych zawodników. Zadziwiają mnie oni energią i poświęceniem, ale to nie może wystarczyć na poważne spotkanie, a cóż dopiero na turniej. Zbytnio hołdujecie efektownym, silnym (tylko dla publiczności) ścięciom, a nie wyrabiacie repertuaru uderzeń, który decyduje o ekonomii wysiłku.

Pewna i często plasowana zagrywka oraz skuteczny blok dopełniają obrazu technicznych wartości drużyny radzieckiej.

W jaki sposób dochodzi się do tych rezultatów? Posłuchajmy co mówi trener Jakuszew.

— Sprawność i technikę nabywa zawodnik w realizowaniu indywidualnych wytycznych, dawanych mu co pewien okres i dostosowanych do jego potrzeb. Technika, a więc przyjęcie z podaniem, przyjęcie piłek w obronie, ścięcie, zagrywka i blok są rozpracowywane na elementy, z których każdy ćwiczony w pewnym okresie, specjalnie wyrabia określoną cechę.

Np. przy ćwiczeniu ścięcia: w pierwszym okresie zawodnik wykonuje je w pełnej formie, zwracając specjalną uwagę na doskok w odpowiednim miejscu i czasie, aby stale mieć piłkę przed sobą. W drugim okresie podobny nacisk może być położony np. na urozmaicenie kierunków uderzenia, z wykorzystaniem obu rąk, itd.

Indywidualna praca zawodnika powinna być codzienna, przechodzenie zaś z elementu na element stopniowe i spokojne. Poza tym konieczne jest aby dobór ćwiczeń był odpowiednio urozmaicony i nie nużył ćwiczącego.

Powyższe fragmenty powinny pomóc naszym instruktorom i trenerom w racjonalnym rozszerzeniu horyzontu ich pracy nad indywidualnym wyrobieniem zawodników.

WZORY TAKTYCZNE

Taktyka, określająca założenie i formę gry drużyny, ma na celu praktyczne zrealizowanie wartości technicznych zawodników.

Podstawowym elementem akcji siatkarzy radzieckich jest bezsprzecznie nagranie pierwszej piłki. Łagodny, wysoki i dokładny jej łuk rozpoczyna atak. Gdy tylko warunki przyjęcia pierwszej piłki pozwalają na to, jest ona od razu wystawiana i dalsze jej rozegranie idzie w tym kierunku aby ścięcie następowało przy stopniowo najsłabszym bloku przeciwnika, a więc w II lub III odbiciu. Nagranie przy tym pierwszej piłki jest dość dalekie od siatki, co ułatwia, w wypadku uderzenia, minięcie bloku, jak również pozwala na dokładne jej wystawienie.

Przy odbiorze piłek trudniejszych, a więc mocnej zagrywki lub ścięcia, drużyna radziecka stosuje wprowadzenie „czwartego” do ataku, starając się również nagrać mu piłkę możliwie łagodnym i dokładnym łukiem.

Zawodnicy, spełniający funkcję „czwartego”, to najlepsi technicy, na których spoczywa odpowiedzialność pokierowania atakiem. Wystawienia ich, często połączone ze zwodem, kierowane są w te miejsca, w których blok przeciwnika będzie stosunkowo najsłabszy.

Poza tym potężną bronią siatkarzy radzieckich jest umiejętność skutecznych ścięć z dalekich piłek od siatki. We Wrocławiu gdy w II secie Gwardia prowadziła 9:1 i zdawało się już że go wygra, kilka ścięć Achwledianiego, z odległości 2—4 m od siatki, spowodowało zupełną demobilizację w obronie drużyny polskiej, która przegrała ostatecznie ten set 10:15.

Obrona drużyny radzieckiej jest również mocna jak atak. Opiera się znów na technice odbicia piłki oraz wysokiej sprawności osobistej i indywidualnym poznawaniu przeciwników.

Z gry mistrzów świata musimy wyciągnąć przede wszystkim dwa wnioski, określające właściwą taktykę:

1) Uzależnienie form taktyki od możności technicznego wykonania, a więc dostosowanie się do sytuacji.

2) Dążenie do maksymalnego wyzyskania najwartościowszych cech poszczególnych zawodników.

Tych właśnie założeń brakowało w grze naszej męskiej reprezentacji na Mistrzostwach Świata w Moskwie.

OCENA NASZYCH WARTOŚCI

Drużyny, grające z Młodzieżową Reprezentacją ZSRR, wykazały poziom, który w naszych stosunkach, bezsprzecznie uznać należy za wysoki. W momentach nawiązywania z mistrzami świata równorzędnej walki, widzieliśmy przebłyski większych możliwości naszych siatkarzy. Drogą racjonalnej pracy powinny się one jak najszybciej rozwinąć i utrwalić.

Najrówniejszym zespołem okazał się AZS AWF, potwierdzając że tytuł mistrza Polski zasłużenie dostał się w jego ręce. Gwardia W-wa potrafiła w jednym secie wznieść się na nieoglądany dotychczas u niej poziom świetnej gry. Zdawało się również, że Gwardia Wrocław, pierwszy raz stosując „czwartego” w ataku, potrafi siatkarzom radzieckim odebrać seta.

Z oceny indywidualnej na specjalne wyróżnienie zasłużyli: Czerski (Gw. Wr.) i Szołomicki (CWKS), dalej wyrównani zawodnicy AZS AWF a zwłaszcza Woluch, Wleciał i Flont, oraz Pindelski i słabszy jeszcze nieco Jóźwiak (obaj Gwardia W-wa).

Wszystkie te osiągnięcia naszych siatkarzy to stanowczo mało. Nie możemy zamykać oczu na poważne braki, których usunięcie wymagać będzie ciężkiej i długiej pracy.

A oto co mówią siatkarze radzieccy:

— Macie sporo zawodników o dobrych warunkach fizycznych, których poziom jest na razie średni. Brak wam jednostek wybijających się doskonałym wyrobieniem technicznym. Braki w indywidualnym wyszkoleniu potraficie nadrabiać chwilowymi zrywami improwizacji i ambicji, po których następuje załamanie i obniżenie poziomu gry. Musicie zwrócić większą uwagę na technikę i poświęcić jej dużo pracy.

Po spotkaniach naszych najlepszych zespołów kobiecych, mistrza i wicemistrza Polski — AZS W-wa i Kolejarz Gdańsk nasunęła się radzieckim gościom następująca uwaga:

— Brak pełnej koncentracji psychicznej powoduje momenty nierównej gry. Za dużo jest u was zawodniczek, które ścinając odbijają się jeszcze z jednej nogi. I podobnie jak u mężczyzn, należy poprawić technikę odbicia piłki.

JAK DALEJ PRACOWAĆ

Zaplanowana na początku przyszłego roku centralna unifikacja dla trenerów oraz mające odbyć się przy każdym WKKF kursy instruktorskie, prowadzone przez absolwentów kursu centralnego, powinny znacznie poprawić stan kadry nauczającej i ujednolicić metody masowego szkolenia.

Rok 1953 stawia przed reprezentacjami Polski poważne i odpowiedzialne zadania. W kwietniu przewidywane jest spotkanie z Bułgarią, w sierpniu Akademickie Mistrzostwa Świata i we wrześniu Mistrzostwa Europy. Niestety w przygotowaniach do przyszłego sezonu dotychczas nic prawie nie zrobiliśmy.

Wobec wyraźnie występujących, na tle drużyny radzieckiej, braków technicznych naszych siatkarzy i siatkarek, szkoda jest już każdego dnia, który nie byłby wyzyskany dla racjonalnej pracy. Ażeby dojść do konkretnych wyników potrzeba śmiałych decyzji i szybkiego ich wykonania.

Należy przede wszystkim zapewnić poprzez Zrzeszenia właściwe warunki, które pozwoliłyby wytypowanym zawodnikom i zawodniczkom na prowadzenie minimum 5 razy w tygodniu indywidualnego treningu techniczno - sprawnościowego wg otrzymanych wytycznych. Trenerów Zrzeszeń należy uczynić odpowiedzialnymi za pomoc zawodnikom i kontrolę ich treningu.

Wytyczne szkoleniowe w indywidualnym dostosowaniu do zawodników (czek), muszą pójść w kierunku podniesienia przede wszystkim dokładnego odbicia piłki, plasowanego ścięcia z krótkiego doskoku i z dalszych wystaw od siatki. W treningu zawodniczek położyć poza tym specjalny akcent na technikę odbicia obunóż.

Finałowe rozgrywki o Puchar Polski (luty 1953 r.) niech będą przeglądem wyraźnych wyników powyższej pracy. Marcowy obóz kondycyjny oraz dwutygodniowa koncentracja przed meczem z Bułgarią stworzą wówczas właściwe podstawy dla naszych reprezentacji. Wartości te, w przygotowaniach do Akademickich Mistrzostw Świata i Mistrzostw Europy, pozwolą na dalsze podniesienie poziomu naszych drużyn.

Nie ulega wątpliwości, że realizacja powyższych założeń lub im podobnych stawia przed aktywem siatkówki ogromne trudności. Powinny one znaleźć śmiałe rozwiązanie, tak po linii organizacyjnej jak i szkoleniowej.

Trzeba wytężyć wszystkie siły aby nie zawieść naszych przyjaciół radzieckich, którzy powiedzieli:

— Pracujcie i odnoście sukcesy; wtedy będziemy się cieszyć razem z wami!

Dlaczego mamy tylko 100 wyczynowców w jeździe szybkiej na lodzie?

ZANIM Sekcja Łyżwiarstwa GKKF doprowadzi do porządku kartotekę i będzie mogła wreszcie odpowiedzieć na pytanie, ilu ma zarejestrowanych zawodników i zawodniczek w jeździe szybkiej, jesteśmy zmuszeni opierać się na danych, jakie można uzyskać od samych zawodników. Twierdzą oni uparcie, że jest setka wyczynowców, choć należy przypuszczać, że liczba ta jest przesadzona. Przyjmijmy jednak, że wyczynowców jest istotnie 100. Czyż nie jest to kompromitująco mała liczba?

Jakie przyczyny powodują tak nikły stan liczebny naszych łyżwiarzy wyczynowych? Ograniczymy się do najważniejszych, a więc: brak torów, słabe zainteresowanie zrzeszeń sportowych tą dziedziną łyżwiarstwa i brak ślizgawek, co wiąże się ze złą popularyzacją sportu łyżwiarskiego.

NIE WYKORZYSTUJEMY TORÓW NATURALNYCH

Mówiąc o torach mamy na myśli naturalne, bo sztuczne są jeszcze „muzyką przyszłości”. W połowie grudnia nie było w Polsce ani jednego przepisowego toru, choć warunki ku temu były bardzo dobre. Nie oznacza to, aby nic się w tym kierunku nie robiło. Owszem, jeszcze wczesną jesienią wydatkowano duże sumy pieniędzy na wyszlamowanie stawu w podwarszawskim Pruszkowie, ale kiedy w drugiej połowie listopada chwycił mróz, okazało się, że staw nie był jeszcze przygotowany na lodowisko. Nie wybudowano również choćby najskromniejszej szatni, nie przeprowadzono instalacji elektrycznej i pozostawiono lodowisko zupełnie bez dozoru.

Pruszków ma duże tradycje łyżwiarskie. Na lodowisku tym wychowało się wielu z obecnej czołówki i tradycje te przetrwały do dzisiaj, bo gromady młodzieży tłumnie odwiedzają lodowisko. Fakt, że cieszy się ono wielką popularnością jest radosny, natomiast gorzej jest, że nie wszyscy ślizgający się mają łyżwy. Skutek jest ten, że lodowisko ulega dewastacji.

Są pewne sygnały z terenu o wykorzystaniu bieżni lekkoatletycznych na tory łyżwiarskie (Kraków i Łódź a ostatnio Warszawa). Jeżeli te dobre zamiary będą zrealizowane, spodziewać się należy zmiany na lepsze. Ale tory w miastach to przecież jeszcze nie wszystko. Na ten cel trzeba wykorzystać naturalne wylewiska jakich wiele jest w Warmii, Mazurach czy Suwalszczyźnie.

TYLKO DWA OŚRODKI

Jakże łyżwiarstwo wyczynowe ma być u nas popularne, kiedy istnieją w całym kraju właściwie tylko dwa ośrodki łyżwiarstwa w jeździe szybkiej — CWKS i elbląska Stal? Zrzeszenia zupełnie nie interesują się tą dziedziną łyżwiarstwa, chociaż w budżetach mają pewne sumy na jego popularyzację, ale jak przyjdą potrzeby wydatków na cele innych gałęzi sportu, wówczas łatwo przerzucają na nie sumy z pozycji łyżwiarskich.

Bo czy warto inwestować w łyżwiarstwo, skoro mamy tak kapryśną zimę? Istotnie, zima nasza biorąc ogólnie, nie jest odpowiednia do rozwoju łyżwiarstwa, a na wyjazdy w góry w poszukiwaniu lodu nie każde zrzeszenie może sobie pozwolić. Ale przecież zawsze można znaleźć taką część kraju, gdzie warunki zimowe sprzyjają łyżwiarstwu oraz wykorzystać okresy mrozu.

Wystarczy przypomnieć choćby jeziora, o których była mowa wyżej. Dalej, stawy w parkach miejskich czy na wsi, gdzie pokrywa lodowa utrzymuje się długo, nawet podczas odwilży. Trzeba tylko przełamać niewłaściwy stosunek do łyżwiarstwa i zdobyć się na inicjatywę.

W każdej dziedzinie sportu liczba wyczynowców jest odpowiednikiem masowości. Nikła liczba wyczynowców w łyżwiarstwie dowodzi, jak bardzo zaniedbany jest u nas ten sport pod względem masowości.

Łyżwiarze próbują nas czasem rozentuzjamować nazwiskami Rawskiego, Nykiela, Niemczykówny, Potapowicz czy jeszcze kilkorgiem innych, ale nie jesteśmy w stanie zdobyć się na radosny uśmiech, bo jest ich naprawdę garstka.

Skąd mamy oczekiwać talentów jeśli nie z mas? Ale tych mas na razie nie ma.. Nie ma pozornie, bo spojrzyjcie choćby na prymitywne i niestety nieliczne warszawskie ślizgawki. Jaki panuje na nich tłok!

Przechodząc dwa razy dziennie wiaduktem na ul. Marchlewskiego ze szczególnym wzruszeniem patrzę na gromady chłopców, ślizgających się na łyżwach lub ślizgają się na zamarzniętym bajorku wzdłuż toru kolejowego. Jeżdżą po nim nawet i po ciemku.

Chętnych do ślizgania się, mamy w kraju mnóstwo, ale trzeba im stworzyć odpowiednie warunki. Trzeba organizować ślizgawki wylewane lub wykorzystywać do tego celu naturalne wylewiska, trzeba budować przy nich szatnie, zakładać światło elektryczne, zapewnić opiekę i nadzór.

Sto tysięcy par łyżew leży do dyspozycji. Sto tysięcy par łyżew, to przynajmniej taka sama liczba ślizgających się, a ileż wśród nich talentów!

PAMIĘTAĆ O NORMACH ŁYŻWIARSKICH SPO

W regulaminie odznaki SPO są normy w jeździe szybkiej na lodzie. Czy zrzeszenia pamiętają o tym, czy dla tego celu nie mają obowiązku więcej niż dotychczas interesować się łyżwiarstwem?

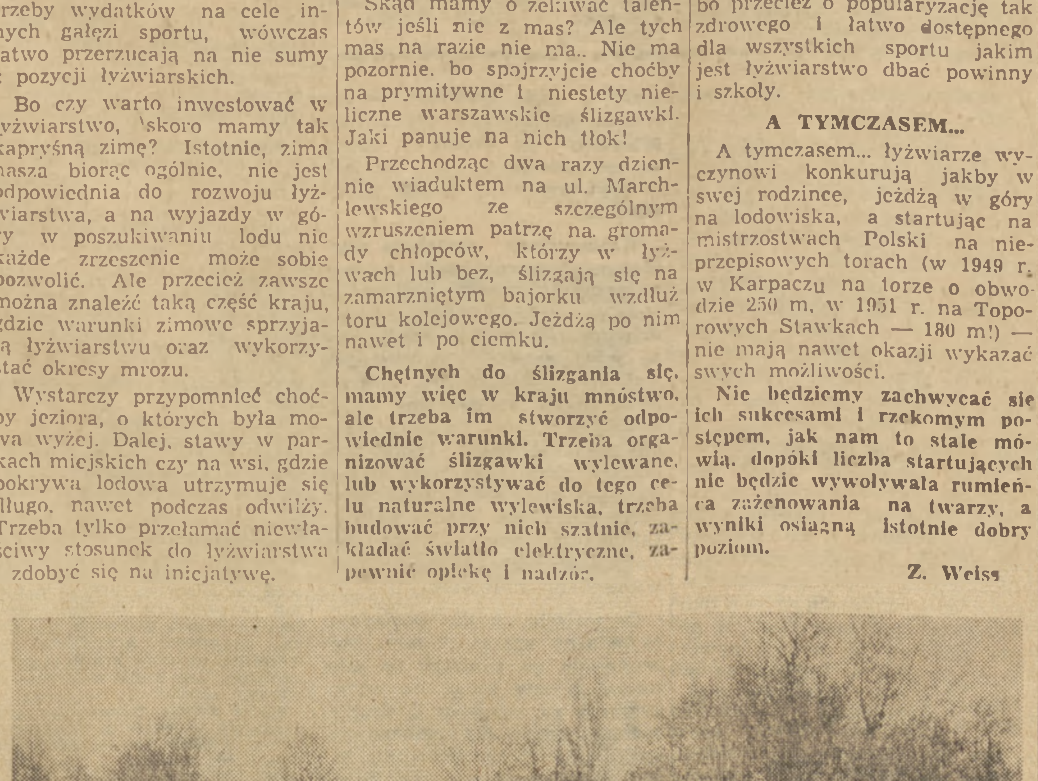
Zresztą nie tylko zrzeszenia, bo przecież o popularyzację tak zdrowego i łatwo dostępnego dla wszystkich sportu jakim jest łyżwiarstwo dbać powinny i szkoły.

A TYMCZASEM...

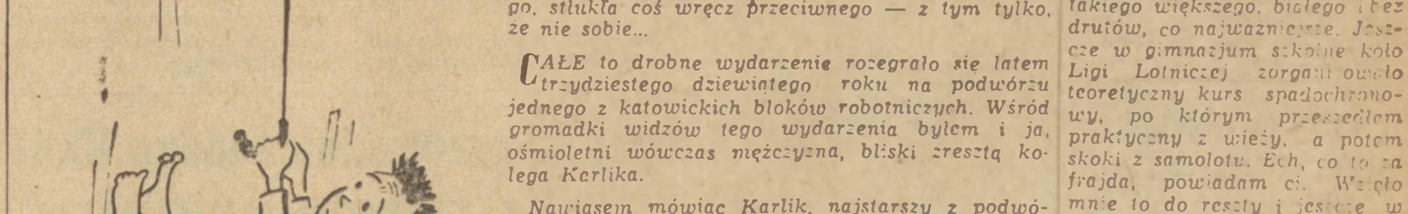
A tymczasem... łyżwiarze wyczynowi konkurują jakby w swej rodzince, jeżdżą w góry na lodowiska, a startując na mistrzostwach Polski na nieprzepisowych torach (w 1949 r. w Karpaczu na torze o obwodzie 250 m, w 1951 r. na Toporowych Stawkach — 180 m!) — nie mają nawet okazji wykazać swych możliwości.

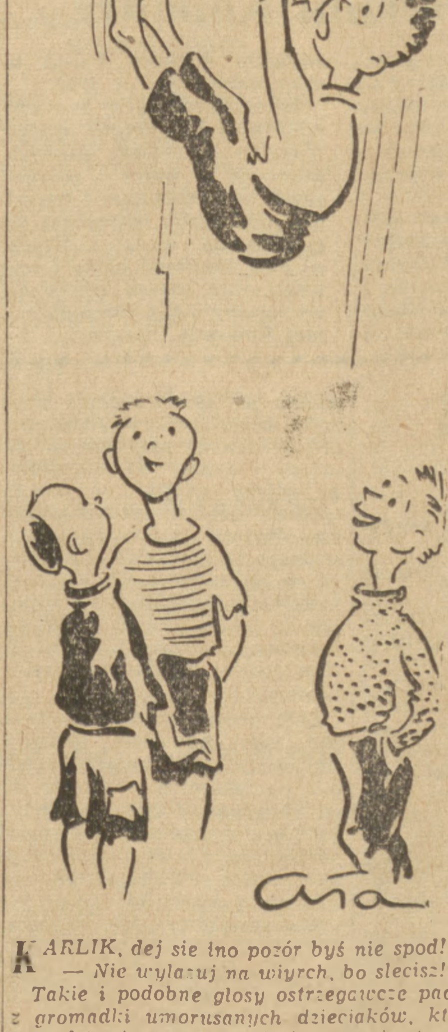
Nie będziemy zachwycać się ich sukcesami i rzekomym postępem, jak nam to stale mówią, dopóki liczba startujących nie będzie wywoływała rumieńca zażenowania na twarzy, a wyniki osiągną istotnie dobry poziom.

Z. Weiss



Po pierwszych mrozach na jeziorku kamionkowskim





Skończyło się oczywiście na tym, że Karlik stłukł kolano, a matka, której głos nie wróżył nic dobrego, stłukła coś wręcz przeciwnego — z tym tylko, że nie sobie...

CAŁE to drobne wydarzenie rozegrało się latem trzydziestego dziewiątego roku na podwórzu jednego z katowickich bloków robotniczych. Wśród gromadki widzów tego wydarzenia byłem i ja, ośmioletni wówczas mężczyzna, bliski zresztą kolega Karlika.

Nawiasem mówiąc Karlik, najstarszy z podwórzowego towarzystwa zabiedzonych i niedożywionych dzieci górników i robotników, zamieszkujących czarne od dymu bloki, zawsze był jakiś dziwny. Podczas gdy my przeważną część czasu podwórzowych zajęć poświęcaliśmy różnym „pasjonującym” zabawom, on — Karlik, kleił ze starych gazet jakieś latawce, jaskółki, gołębie, lub wiązał sznurkami do brudnej chustki kamień i puszczał te miniatury samolotów i spadochronów z najwyższego okna klatki schodowej.

Historia tych mało radosnych lat dzieciństwa stanęła mi parę dni temu jak żywa przed oczami, wraz z żywym i wesoło uśmiechniętym Karlikiem we własnej osobie.

Spotkaliśmy się nieoczekiwanie w Warszawie na ulicy. Jak wygląda powitanie i rozmowa kolegów z lat dziecięcych, którzy nie widzieli się ze sobą od tych właśnie lat, trudno jest opisywać.

Dopiero gdy wygodnie usiedliśmy w ciepłym i jasnym pokoiku Karola w Domu Akademickim, rozpoczęły się już spokojne i obszerne, wzajemne opowiadania o naszych kolejach losu.

NO dobrze, jesteś na politechnice, idzie ci gładko, zostaniesz za parę lat inżynierem — zagadnąłem, gdy Karol skończył swoje opowiadanie o nauce i studiach — ale powiedz ty mi bracie, co z twoim dawnym zamiłowaniem do klejenia tych różnych gołąbków? Przecież chyba nie zapomniałeś tego swojego bojowego skoku z nieszczęsnym parasolem, za który ci matka tak serdecznie wlepiła, żeśmy aż na podwórku słyszeli twoje wrzaski?

— Chłopie! — wykrzyknął rozpromieniony Karol — nawet sobie nie wyobrażasz jak często tę hecę wspominam.

Tu sięgnął do szuflady stołu i wyjął z niej mały zeszycik w niebieskiej okładce kartonowej: „Licencja pilota turystycznego II stopnia” — przeczytałem i spojrzałem zdumiony na Karola.

— Więc jednak? Więc latasz? I jak ty tego dopiąłeś?

— Dopiąłeś? Żartujesz chyba — oburzył się Karol. — Przecież dzisiaj bracie to nie to co przed wojną. Pamiętasz Franka, mojego starszego brata, który razem z ojcem pracował w kopalni, a przed samą wojną umarł na gruźlicę?

— No, jakżebym nie pamiętał. Taki chudy, wysoki — przytaknąłem.

— A no widzisz. Masz pojęcie jak jemu marzyło się stale latanie? Czego on nie robił! I pisał prośby o przyjęcie na kurs szybowcowy i chodził do aeroklubu, żeby go przyjęli i przesiadywał całymi niedzielami na lotnisku. Gdzie tam, jedynie mu patrzeć było wolno. Był przecież tylko synem górnika. Zresztą, co ci będę dużo gadał, sam wiesz jak było. A dzisiaj?

Dzisiaj bracie w Polsce z lataniem tak jak i z moją politechniką, czy z twoją medycyną. Każdy ma dostęp do latania. W naszym aeroklubie trzy czwarte młodych pilotów to synowie robotników i chłopów. A jak bractwo lata! Przyjemność popatrzeć, mówię ci. Ech, szkoda, że Franek nie dożył — westchnął Karol, zamyślił się chwilę, ale już za moment ciągnął dalej z ożywieniem.

JA zacząłem od parasola — uśmiechnął się — ale już takiego większego, białego i bez drutów, co najważniejsze. Jeszcze w gimnazjum szkolne koło Ligi Lotniczej zorganizowało teoretyczny kurs spadochronowy, po którym przeszedłem praktyczny z wieży, a potem skoki z samolotu. Ech, co to za frajda, powiadam ci. Wzięło mnie to do reszty i jeszcze w tym samym roku zapisałem się na kurs szybowcowy. Pojechałem na szybowisko następnego lata, a potem już szło szybko. Co rok, to ja o stopień wyżej. W ubiegłym sezonie przeszedłem wyszkolenie silnikowe, a w tym po egzaminach dostałem to cudo.

Tu Karol z dumą potrząsnął trzymaną w ręce licencją i jeszcze raz westchnął:

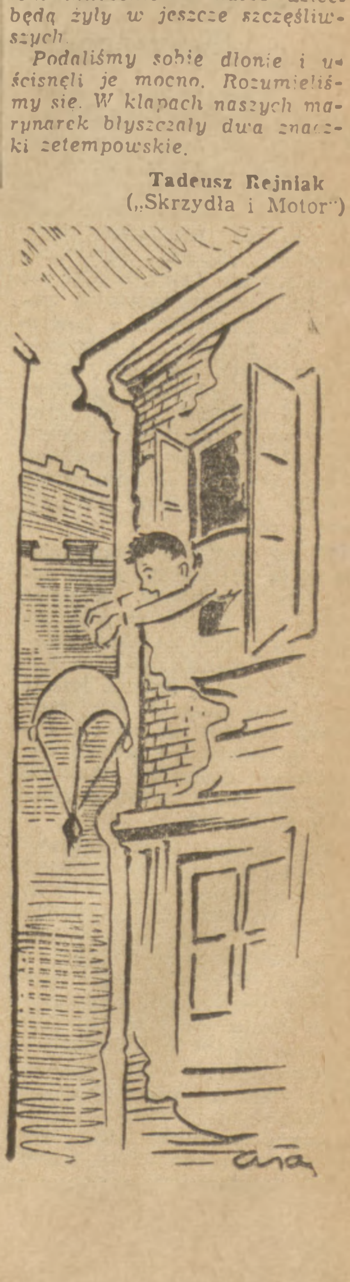
— Tak, tak — w szczęśliwszych czasach żyjemy jak mój Franek.

Wstałem, szykując się do wyjścia.

— To nic Karol — przerwałem milczenie — nasze dzieci będą żyły w jeszcze szczęśliwszych.

Podaliśmy sobie dłonie i uścisnęli je mocno. Rozumieliśmy się. W klapach naszych marynarek błyszczały dwa znaczki zetempowskie.

Tadeusz Rejniak
(„Skrzydła i Motor”)



KARLIK, dej sie łno pozór byś nie spod!

— Nie wylazuj na wiyrch, bo slecisz!

Takie i podobne głosy ostrzegawcze padały z gromadki umorusanych dzieciaków, które, z rozdziawionymi z napięcia ustami, otaczały kręgiem dosyć wysoki i mocno starością nadwątlony słup do trzepania dywanów.

A Karlik ze skupioną miną dorosłego dziewięciolatka piął się mozolnie na słup. Przedsięwzięcie to utrudniał mu w zasadniczy sposób ogromnych rozmiarów czarny, stary parasol, zatknięty wygiętą rączką za porcięta i pałętający się pomiędzy gołymi nogami chłopca. Wgramolił się wreszcie na drąg poprzeczny, siadł na nim okrakiem i z namaszczeniem otworzył parasol.

Gromadka młodocianych widzów rozstąpiła się szerzej, a Karlik balansując ciałem stanął na drągu, złapał mocno oburącz uchwyt parasola i...

...Karlik! Ty giździe diosecki! — rozległ się w tym momencie energiczny głos kobiecy z okna najbliższego bloku mieszkalnego. Było już jednak za późno, bo odważny skoczek podnosił się właśnie z ziemi, rozcierając stłuczone kolano i usiłując dosyć bezceremonialnie, a za to z siłą, przywrócić dawną świetność wywróconemu „do góry podszewką” parasolowi.

Podajemy warunki konkursu na nazwę nowego zrzeszenia

Wkrótce powołane będzie do życia nowe Zrzeszenie Sportowe obejmujące szkolnictwo zawodowe.

W sprawie nazwy nowego zrzeszenia — jak już podawaliśmy — mogą się wypowiedzieć Czytelnicy „Przeglądu Sportowego" w Konkursie - Plebiscycie.

Nazwa nowego zrzeszenia powinna: 1) mobilizować, 2) podkreślać młodzieżowy charakter zrzeszenia, 3) wyrażać bojowość, tężyznę i siłę, 4) mieścić się w zasadzie w jednym wyrazie.

W numerze noworocznym zamieścimy pierwszy kupon konkursowy. Projekty należy przesyłać od 1 — 15 stycznia. 20 stycznia zbierze się Komisja Konkursowa, która wybierze pewną ilość nazw nowego zrzeszenia, proponowanych przez Czytelników.

Od 20 stycznia do 1 lutego odbędzie się druga część Konkursu - Plebiscytu, w którym Czytelnicy głosować będą na jedną z nazw podanych przez Komisję Konkursową. Ostateczny wynik Konkursu - Plebiscytu ogłoszony będzie ok. połowy lutego.

Konkurs-Plebiscyt na nazwę nowego zrzeszenia ogłasza jednocześnie „Sztandar Młodych". Zwycięzców Konkursu-Plebiscytu oczekują cenne nagrody.

W 110% plan SPO wykonał sport związkowy

Do Wydziału Kultury Fizycznej CRZZ napływają meldunki ze zrzeszeń sportowych o ilości odznak SPO, zdobytych przez członków kół sportowych. Jak wynika z meldunków do dnia 1 grudnia plan zdobywania odznaki wykonało już 7 zrzeszeń. Jako ostatnie zameldowało o przekroczeniu limitu ZS Ogniwo, które do dnia 1 grudnia zdobyło 8.647 odznak na 8.310 zaplanowanych. Dotychczas jedynie ZS Budowlani nie osiągnęli planowanej ilości odznak.

Jak wynika z dotychczasowych danych sport związkowy już w listopadzie wykonał roczny plan SPO w ok. 110 procent, zdobywając do dnia 1 grudnia 88.736 odznak na 80.283 zaplanowanych. Cyfry te są wyższe. Jednak wobec nienadesłania przez Radę Główną ZS Górnik w przewidzianym terminie (do 15 bm.) sprawozdania miesięcznego, przy obliczaniu ilości odznak zdobytych przez sport związkowy, za podstawę wzięto ostatnie dostarczone przez Górnika dane — stan zdobytych znaczków na dzień 1 listopada.

Na szachownicach w Poznaniu

W piątej rundzie szachowych mistrzostw Polski Śliwa wygrał z Makarczykiem.

Partia Hołujówna — Litwińska zakończyła się remisem. Po piątej rundzie stan spotkań był następujący: Hołujówna — Litwińska 3,5:1,5. Śliwa — Makarczyk 4:1.

Ostatnia partia szachowa w turnieju o tytuł mistrza Polski między Śliwą a Makarczykiem zakończyła się zwycięstwem Makarczyka w 29 ruchu. Mistrz Polski Śliwa, który obronił tytuł uzyskał więc 4 pkt. a Makarczyk — 2 pkt.

W ostatniej grze między Hołujówną i Litwińską. Hołujówna zwyciężyła w 44 ruchu, zdobywając mistrzostwo Polski — 4,5 pkt. Litwińska uzyskała 1,5 pkt.



Wołosz (nr 3) wygląda dziwacznie w rozpaczliwym doskoku do piłki. Nawet zwykle spokojny Borucz (z lewej) przygląda się tym „akrobacjom" z niepokojem, tym bardziej, że Szymborski i Górski (w białych koszulkach) czatują tylko na potknięcie się środkowego obrońcy Kolejarza. Foto E. Franckowiak

Kolejarz zwycięża 1:0 w finale Pucharu

Piłkarze CWKS równorzędnym przeciwnikiem

Kolejarz Warszawa — CWKS 1:0 (0:0). Jedyną bramkę dnia zdobył w 58 min. Wesołowski. Sędziował dobrze Fronczyk (Tarnów). Widzów ok. 18.000.

Kolejarz: Borucz, Śliwa, Wołosz, Łabęda, Wolsza, Szczawiński (Zelenay), Wesołowski, Misiak, Łącz, Szularz, Kobylański. Trener Szczepaniak.

CWKS: Kłaczek, Korynt, Zieliński, Budziński, Wieczorek, Bieniek, Sąsiadek, Górski, Szymborski, Olejnik, Glajcar (Pulikowski). Trener Kuchar.

Boisko, na którym miał być rozegrany finałowy mecz o Puchar Polski, wyglądało na pierwszy rzut oka poprawnie. Śnieg wymieciony, wyraźne linie, gdzieniegdzie wysypany torf. Gdy jednak zaczęła się gra, teren upodobnił się natychmiast do lodowiska. Zawodnicy ślizgali się co chwila, każdy upadek kończył się kilkumetrową jazdą po twardej, lecz śliskiej grudzie boiska, trudno było utrzymać równowagę. A jednak, mimo tych naprawdę ciężkich warunków, zobaczyliśmy ciekawy, szybki mecz, zobaczyliśmy ambitną walkę dobrze do niej przygotowanych finalistów Pucharu.

Mecz zakończył się zwycięstwem Kolejarzy. Czy zasłużenie?

Chyba tak, bo chociaż napad ich rzadziej zapuszczał się pod bramkę Kłaczka, to jednak akcje jego były bardziej niebezpieczne niż napastników CWKS, bardziej zaskakujące, bardziej stanowcze.

TRZEBA UMIEĆ STRZELAĆ

CWKS-owi nie udało się przestawić swych napastników na bardziej zdecydowane akcje ofensywne. Tylko w pierwszych minutach gry próbowali oni dalekich strzałów. Później zapomnieli najwidoczniej o instrukcjach i grali tak, jak w czasie wielu ostatnich spotkań ligowych i pucharowych — ładnie w polu, lecz denerwująco ślamazarnie i kunktatorsko pod bramką przeciwnika.

Jakaś rażąca zmiana w sposobie gry napadu CWKS była zresztą niemożliwa. Trudno w ciągu jednego czy dwóch tygodni wyplenić złe nawyki u zawodników, którzy przez dłuższy okres czasu grali takim właśnie nieproduktywnym systemem. Będzie jednak źle, jeśli w grach wiosennych powtórzy się podobna historia.

CWKS WYWALCZA PRZEWAGĘ

CWKS miał wyraźną przewagę w pierwszej połowie gry. W drugiej był również częściej w ataku niż Kolejarz, który dopiero w ostatnim kwadransie objął inicjatywę. Na nic jednak nie zdały się wysiłki Wieczorka i Bieńka, nic nie pomogły dobrze adresowane przerzuty z obrony do napadu. Piątka ofensywna CWKS marnowała okazję za okazją, a wskazówka na boiskowym zegarze posuwała się nieubłaganie naprzód.

Kolejarze, zespół rutynowany, ustępując przeciwnikowi w technice celności podań, starcie do piłki i szybkości, starali się wyrównać wszystkie te braki lepszym ustawieniem się, większym spokojem w walce. Trzeba przyznać, że udało się im to w zupełności.

BORUCZ WZMOCNIŁ BLOK OBRONNY

Blok obronny, wzmocniony Boruczem w bramce, był tym razem naprawdę dobry. Wołosz, mając na zapleczu rutynowanego kolegę, grał spokojnie, pewnie, dobrze komenderował bocznymi obrońcami i pomocnikami. Wszyscy oni wypadli też lepiej niż w ostatnich spotkaniach.

Gorzej było z napadem. Łącz zupełnie nie potrafił wygrywać pojedynków z Zielińskim, tracił piłkę, rwał akcje własnego napadu. Misiak operował więcej na własnym polu niż pod bramką przeciwnika. Szularz, brak szybkości usiłował nadrobić częstą grą faul, na co powinno zwrócić uwagę kierownictwo sekcji. W praktyce więc wszystkie akcje ofensywne oparte zostały na skrzydłowych — Kobylańskim i Wesołowskim, którzy dobrze wywiązali się z zadań i sprawili obrońcom CWKS najwięcej kłopotów.

Borucz wykazał dobrą formę, bronił pewnie, był jednym z najlepszych zawodników na boisku.

JEDYNA BRAMKA SPOTKANIA

Jedyna bramka dnia, zdobyta w 5 min. po przerwie przez Wesołowskiego, była wynikiem typowej dla Kolejarza akcji ofensywnej. Atak poszedł prawą stroną. Był to szybki, zaskakujący rajd. Obrońcy CWKS nie zdążyli się jeszcze ustawić, gdy piłka znalazła się pod bramką Kłaczka. Korynt stracił z oczu na ułamek sekundy Wesołowskiego, ten przejął piłkę z prawego skrzydła i z paru metrów, zupełnie nieobstawiony, ulokował ją w siatce.

*

Kilka słów należy się organizatorom spotkania. Pamiętamy zeszłoroczny finał Pucharu i znamy dobrze wciąż jeszcze niesforną publiczność piłkarską Warszawy. Można było przewidzieć, że po końcowym gwizdku sędziego tłumy zapaleńców, podobnie jak to się działo po meczu Unia — Gwardia w roku ubiegłym, rzucą się na boisko, by odnieść swych ulubieńców do szatni.

Trzeba było lepiej zorganizować służbę porządkową, by ceremonia wręczania Pucharu odbyła się z należytą powagą. Tymczasem organizatorzy i publiczność zrobili największą przykrość zwycięzcom właśnie przez nieporządek, jaki powstał po meczu.

Pucharu nie zdobywa się często, a wspomnienia o pięknej ceremonii związanej z jego wręczaniem zostają na długo. Tymczasem piłkarze Kolejarza pamiętać będą bardziej napierających na nich bez potrzeby kibiców niż tę właśnie uroczystą dla nich chwilę. (w)

Kolejarzowi nie wolno zgubić kapitału sympatii

(Dokończenie ze str. 1)

raz już opuszczało szeregi ekstraklasy i zawsze potrafiło do niej wrócić.

Kolejarze są ulubieńcami publiczności warszawskiej. Jest to wielki kapitał, zdobyty przez ich poprzedników właśnie w ambitnych walkach o powrót do I ligi, walkach, które pamiętają doskonale i dzisiejszy trener Kolejarza — Szczepaniak i kierownik sekcji piłkarskiej — Odrowąż i wielu członków rady tego koła i tysiące starszych kibiców.

Tego kapitału sympatii nie wolno zgubić dzisiejszym zawodnikom Kolejarza. Wierzymy, że jej nie zgubią, że jesienią roku przyszłego pisać będziemy o ich awansie do I ligi, a jednocześnie będziemy mogli zamieszczać obszerne reportaże o licznych drużynach juniorów i trampkarzy tego koła, o owocnej pracy nad umasowieniem sportu. Bo powrót do I ligi to niewątpliwie jeden z najpoważniejszych celów Kolejarza. Ale będzie on nietrwały, jeśli jednocześnie nie zapewni się pierwszej drużynie własnych, licznych i dobrze wyszkolonych rezerw.

Depesza przewodniczącego GKKF do Zrzeszenia Kolejarz

Z OKAZJI zdobycia przez Kolejarza Warszawa Pucharu Polski w piłce nożnej przewodniczący GKKF tow. W. Reczek wysłał do Zrzeszenia Sportowego Kolejarza depeszę następującej treści:

W imieniu Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i własnym przesyłam Waszemu Zrzeszeniu wyrazy uznania i serdeczne gratulacje z okazji odniesionego zwycięstwa i zdobycia Pucharu Polski w piłce nożnej na rok 1952.

Jednocześnie życzę Waszym piłkarzom i członkom całego Waszego Zrzeszenia dalszych sukcesów w walce o podniesienie swej sprawności fizycznej, tak bardzo potrzebnej do zwiększania wydajności pracy przy realizacji planu 6-letniego oraz jeszcze większego wzmocnienia siły obronnej naszej Ludowej Ojczyzny.

Ze świata

SYDNEY. W międzystrefowym finale pucharu Davisa USA pokonały Włochy 5:0 i spotkają się w dniach 29—31 bm. w Adelaide z obrońcą pucharu — Australią.

W meczu z USA doskonale zagrał młody mistrz Włoch, Gardini, który wygrał dwa pierwsze sety z Seixasem, a w czwartym prowadził już 5:2. Gardini stoczył również zaciętą walkę z Trabertem.

Wyniki: Seixas — Gardini 5:7, 3:6, 6:3, 8:6, 6:3, Trabert — Cucelli 6:3, 6:1, 6:3, Seixas, Trabert — Cucelli M. del Bello 6:4, 6:3, 6:2, Richardson (rezerwowy) — R. del Bello (rezerwowy) 7:5, 6:3, 5:7, 6:3, Trabert — Gardini 6:3, 5:7, 7:5, 6:3.

LUDWIGSHAFEN. W międzypaństwowym meczu piłkarskim Niemcy zach. pokonały Jugosławię 3:2 (2:2).

SZTOKHOLM. Szwedzki Związek Narciarski podał do wiadomości, że narciarskie mistrzostwa świata, które odbędą się w Szwecji w 1934 r. rozegrane zostaną w zmienionym programie. Skasowany będzie bieg na 18 km zamiast którego zostanie wprowadzony bieg 15 km. Nowa konkurencja będzie bieg 30 km oraz jak dotychczas maraton narciarski 50 km.

Inne konkurencje pozostaną bez zmian. Projektuje się również wprowadzenie sztafety kobiet 3×6 km zamiast 3×5 km.

ZURICH. Przewodniczący Międzynarodowej Federacji Hokeja na Lodzie dr Kraatz (Szwajcaria) otrzymał zawiadomienie z Kanady, że udział kanadyjskiej drużyny w mistrzostwach świata stoi pod znakiem zapytania. Jak dotychczas żadna z drużyn nie zgłosiła do Związku Kanadyjskiego chęci reprezentowania Kanady na mistrzostwach.

Derby bokserskie Wybrzeża

Kolejarz — Gwardia 11:9

GDAŃSK 21.12. (tel. wł.). Kolejarz Gdańsk — Gwardia Gdańsk 11:9. Wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy Kolejarza) Kaszuba wygrał przez dyskwalifikację Justki w 3 r., Klein zremisował z Mikołajczewskim, Latoszewski przegrał przez dyskwalifikację w 2 r. ze Stefaniukiem. Milewski wypunktował Peka, Poleks przegrał przez k.o. w 1 r. z Antkiewiczem, Sadowski uległ Krawczykowi, Bańkowski zwyciężył Wysockiego. Chychła wygrał przez dyskwalifikację w 1 r. z Rybą. Bork wypunktował Michalaka. W wadze ciężkiej Węgrzyniak zdobył dla Gwardii punkty walkowerem wobec braku przeciwnika.

Sędziowali w ringu Kowalski (Poznań), na punkty Olenderek (W-wa), Misiorny (Pozn.) i Kubiak (Łódź). Widzów ok. 3.000.

Kolejarz odniósł niespodziewane, lecz w pełni zasłużone zwycięstwo. Z 7 reprezentantów przeciwko Finom, którzy walczyli na ringu w Gdańsku, na najlepsze noty zasłużyli Antkiewicz i Krawczyk. Chychła walczył zbyt krótko, aby można mieć obraz jego formy. Stefaniuk i Sadowski walczyli słabo.

W w. muszej Justka wypadł słabo, nadrabiając brak kondycji nieczystą walką. W ostatnim starciu w czasie zaciętej wymiany ciosów Justka uderza Kaszubę kolanem i zostaje zdyskwalifikowany.

W koguciej Klein walczył spokojnie punktując z doskoków Mikołajczewskiego. Po dwóch wyrównanych rundach, w ostatnim starciu Mikołajczewski przechodzi do natarcia. Ostatnie minuty spotkania należą do Kleina. Sędziowie uznali tę walkę za remisową, chociaż naszym zdaniem Klein zasłużył na wygraną.

W piórkowej Stefaniuk, który stoczył w ramach tego meczu setną walkę, po mało interesującym przebiegu spotkania wygrał przez dyskwalifikację w 2 r. słabego Latoszewskiego.

W lekkiej młody Milewski zademonstrował piękny boks, zwyciężając pewnie Peka.

W lekkopółśredniej Antkiewicz potwierdził ponownie doskonałą formę, w jakiej się ostatnio znajduje. Po kilku ciosach Poleks znalazł się na deskach i przegrał przez k.o.

W półśredniej spotkali się dwaj reprezentanci Polski Krawczyk i Sadowski. Sadowski wyraźnie nie mógł sobie poradzić z odwrotną pozycją Krawczyka i nie umiał przedostać się na półdystans. Przez całą walkę Krawczyk utrzymywał inicjatywę w swych rękach, zwyciężając ostatecznie jednogłośnie.

W lekkośredniej młody Bańkowski przez trzy rundy punktował Wysockiego, zwyciężając również jednogłośnie.

W średniej Chychła nie miał okazji zademonstrować formy w jakiej się obecnie znajduje. Ryba od pierwszej chwili paraliżował wszelkie zamierzenia Chychły trzymaniem i po kilku minutowej szarpaninie został zdyskwalifikowany.

W półciężkiej Bork zwyciężył pewnie Michalaka. W drugiej i trzeciej rundzie obaj zawodnicy byli bardzo wyczerpani i bliscy nokautu.

Specjalną uwagę należy poświęcić sędziowaniu tego spotkania. Wprawdzie werdykty sędziowskie nie spaczyły ogólnego wyniku, jednak punktacja sędziego Olenderka wzbudziła szereg sprzeciwów. I tak np. w walce Milewskiego z Pekiem sędziowie Misiorny i Kubiak punktowali identycznie 59:57 dla Milewskiego, a sędzia Olenderek 60:55 dla Peka.

Jeszcze jedno zwycięstwo pingpongistów CSR

NA ZAKOŃCZENIE swego 11-dniowego pobytu w Polsce ping-pongiści CSR rozegrali w sobote 20 bm. mecz w Warszawie. Spotkanie to podobnie jak wszystkie poprzednie stało pod znakiem wielkiej przewagi Czechosłowaków nad zawodnikami polskimi.

Oba mecze (kobiet i mężczyzn) zakończyły się bezapelacyjnymi zwycięstwami drużyn Pragi (pod taką firmą wystąpiła reprezentacja CSR) 5:0.

Polacy wywalczyli w tym ostatnim meczu zaledwie jeden set (Gaj), lecz przebieg spotkań wykazał, że pobyt zawodników czechosłowackich w Polsce już dzisiaj przynosi owoce.

Zacznijmy od mężczyzn. Otremba przegrał po bardzo emocjonującym przebiegu pierwszego seta z Vana 22:24. Gaj w spotkaniu z Vana wygrał seta 21:17, wreszcie startujący poza konkursem w spotkaniu o charakterze pokazowym Roslan z Vychnanovskym wygrał seta 22:20, a w trzecim decydującym uległ zaledwie 18:21.

Kobiety sprawiły nam w Lublinie wielką niespodziankę. Grały jak równe z zawodniczkami CSR. Miały szanse zdobycia trzech punktów. Ostatecznie jednak przez brak rutyny zadowolić się musiały zdobyciem jednego punktu (zwycięstwo Szmidtówny nad Grafkovą) i trzech dalszych setów. W Warszawie Polki nie zdobyły ani jednego seta. Czy więc był to tylko wyskok formy Polek lub chwilowa niedyspozycja zawodniczek CSR?

Spotkanie warszawskie potwierdziło olbrzymie możliwości zawodniczek polskich. Pamiętajmy, że Szmidtówna wygrała dwukrotnie mecze z Grafkovą, najsłabszą zawodniczką w drużynie czechosłowackiej, która jednak w stolicy nie grała. Polka zagrała w Warszawie może lepiej niż gdziekolwiek indziej.

WYNIKI SPOTKAŃ:

Mężczyźni: Praga — Warszawa 5:0

Tokar — Gaj 2:0 (21:13, 21:14), Vana — Otremba 2:0 (24:22, 21:15), Andreadis — Arbach 2:0 (21:16, 21:11), Vana — Gaj 2:1 (21:12, 17:21, 21:13), Tokar — Arbach 2:0 (21:10, 21:10).

Kobiety: Praga — Warszawa 5:0

Cedlova — Guzikówna 2:0 (21:19, 21:15), Hruskova — Kosicka 2:0 (21:15, 21:12), Vychnanovska — Szmidtówna 2:0 (21:16, 21:19), Hruskova — Guzikówna 2:0 (21:10, 21:10), Cedlova — Szmidtówna 2:0 (22:20, 21:12).

W spotkaniach pokazowych zanotowaliśmy następujące wyniki:

Vychnanovsky — Roslan 2:1 (20:22, 21:8, 21:19), debel męski: Vana, Andreadis — Stipek, Tereba 2:1 (21:18, 13:21, 21:17).

Włókniarz Łódź i Spójnia Gdańsk w pierwszej czwórce ligi kosza

OSTATNIA kolejka rozgrywek grupowych ligi koszykówki przyniosła wreszcie rozstrzygnięcie, kto będzie miał prawo walczyć o tytuł mistrza Polski i kto będzie walczyć o utrzymanie się w lidze.

Najbardziej emocjonujący pojedynek pretendentów do drugiego miejsca w pierwszej grupie — łódzkiego Włókniarza i warszawskiego Kolejarza rozstrzygnęli na swoją korzyść łodzianie jedynie stosunkiem koszy. Kolejarze warszawscy musieli zadowolić się trzecim miejscem w grupie, a co za tym idzie odpadli od rozgrywek o tytuł mistrzowski.

Do walki o ten zaszczytny tytuł staną CWKS, Spójnia Gdańsk, Stal Poznań i Włókniarz Łódź. W turnieju o dalsze miejsca (5—8) będą grały drużyny Kolejarza W-wa, Spójni Łódź, Gwardii Kraków i Kolejarza Poznań. W grupie spadkowej, wobec przegranej Ogniwa Kraków w Gdańsku, przy jednoczesnym zwycięstwie Kolejarza Poznań nad AZS, znalazły się Ogniwo Kraków, AZS W-wa, OWKS Lublin i Kolejarz Ostrów.

GRUPA I

1. Stal Poz.	8:2	544:500
2. Włókniarz Łódź	7:3	585:518
3. Kolejarz W-wa	7:3	574:563
4. Gwardia Kr.	5:5	509:454
5. OWKS Lublin	2:8	434:508
6. Kolejarz Ostr.	1:9	477:585

GRUPA II

1. CWKS	9:1	504:432
2. Spójnia Gd.	6:4	543:508
3. Kolejarz Pozn.	5:5	488:505
4. Spójnia Łódź	5:5	520:571
5. Ogniwo Kr.	4:6	408:524
6. AZS W-wa	1:9	470:578

ŁÓDŹ, 21.12 (tel. wł.). Włókniarz Łódź — Kolejarz Ostrów 95:47 (42:23). Sędziował Bruśnicki i Kalisiewicz.

Włókniarz: Maciejewski — 26, Jańczyk — 24, Śmigielski — 22, Wojciechowski i Kaczmarek po 8, Wiśniewski — 4, Michalski — 2, Żyliński — 1. Trener Kulesza.

Kolejarz: Grzeda — 25, Nowacki — 10, Kolaśniewski — 9, Rutecki — 3, Adamczak 1. Trener Biernaczyk.

W ostatnim swym ligowym meczu Włókniarze odnieśli stosunkowo łatwe zwycięstwo. Łodzianie tym razem postawili sobie za cel uzyskanie możliwie największej przewagi punktowej, tak by zapewniła im miejsce w finale. Strzelali często i z każdej pozycji.

KRAKÓW, 21.12. (tel. wł.). Gwardia Kraków — Stal Poznań 70:50 (32:21).

Gwardia: Pacuła — 22, Wójcik — 22, Pyjos — 11, Wężyk — 10, Betkowski — 3, Sikora — 2, Mikułowski, Paszkowicz. Trener Groyecki.

Stal: Marciniak — 14, Kałek — 13, Klewenhagen — 8, Jaśkowiak — 7, Kubicki — 6, Ostański — 2, Orlikowski, Kurnatowski. Trener Łój.

Sędziowali Elbanowski W-wa, Hołowiecki Kraków.

Przodownik grupy ustępował przeciwnikowi pod każdym względem, toteż przegrał zasłużenie i wysoko. Gwardziści z miejsca narzucili szybkie tempo zaskakując tym przeciwnika, a dobra dyspozycja strzałowa dawała im coraz większą przewagę punktową.

LUBLIN, 21.12 (tel. wł.). Mecz Kolejarz W-wa — OWKS Lublin zakończył się zwycięstwem gości 65:58.

GDAŃSK, 21.12 (tel. wł.). Spójnia Gdańsk — Ogniwo Kraków 52:47 (19:34). Sędziowali Czmoch i Michaś.

Spójnia: Appenheimer — 23, Wójtowicz — 13, Markowski II — 5, Lelonkiewicz — 3, Kąpiński i Dronicz po 2, Markowski I i Włodarski po 1.

Ogniwo: Łudzik — 11, Ciesielski J. — 10, Krupa — 9, Korcala — 7, Surdyka — 5, Ciesielski R. 3, Banas i Meżyk po 1.

Oba zespoły zagrały bardzo nerwowo. Spójnia w pierwszej połowie grała chaotycznie dając się zepchnąć do defensywy. Wydawało się, że gdańszczanie nie będą w stanie nadrobić różnicy 15 pkt. w drugiej części meczu. Po przerwie jednak Spójnia gra spokojniej i zdołała odrobić utracone punkty, zwłaszcza, że z I „piątki" Ogniwa w końcówce meczu pozostał tylko Łudzik.

WARSZAWA, 21.12. CWKS — Spójnia Łódź 63:39 (24:21). Sędziowali Hegerle i Janowski.

CWKS. Kwapisz — 22, Wilczewski — 13, Bednarowicz — 8, Popławski Z. — 6, Kamiński i Poburka — po 4, Buczak — 3, Popławski M. — 2, Jabłoński, Żochowski, Majer. Trener Ulatowski.

Spójnia: Przywarski — 12, Szor i Chrzanowski — po 9, Pawlak — 7, Hądzelek — 2, Skrodzki, Kasiński, Michalak, Płoszewski. Trener Dowgird.

Spotkanie nie stało na wysokim poziomie. Spójnia przez długi czas prowadziła równorzędną grę, a wojskowi w tym okresie czasu nie potrafili zdecydowanie atakować. Dopiero w ostatniej fazie meczu CWKS zwiększył tempo i w ciągu pięciu minut zdobył przewagę 20 pkt.

POZNAŃ, 21.12, (tel. wł.). Kolejarz Poznań — AZS Warszawa 55:45 (26:22).

Sędziowali Przygoński i Rusiecki.

Kolejarz: Krasiński — 21, Haglauer — 13, Fęglerski — 7, Borowiak — 5, Matysiak — 4, Bernard — 2, Beyer — 2, Dembiński — 1. Trener Patrzykont.

AZS: Łukasiewicz—15, Christians — 10, Kowalski — 8, Niciński — 8, Dobrucki — 4, Kucharski, Wasik, Pyszkowski, Bartosiewicz. Trener Bartosiewicz.

Spotkanie stało na słabym poziomie. Obie drużyny zagrały co prawda ambitnie i ofiarnie, wykazały jednak duże braki strzałowe. Kolejarz dopiero pod koniec pierwszej połowy rozkręcił się i zapewnił sobie zwycięstwo.

Drużyna AZS grała bez zawiłych kombinacji i gdyby akademicy lepiej strzelali wynik mógł brzmieć na korzyść zespołu warszawskiego.

Zacięte walki na finiszu championatu ZSRR

Rozgrywki XX championatu szachowego ZSRR wkraczają w decydującą fazę, duża jednak ilość zawieszonych partii utrudnia zorientowanie się w szansach poszczególnych zawodników.

Rundy XIII i XIV turnieju przyniosły znaczne przetasowanie czołówki. Na pierwszym miejscu utrzymał się w dalszym ciągu Tajmanow, natomiast Botwinnik ustąpił drugie miejsce młodemu i utalentowanemu mistrzowi Mojsiejewowi.

Szanse na zajęcie wysokiego miejsca mają Korcznoj, Bolesławski, Tołusz, Bronsztajn i Heller. Wybitni arcymistrzowie Keres i Smysłow nie zademonstrowali (poza kilkoma partiami dobrze rozegranymi) w tym turnieju swoich wysokich umiejętności i kwalifikacji sportowych, toteż liczyć się należy z zajęciem przez nich w najlepszym razie środkowych miejsc.

Do końca turnieju pozostało już tylko pięć rund, w których spotykają się ze sobą wszyscy prawie przodownicy championatu i od wyniku tych decydujących spotkań zależeć będzie końcowy układ tabeli turniejowej.

*

XIII runda rozegrana 17 grudnia przyniosła jedno tylko rozstrzygnięcie w partii Heller — Mojsiejew i aż pięć remisów.

Heller przez dłuższy czas miał przewagę pozycyjną, jednakże w przełomowym momencie partii popełnił w niedoczasie błąd — dostał się pod miażdżący kontratak Mojsiejewa i w 42 ruchu skapitulował. Wiele emocji dostarczyło publiczności spotkanie Smysłow — Tajmanow. W obronie Nimcowicza Smysłow zaofiarował figurę i uzyskał silny atak. Zdawało się już, że przodownik turnieju nie uniknie porażki lecz z pomocą przyszedł mu niedoczas Smysłowa. Arcymistrz przedwcześnie uprościł grę wymieniając hetmany. Gdy minął niedoczas przeciwnicy zgodzili się na remis.

Mistrz Świata **Botwinnik** uzyskał przewagę w partii z Kasparianem, jednakże Kasparianowi udało się zablokować pozycję na obu skrzydłach i w 96 ruchu ustanowiono wynik remisowy. Spotkania: Korcznoj — Tołusz, Keres — Simagin i Bronsztajn—Konstantynopolski zakończyły się również nierozegraną.

Trzy partie odłożono. Suetin ma szanse na wygraną z Kanem, Bolesławski — z Goldenowem. Partia Iliwicki — Bywszew zapowiada się remisowo. Partia Lipnicki — Aronin nie odbyła się.

W dniu 18 grudnia dogrywano odłożone partie z XI, XII i XIII rundy.

Nie wznawiając gry poddali się Lipnicki — Tajmanowowi a Iliwicki — Hellerowi. W partii Botwinnik — Korcznoj wykonano tylko jeden ruch, po czym przeciwnicy zgodzili się na nierozegraną. Goldenow przegrał ze Smysłowem i Korcznojem. Bolesławski odniósł dwa zwycięstwa — nad Goldenowem i Suetinem. Simagin pokonał Konstantynopolskiego. Partia Mojsiejew — Kan zakończyła się remisem. Ponownie odłożono partie: Konstantynopolski — Heller i Iliwicki — Bywszew.

Rozegrano również dwie opuszczone partie z poprzednich rund: Tołusz — Keres i Bronsztajn — Aronin. Pierwsza z nich nie została zakończona, w drugiej zwyciężył Bronsztajn.

W dniu 19 grudnia odbyła się XIV runda. Centralna partia rundy Tajmanow — Korcznoj odłożona została po pięciu godzinach gry z przewagą Tajmanowa.

Drugie bardzo ważne dla układu czołówki spotkanie Tołusz — Bolesławski miało niezwykle emocjonujący przebieg. Bolesławski chcąc uzyskać atak zaofiarował hetmana za wieżę i lekką figurę, jednakże Tołusz odparł wszelkie próby ataku i wygrał w 29 posunięciu.

Heller w partii z Bywszewem oddał jakość w zamian za zdobycie dwóch pionów. Partia odłożona została w niewyjaśnionej pozycji.

Bronsztajn zremisował z Keresem, a Suetin z Iliwickim. Mojsiejew pokonał Konstantynopolskiego wysuwając się dzięki temu zwycięstwu na drugą pozycję za Tajmanowem.

Botwinnik w równej pozycji odłożył partię z Kanem. W mniej więcej wyrównanych pozycjach przerwane zostały partie: Goldenow — Kasparian, Aronin — Smysłow i Simagin — Lipnicki.

(J. Ch.)

Zakopiańskie aktualności

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

Zakopane, w grudniu

W NIEDZIELNY poranek pociąg pośpieszny Zakopane — Gdynia rusza z dworca w Zakopanem. W oknach wagonu 2-ej klasy widzimy znane nam już twarze narciarzy NRD. Gromkim „Sport - Frei!" żegnają polskie Tatry, udając się po blisko trzytygodniowym treningu w Zakopanem z powrotem do ojczyzny. Opowiedzą tam o swych polskich przyjaciołach, o polskich sportowcach, o młodzieży, o narodzie, który wraz z narodem niemieckim zdecydowany jest walczyć o zjednoczone, demokratyczne Niemcy, zdecydowany jest walczyć o pokój.

W ten sposób międzynarodowy obóz narciarski został zasadniczo zakończony. Również zawodnicy polscy rozjadą się jutro do domów na okres świąteczny. W Bazie GKKF na Bystrem pozostaną jedynie jeszcze na tydzień narciarze węgierscy, którzy przybyli na obóz z dużym opóźnieniem i pragną wykorzystać doskonałe warunki śniegowe, jakie znowu zapanowały w Tatrach.

Równocześnie Baza przygotowuje się na przybycie nowych gości. Zjawią się więc tutaj na krótki wypoczynek koszykarze CWKS, którzy po pełnym sukcesie w rozgrywkach ligowych nabierać tu będą sił przed finałowymi spotkaniami o mistrzostwo Polski. Za kilka dni rozpoczyna się też kurs dla 40 trenerów i instruktorów Wyższych Szkół Wychowania Fizycznego w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu i Krakowie. Kurs ten ma na celu ujednolicenie metod szkolenia przed rozpoczynającymi się wkrótce obozami dla studentów WSWF i AWF.

Zawodnicy kadry narciarskiej trenować będą w dalszym ciągu razem, ale miejscowi będą mieszkali w swych domach, tylko zamiejscowym gościny udzieli w dalszym ciągu Baza GKKF. Równocześnie kadrowicze CWKS przenoszą się do „Gronika", gdzie kontynuować będą szkolenie wraz z innymi zawodnikami, przebywającymi już od kilku tygodni w bazie wojskowej.

CO SŁYCHAĆ U NARCIARZY

Odwiedzamy Centralny Ośrodek Sportów Zimowych CRZZ, którego otwarcie nastąpiło uroczyście jeszcze w dniu 16-go grudnia. Ośrodek mieści się w trzech pięknych domach FWP przy Drodze do Białego: „Przystani", „Nałęczu" i „Poranku". Jak nas informuje kierownik Ośrodka tow. J. Sourek, Ośrodek dysponuje 120 miejscami dla uczestników obozów nie licząc kierownictwa.

Na pierwszym obozie treningowym od 16.XII do 24.XII przebywa 120 zawodników, biegaczy, skoczków, kombinatorów i zjazdowców ze wszystkich Zrzeszeń związkowych. 25 proc. tej liczby stanowią kobiety. Treningi prowadzą trenerzy i instruktorzy: Sitarz, Nogowczyk i Jużak w biegach, „Poldi" Tajner i Broda w skokach i kombinacji norweskiej oraz Kramm, St. Wawrytko i Voise w zjazdach i slalomie. Obecny obóz ma na celu głównie „rozjeżdżanie", co w fachowym języku narciarzy oznacza oswojenie się ze śniegiem, odbudowę zapomnianej przez sezon letni techniki i nabranie ogólnej kondycji i wytrzymałości.

Od 26.XII do 4-go stycznia w Ośrodku przebywać będą najlepsi juniorzy Zrzeszeń związkowych, wykorzystując zimowe wakacje szkolne na trening narciarski. W styczniu i pierwszej połowie lutego trenować tu będą nadal czołowi narciarze Zrzeszeń związkowych, przygotowując się do mistrzostw swych Zrzeszeń i do Mistrzostw Polski. W połowie lutego 240 reprezentantów CRZZ udaje się na dalszy trening do Szczyrku — terenu tegorocznych Mistrzostw Polski.

Ośrodek zakopiański nie będzie bynajmniej w tym czasie próżnował: zjadą się tu na kondycyjno - wypoczynkowy trzytygodniowy obóz najlepsi lekkoatleci Zrzeszeń związkowych z całej Polski! W końcu marca wreszcie rozpocznie się w Ośrodku czterotygodniowy kurs szkoleniowy, który przyniesie Zrzeszeniom CRZZ 120 nowych, wykwalifikowanych instruktorów narciarstwa. **Jak widzimy, nowa placówka sportowa, zorganizowana dużym wysiłkiem Wydziału KF CRZZ, postawiła przed sobą już w pierwszym roku istnienia szeroki i ambitny plan, którego wykonanie pozwoli z pewnością na znaczne podniesienie poziomu czołówki narciarskiej we wszystkich Zrzeszeniach CRZZ.**

JAKI BĘDZIE LOS „CEPRÓW"

Tutaj chodzi, jednakże mimo wszystko tylko o czołówkę. Pragniemy więc dowiedzieć się również, jakie możliwości istnieją dla zorganizowanego uprawiania narciarstwa przez zwykłych śmiertelników, przez „ceprów", którzy przybywają na urlopy i wczasy do Zakopanego, którzy urlopy swe pragną spędzać nie w „Europejskiej" czy „Watrze", ale na śnieżnych szlakach tatrzańskich. Informacji w tej sprawie udziela nam kierownik zakopiańskiej ekspozytury PTTK tow. J. Kapeniak i kierownik Komisji Turystyki Narciarskiej PTTK tow. Jasiński.

Otóż trzeba stwierdzić, że i pod tym względem sytuacja zmieniła się w znacznym stopniu na lepsze w stosunku do lat ubiegłych. Właśnie przed tygodniem zakończył się kurs unifikacyjny dla 20 instruktorów narciarstwa PTTK. Część absolwentów kursu odeszła do innych ośrodków, jak Krynica, Wisła i Karpacz, większość jednak pozostaje w Zakopanem i będzie prowadzić szkolenie w Szkole Narciarskiej PTTK.

Szkoła ta przez cały sezon prowadzić będzie naukę jazdy na nartach w grupach dla początkujących, krótkie wycieczki i naukę techniki zjazdowej dla bardziej zaawansowanych, wreszcie nawet dalsze wycieczki w Tatry z noclegami w schroniskach PTTK. Szkoła Narciarska PTTK dysponuje częściowo własnym sprzętem do wypożyczania. Dzięki warsztatowi naprawczemu, który szybko usuwa drobne uszkodzenia, wypożyczalnia nart posiada stale ponad 100 par nart „na chodzie". Podkreślić trzeba, że opłaty są bardzo niskie i obejmują zasadniczo jedynie koszta konserwacji i naprawy sprzętu. W miarę możliwości nisko skalkulowano też cennik za noclegi i wyżywienie w schroniskach górskich PTTK, przy czym członkowie Towarzystwa, młodzież ucząca się i pracownicy państwowi korzystają jeszcze ze zniżek.

Sieć schronisk powiększa się. W chwili obecnej w rejonie tatrzańskim czynne są schroniska: na Kalatówkach, Hali Kondratowej, Hali Gąsienicowej, w Dolinie Pięciu Stawów, w Dolinie Roztoki, przy Morskim Oku, na Hali Ornak i dwa Domy Turystyczne w samym Zakopanem. W roku przyszłym zostanie otwarte nowe, duże i nowocześnie urządzone schronisko na Polanie Czechosłowackiej, otwierając tym samym dla turystów przepiękne tereny narciarskie zachodnich Tatr w rejonie Rakonia i Trzydniowiańskiego Wierchu. A że turystyka narciarska i górskie schroniska turystyczne zdobywają sobie coraz więcej zwolenników — o tym świadczy chociażby fakt, iż po raz pierwszy po wojnie nawet w schronisku w Roztoce na okres świąteczny wszystkie miejsca są zamówione!

UWAGA FWP! WCZASOWICZE NIE MOGĄ „DORWAĆ SIĘ" DO NART

Obok PTTK również zakopiański Ośrodek FWP dysponuje kilkoma własnymi instruktorami narciarskimi i sprzętem: nartami i butami. Niestety jednak wydaje się, iż na odcinku FWP istnieją jeszcze w popularyzacji sportu narciarskiego poważne braki. Lojalnie stwierdzić musimy, że nie udało się zasięgnąć informacji z „pierwszego źródła", nie zastaliśmy bowiem dyrektora zakopiańskiego Ośrodka FWP tow. Reymana. Ale z rozmów przeprowadzonych z wczasowiczami, spędzającymi urlopy w różnych domach wypoczynkowych wynika, że nadal trudno jest wczasowiczom „dorwać się" do nart. **Sprzętu jest wciąż jeszcze za mało, a nade wszystko — nie jest on dostatecznie szybko naprawiany po drobnych nawet uszkodzeniach, toteż, o ile jest, to zbyt często nie nadaje się do użytku.**

Wczasowicze narzekają również na zbyt wysokie koszta wypożyczania sprzętu: rzekomo 3 złote za narty i 5 złotych za buty dziennie. Na to nie każdy może sobie pozwolić! A chętnych jest masa. Wydaje się, że trzeba tu znaleźć rozwiązanie. Trudno wymagać od wczasowiczów, aby posiadali własny sprzęt narciarski: zbyt mało mają w ciągu roku możliwości uprawiania narciarstwa, aby kalkulowało się zakupienie sprzętu. Toteż posiadają go raczej tylko już zaawansowani narciarze.

Oczywiście, każdy posiadający własny sprzęt, winien bezwzględnie go zabierać ze sobą na urlop, nie licząc na wypożyczenie na miejscu. Z drugiej jednak strony dla pełnego zaspokojenia zapotrzebowania taki ośrodek zimowy, jak Zakopane musi dysponować wypożyczalniami sprzętu o minimalnej liczbie 800 — 1000 par nart „na chodzie" i około 50 proc. tej cyfry butów narciarskich.

Jest jednak i w tej dziedzinie poprawa: jeszcze niedawno nikt prawie z wczasowiczów nie jeździł na nartach — dziś jeżdżą już setki. Ale trzeba zrobić wszystko, aby jeździły tysiące, aby każdy, kto przyjeżdża do Zakopanego poznał wspaniałe przeżycia „białego szaleństwa" nie tylko z trybuny skoczni na Krokwi, nie tylko z tarasu stacji na Kasprowym, ale aby możliwie wszyscy urlopowicze zakopiańscy nabywali nowych sił i zdrowia na śnieżnych szlakach tatrzańskich!

Antoni Miller

Turniej piłkarzy ręcznych

KATOWICE 21.12 (tel. wł.). — Piłkarze ręczni rozpoczęli sezon zimowy turniejem miast z udziałem 8 zespołów męskich i 5 kobiecych. Najlepszą drużyną męską okazały się Katowice (gracze AZS i Spójni) wygrywając finałowe spotkanie z Chorzowem 15:10 (4:5). Turniej kobiecy stracił nieco na atrakcji wobec nie przybycia drużyny Łodzi, która niewątpliwie odegrałaby w nim nieposrednią rolę.

Mimo dwudniowych walk przy systemie rozgrywek „każdy z każdym", nie wyłoniono zwycięzcy drużyn kobiecych, bowiem Warszawa i Chorzów zdobyły jednakową ilość punktów. Reprezentacja Warszawy zobowiązała się, iż do 14 stycznia przyjedzie do Katowic na dodatkowy mecz z Chorzowem.

Turniej stał na wysokim poziomie. Wszystkie niemal drużyny pokazały piłkę ręczną w dobrym wydaniu, demonstrując szybką i dość precyzyjną grę.

Mężczyźni zostali podzieleni na dwie grupy.

Ostateczna kolejność turnieju: 1) Katowice, 2) Chorzów, 3) Wrocław, 4) Opole, 5) Gdańsk, 6) Warszawa, 7) Kraków, 8) Racibórz.

Wyniki turnieju kobiecego: Warszawa — Chorzów 5:5 (1:2), Katowice — Gdańsk 5:2 (3:1), Katowice — Chorzów 5:8 (3:7), Chorzów — Kraków 8:2 (3:1), Kraków — Katowice 4:3 (2:2), Chorzów — Gdańsk 8:3 (4:1), Warszawa — Gdańsk 16:4 (7:1), Warszawa — Katowice 9:3 (5:2), Kraków — Gdańsk 8:2 (4:0), Warszawa — Kraków 8:3 (3:2).

Kolejność turnieju: 1. Warszawa 7 i 38:15, 2. Chorzów 7 i 29:15, 3) Kraków 4 i 17:21, 4. Katowice 2 i 16:23, 5. Gdańsk 0 0 11:37.

J. B.

Kobiety będą startować oddzielnie

podczas Bojerowych Mistrzostw Polski

W OSTATNICH dniach został opracowany i zatwierdzony przez Prezydium Sekcji Żeglarstwa GKKF regulamin Bojerowych Mistrzostw Polski w roku przyszłym.

Mistrzostwa te odbędą się na jeziorze Niegocin koło Giżycka w czasie od 1 do 15 marca 1953 r. Termin ten jest nieco późniejszy, niż w latach ubiegłych, jednakże doświadczenia tych lat wykazały, że w marcu warunki atmosferyczne bardziej sprzyjają tego rodzaju imprezie niż w lutym.

Bojerowe mistrzostwa rozgrywane były w Polsce już dwukrotnie — w latach 1951 i 52. Zawodnicy startowali w nich na sprzęcie GKKF-u. Rozgrywki przeprowadzane były systemem eliminacyjnym. Uczestnicy mistrzostw zostali podzieleni na kilkuosobowe grupy i startowali po kolei na wszystkich ślizgach w swojej grupie. Dwóch najlepszych wchodziło do półfinałów. Następnie, tym samym systemem zostawali wyeliminowani finaliści, którzy między sobą rozgrywali wyścigi o tytuł mistrza.

MISTRZOSTWA Z PRZESIADANIEM...

W tym sezonie mistrzostwa rozgrywane będą w dwóch konkurencjach — z przesiadaniem (tak jak w latach ubiegłych) i w klasie XV — monotyp 15 m kw żagla.

Mistrzostwa z przesiadaniem rozegrane będą również na monotypach, dostarczonych przez GKKF. Odbędą się one w konkurencji kobiet i mężczyzn w dniach od 1 — 7 marca. Długość trasy wynosić będzie 5 km.

W mistrzostwach w klasie XV zawodnicy startować będą na sprzęcie, dostarczonym przez macierzyste zrzeszenie sportowe. Rozgrywki przeprowadzane będą systemem wielowyścigowym na trasie długości 10 km i odbędą się od 8 do 15 marca.

Jak widać, regulamin Bojerowych Mistrzostw Polski na rok 1953 jest dosyć urozmaicony i wnosi wiele nowego do tego, co miało miejsce w latach ubiegłych. Innowacją, którą witamy ze szczególną radością, jest wprowadzenie do mistrzostw konkurencji kobiecej.

Z HISTORII ZAŁÓG KOBIECYCH

W pierwszych mistrzostwach bojerowych brały udział cztery kobiety. Dwie z nich tworzyły jedną załogę, pozostałe zaś startowały jako sternicy, mając przy szocie co silniejszych kolegów klubowych. Załoga kobieca poniosła całkowitą klęskę, kończąc w przepisowym czasie jeden zaledwie wyścig. Również w załogach mieszanych silni szotmani nie zdołali uratować sytuacji.

Smętne te doświadczenia wskazały na konieczność zorganizowania specjalnych mistrzostw dla kobiet. Dużo się na ten temat mówiło, w rezultacie okazało się jednak, że właściwie nie ma dla kogo mistrzostw takich organizować. Po prostu zbyt mało było kobiet uprawiających sport bojerowy.

W mistrzostwach bojerowych 1952 kobiety znowu startowały razem z mężczyznami. Było ich tylko trzy. Trzeba przyznać, że poziom nieco się podniósł. Załoga kobieca AWF-u nie okazała się ostatnią w swej grupie w klasyfikacji ćwierćfinałowej, a załodze mieszanej udało się nawet dostać do półfinałów. Nie znaczy to jednak wcale, aby kobiety powinny brać udział w rozgrywkach o tytuł mistrza wspólnie z mężczyznami.

12 STERNICZEK LODOWYCH

Regaty bojerowe wymagają nie tylko dobrze opanowanej techniki prowadzenia ślizgu i wiedzy regatowej, lecz również kondycji, wytrzymałości i siły fizycznej. I tu jest właśnie słaby punkt załóg kobiecych. Gdyby nawet dorównywały męskim załogom swymi umiejętnościami regatowymi, nie zdołają dorównać im siłą i kondycją. Na samym starcie, wymagającym przecież rozepchnięcia i ruszenia ślizgu z miejsca, załogi kobiece lub mieszane traciły co najmniej 100 m, które trudne było potem nadrobić. A co dopiero, gdy bojer stanął w środku trasy?

W ciągu ostatnich dwóch lat przybyło kilka nowych sterniczek bojerowych. Według oficjalnych danych SŻ GKKF, patent sternika lodowego posiada w tej chwili 12 kobiet. Liczba ta niewątpliwie powiększy się w czasie trwania sezonu, poprzedzającego mistrzostwa. Z pewnością znajdzie się przynajmniej 8 dwuosobowych załóg, które będą mogły rozegrać wyścigi o złoty medal i tytuł kobiecego mistrza Polski. Dlatego też Sekcja Żeglarstwa przewidziała w tegorocznym regulaminie mistrzostw konkurencję kobiecą.

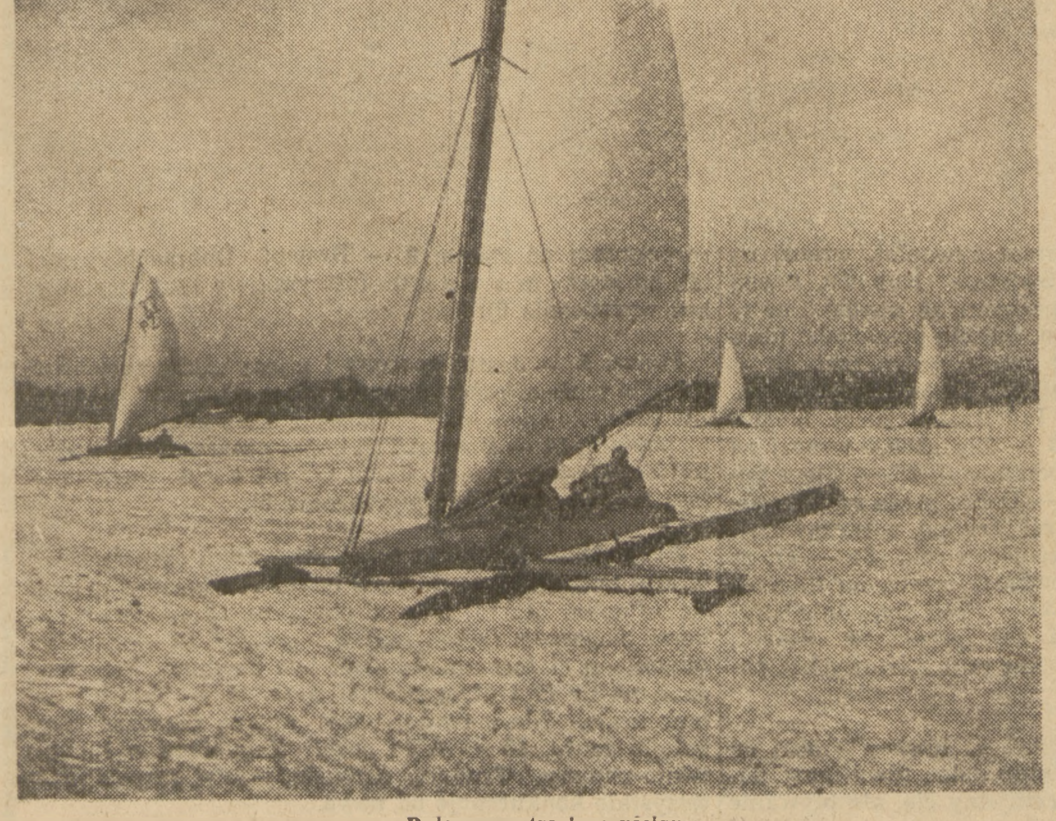
„WEILANDY" BYŁYBY LEPSZE

Czy konkurencja ta odbędzie się, zależy jedynie od zrzeszeń sportowych. Chodzi mianowicie o skompletowanie i wystawienie do mistrzostw odpowiedniej ilości załóg żeńskich. W tegorocznym szkoleniu bojerowym sekcje żeglarskie i zrzeszenia powinny położyć szczególny nacisk na szkolenie kobiet — nie tylko podstawowe, lecz również regatowe.

Prawdopodobnie więc w najbliższym czasie żeglarki lodowe doczekają się nareszcie swoich własnych mistrzostw. Szkoda tylko, że przeprowadzone one będą na dwuosobowych, ciężkich monotypach XV. Lepiej byłoby, gdyby mistrzostwa kobiece rozegrane zostały na mniejszych jednostkach np. konstrukcji Weilanda (8 m kw żagla) — tzw. bojerach „Ludowych". Projekt taki istniał przecież w latach ubiegłych. Niestety, ślizgi te są dotychczas popularne jedynie na Jeziorze Charzykowskim. Produkcja ich na szeroką skalę nie została jeszcze u nas podjęta. Niewątpliwie jednak nadawałyby się lepiej do użytku w mistrzostwach kobiecych, gdyż są lekkie i bardzo łatwe w obsłudze.

Spodziewamy się, że tegoroczne mistrzostwa kobiece będą imprezą w całej pełni udaną. Mamy również nadzieję, że następne rozegrane zostaną na jednoosobowych bojerach weilandowskich.

M. Niepokojczycka



Bojery na trasie wyścigu

Foto CAF

O czym powinien wiedzieć piłkarz i widz

Nowa interpretacja przepisów piłkarskich

JEDEN z sędziów rzeszowskich miał jesienią br. nielada kłopot. Prowadził w niedzielę decydujący o mistrzostwie klasy wojewódzkiej mecz, prowadził go jak tylko umiał i chciał najlepiej. Skończył, wrócił do domu, wypełnił sprawozdanie i podobnie jak ok. 30 razy w tym roku odpoczywał po ciężkiej i denerwującej pracy, nie przeczuwając zupełnie, że czekają go... przykrości. I to jakie przykrości! Mógł być przygotowany — na protest drużyny która przegrała, na wymówki kolegów itp., ale z tego rodzaju „argumentem" przeciwko sobie nie liczył się zupełnie.

W poniedziałek rano synek naszego sędziego wpadł do sklepiku, w którym zawsze kupowano pieczywo, po chleb na śniadanie.

Pieczywa nie dostał — sklep obsługiwali sympatycy drużyny, która wczoraj przegrała ów decydujący o mistrzostwie mecz, przegrała w oczach tych i im podobnych sympatyków wskutek rzekomo stronniczego prowadzenia zawodów przez jego tatusia. Najważniejszym argumentem tej oryginalnej „zemsty" kibiców był fakt, że decydująca o przegranej bramka, została podobno strzelona przy wybitnej pomocy ręki, czego sędzia „nie chciał" zauważyć.

— Niech tatuś jedzie po chleb do Tarnobrzegu — odpowiedziano krótko i chłopak musiał wrócić z kwitkiem.

— Wstydziłaby się pani takiego męża — mówiły przez kilka następnych dni sąsiadki i znajome żony sędziego — ktoby się po nim tego spodziewał. Przegrał mecz „naszej" drużynie.

*

OD tej tragikomicznej, lecz prawdziwej opowieści o dziwnych kłopotach sędziego z Rzeszowa — rozpoczynamy artykuł na temat zmian w interpretacji niektórych paragrafów przepisów gry w piłkę nożną.

Zmiany te wprowadzono zagranicą już w roku ub. Do nas dotarły one częściowo przez kol. Czchataraszwilii z Tbilisi.

ZMIANY W INTERPRETACJI

CZYŻBY to były nowe przepisy? — jak próbowano to sugerować opinii sportowej w pewnej części prasy fachowej i codziennej. Nic podobnego! Oficjalne przepisy FIFA, obowiązujące wszystkich piłkarzy na całym świecie, nie zostały ani trochę zmienione — bo przecież nie można nazwać zmianą przepisów wprowadzenia jednego nowego punktu do par. 12, a mianowicie dotyczącego „przeszkadzania" w grze. Wprowadzono tylko jedno nowe zdanie, poza tym wszystkie dotychczasowe paragrafy pozostały w mocy bez najmniejszej nawet zmiany.

Zmieniono natomiast w kilku punktach dotychczasową, niesłuszną, czasem nawet nieżyciową ich interpretację tj. sposób i cel zastosowania odnośnych przepisów, ustawiając ją we właściwym kierunku, zgodnym z duchem, wymogami i pięknem gry w piłkę nożną.

Konferencja sędziów w Szwajcarii zajęła się ujednoliceniem (odmiennych w niektórych krajach wzgl. częściach świata) interpretacji i zaleciła jednolite stosowanie na całym świecie. Celem tego artykułu jest właśnie zapoznanie Czytelników z tymi zmienionymi i stosowanymi obecnie jednakowo na całym świecie interpretacjami.

RĘKA TYLKO ROZMYŚLNA

WRÓĆMY na chwilę do kłopotów naszego sędziego z Rzeszowa. Znamy ich powody — z punktu widzenia kibiców drużyny przegranej. A więc głównie nieszczęsna ręka, za pomocą której padła decydująca bramka. Ale rozpatrzmy sprawę z punktu widzenia fachowca.

Rzecz miała się tak. W sytuacji podbramkowej napastnik i bramkarz atakują wysoką piłkę. Piłka, spadając w dół trafia w ramię napastnika, następnie po lekko tylko od ciała odchylonej ręce usuwa się na ziemię i wpada do bramki. Sędzia uznał bramkę! Uważał słusznie, że nie było w tym wypadku rozmyślnego zagrania ręką, a tylko takie może i powinno być karane.

— Gdyby był tuż przy akcji — na pewno nie uznałby bramki — twierdzą „wrogowie" sędziego.

Oczywiście poważnym błędem sędziego było to, że w danym momencie znajdował się w odległości ok. 30 m od piłki, ale nie zmienia to faktu, że nawet z tej odległości — przy normalnej widoczności miał możność



Prawidłowe i dozwolone atakowanie ciałem.

stwierdzić przypadkowość dotknięcia piłki ręką. A przypadkowe dotknięcie lub zagranie nie podlega karze!

Na czym polega owa przypadkowość? Czy takie pojęcie może wchodzić w rachubę na boisku?



Niedozwolone atakowanie bramkarza; wprawdzie barkiem o bark, ale w niewłaściwym czasie — bramkarz usiłuje chwycić piłkę, a nie ma jej jeszcze w rękach.

Oczywiście, że może, powinno i musi wchodzić w rachubę. Przypadkowość polega na tym, że piłka dotyka ręki lub ramienia zawodnika bez jego wpływu na ten fakt. **Za „rękę" uważane jest tylko rozmyślne uderzenie piłki ręką, chwytanie, zatrzymywanie piłki w locie lub na ziemi, noszenie jej, wzgl. pchnięcie. Za „rękę" uważane jest również rozmyślne zatrzymanie, chwycenie lub pchnięcie przeciwnika.** Rozmyślna „ręka" ma miejsce tylko w wypadku, kiedy zawodnik robi ręką świadomy ruch w kierunku nadlatującej piłki lub znajdującego się w pobliżu przeciwnika, kiedy stojąc z wyciągniętymi w bok lub w przód rękoma (lub ręką) czeka na to, by ta nadlatująca piłka uderzyła go w rękę, wreszcie kiedy będąc w tzw. „murze" zawodnicy chwycą się za ręce lub splotą je w łokciach i pozwolą by piłka kopnięta w ich kierunku uderzyła w którąś z rąk. W tych 2 ostatnich wypadkach mamy do czynienia ze świadomym przekroczeniem przepisów — przez stwarzanie w sposób nienaturalny większego zasięgu gry. Ponieważ jest to świadome i rozmyślne spowodowanie zatrzymania piłki ręką — musi być ukarane.

Przypadkowe i nierozmyślne uderzenie lub dotknięcie ręki zawodnika, stojącego a tym bardziej biegnącego z rękami ugiętymi w łokciach i lekko odchylonymi od tułowia wzgl. będącego w podskoku do górnej piłki — nie jest karane.

Grzegorz Aleksandrowicz

sekretarz Kolegium Sędziów SPN GKKF

Nie można również karać zawodnika za to, że odruchowo zasłoni twarz lub inną, wrażliwą na uderzenie część ciała, przed nagłym, silnym strzałem z bliskiej odległości i w ten sposób pozwoli piłce uderzyć w jego rękę. Sędziowie nazywają to ręką „ochronną" i zgodnie z duchem przepisów nie odgwizdują jej.

Sędziowie otrzymali także polecenie nie odgwizdywania nawet rozmyślnych rąk w wypadkach zaistnienia korzystnej sytuacji dla drużyny przeciwnej (po zagraniu ręką przez obrońcę piłka toczy się do pustej bramki lub napastnik wejdzie w jej posiadanie i ma możność zdobycia bramki wzgl. korzystnego zagrania nią itp.).

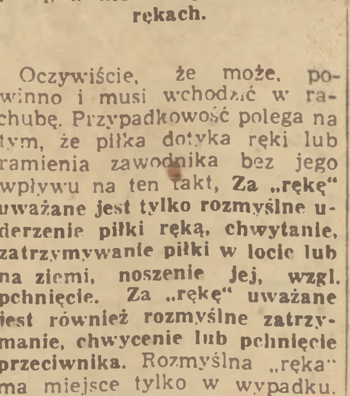
Minęły więc czasy, kiedy każde uderzenie piłki w rękę wzgl. w ramię było karane. Nowa interpretacja przepisu odnośnie „ręki" wprowadza pewne logiczne i słuszne ustępstwa, ale...

*

...biada zawodnikom mającym inklinację do rozmyślnego zagrywania ręką. Tym wypowiada się zdecydowaną walkę wszystkimi dopuszczalnymi środkami. SPN GKKF wydała już w tym kierunku odpowiednie zarządzenie, które nakazuje karanie tych zawodników napomnieniem a nawet usunięciem z boiska. Zarządzenie bardzo słuszne. Nie chcemy bowiem, by powtórzyła się historia z Gdańska, kiedy o awansie do I ligi zadecydowała bramka zdobyta ręką; ręką widzianą przez ok. 5000 osób, lecz nie zauważoną przez sędziów, oraz przez drugie 5000 widzów. Zdobytą w sposób przemyślny a nawet wyrafinowany.

Nie chcemy i nie możemy nadal tolerować tzw. „taktycznych" zagrań obrońców, zagrań polegających na rozmyślnym zagraniu ręką w niebezpiecznej dla jego zespołu sytuacji. Zawodnik ma do dyspozycji wszelkie dozwolone sposoby i środki techniczno - taktyczne, by nie musiał przy obronie bramki uciekać się do tego pociągnięcia będącego najbardziej wyrafinowaną formą niesportowego zachowania się i będącego często przyczyną i zarzewiem zajść na boisku.

Bywalcy boisk pamiętają chyba dość częste „taktyczne" zagrania, zasłużonego i cenionego z czysto sportowych walorów reprezentanta Polski środ-



Prawidłowe i dozwolone atakowanie bramkarza

kowego pomocnika stoł. Kolejarza — Brzozowskiego, który w groźnych momentach dla swej drużyny chwytał w ręce piłkę lub nawet przeciwnika za co się dało i lojalnie... czekał na gwizdek sędziego. Winę za doprowadzenie tego rodzaju „zagrań" czasem poza granice przyzwoitości ponoszą sędziowie, tolerujący je od początku i nawet solidaryzujący się z tego rodzaju „taktyką" gry.

Dziś zagrasz rozmyślnie ręką — dostaniesz napomnienie, powtórnie zagrasz — zostaniesz usunięty z boiska!

NIE PIERSIĄ, LECZ BARKIEM

Najbardziej istotną i wymagającą szczegółowego wyjaśnienia jest zmiana interpretacji, dotyczącej dozwolonego atakowania ciałem. Zmiana polega na tym, że dozwolone i stosowane dotychczas atakowanie przeciwnika piersią zostało **zabronione.** Środkowa część klatki piersiowej oraz kręgosłup zawodnika zostały poddane szczególnej ochronie. Tych części ciała ani tymi częściami ciała nie można atakować, gdyż może to doprowadzić do niebezpiecznych uszkodzeń.

Należy zatem pamiętać, że gra ciałem jest dozwolona, lecz przy wszelkich kontaktach ciałem **zawodnicy muszą stosować prawidłowe atakowanie barkiem o bark przeciwnika,** przy czym górna część ramienia (do łokcia) atakującego winna przylegać do tułowia. Nie można więc tą ręką odpychać ani zatrzymywać przeciwnika.



„Taktyczne" zagranie, karane rzutem wolnym bezpośrednim lub karnym oraz napomnieniem zawodnika.

Prawidłowe tzn. barkiem o bark, bez pomocy rąk i bez cech brutalności atakowanie jest dozwolone, ale **tylko w bezpośredniej walce o piłkę.** Zawodnika nie będącego w zasięgu piłki atakować ciałem nie wolno. Bramkarza można prawidłowo atakować a nawet wepchnąć razem z piłką do bramki jedynie wtedy, kiedy trzyma on piłkę w rękach, bierze udział w akcji, lub przeszkadza przeciwnikowi, znajdując się poza własnym polem bramkowym. **Nie wolno go atakować na polu bramkowym, kiedy on piłkę chwyta, odbija lub wykopuje.** Rada dla bramkarza: jak najprędzej wyzbywaj się piłki — nie będziesz atakowany!

NAKŁADKA

ATAKOWANIE przeciwnika wyciągniętą do przodu nogą znane i karane jest od dawna jako jedne z najbardziej brutalnych zagrań. Atakowanie natomiast piłki, będącej w zasięgu gry przeciwnika w podobny sposób, zostało — w myśl ostatniej interpretacji — zabronione. Kiedyś normalne było rzucanie się pod nogi przeciwnika jedną lub dwiema wyciągniętymi wprzód nogami i blokowanie w ten sposób strzału wzgl. wybijanie piłki. Ile z tego powodu było kontuzji, ilu zawodników przestało grać w pełni kariery?

Obecnie tak grać nie wolno i „nakładka" uznana została jako gra bardzo niebezpieczna i podlega surowej karze.

PRZESZKADZANIE

JEST to — jak wspomnieliśmy wyżej — jedyna nowość w sensie nowego paragrafu w przepisach. Na czym polega przeszkadzanie? Pamiętamy chyba sytuacje, kiedy obrońca starał się zatrzymać napastnika, startującego do piłki lub usiłującego atakować bramkarza, trzymającego piłkę w rękach. Było to kiedyś dozwolone i należało również do pewnego rodzaju „taktycznych" zagrań. Połączone to było nieraz ze skakaniem na boki z rozstawionymi w dodatku rękami. Niezbyt to ładnie wyglądało, nie było to fair, ale uchodziło. Przepis bowiem nie zabraniał zasłaniania drogi przeciwnikowi.

Dziś o tym trzeba zapomnieć — tego robić bezkarnie nie wolno!

Jest wprawdzie w czasie zawodów wiele sytuacji, w których gracz znajdzie się między przeciwnikiem i piłką: w większości jest to zupełnie naturalne i dozwolone. Graczowi chodzi o zagranie piłką i w tym celu może odgrodzić swoim ciałem przeciwnika od piłki, by wyrobić sobie lepszą pozycję do strzału lub podania partnerowi; może także tylko udawać, że chce nią sam zagrać — a w rzeczywistości umożliwi dojście do tej samej piłki partnerowi. Jest to dozwolone, ale tylko pod następującym warunkiem: piłka musi być w jego zasięgu gry! Jako zasięg gry należy rozumieć przestrzeń, jaką zajmuje zawodnik przy normalnym graniu piłką tj. koło o średnicy 1.5 — 2 metrów.

Jeżeli więc piłka nie jest w zasięgu gry zawodnika i kiedy on nie usiłuje nią zagrać a z rozmysłem przeszkadza przeciwnikowi w dojściu do niej — dopuszcza się przewinienia zwanego przeszkadzaniem.

ANI ZA WYSOKO, ANI ZA NISKO

WYSOKOŚĆ, do jakiej może sięgać noga zawodnika (dla zagrania piłką, będącą w powietrzu) jest ograniczona tylko indywidualnymi możliwościami tego zawodnika. Jeżeli potrafi — proszę bardzo — może grać nogą nawet na wysokości 2 metrów od ziemi, ale tylko pod warunkiem, że nikogo z przeciwników przy nim nie będzie. **Przy przeciwniku nie wolno było i teraz nadal nie wolno podnosić nogi za wysoko.** Tylko dawniej nie wolno było podnosić nogi już do wysokości piersi przeciwnika, dziś można nieco wyżej (właśnie do wysokości piersi), ale **podnoszenie nogi do wysokości głowy jest już uznane za grę niebezpieczną i podlega karze.**

Równie niebezpieczną jest gra głową zbyt nisko — oczywiście przy przeciwniku. Zagrywanie głową tam, gdzie można grać nogą, utrudnia grę przeciwnikowi a równocześnie naraża zagrywającego na niebezpieczeństwo ciężkiej kontuzji. Rzucanie się głową pod nogi przeciwnika jest swego rodzaju szaleństwem i musi być surowo tępione.

SZYBCIEJ WYKONYWAĆ RZUTY

Z WAŻNIEJSZYCH jeszcze zmian w interpretacji przepisów wymienić trzeba wprowadzenie pewnej tolerancji odnośnie miejsca wykonywania rzutów wolnych. **W wypadku nieznacznego oddalenia się piłki od miejsca przewinienia na korzyść drużyny poszkodowanej (do 4 — 5 m), można rzut wykonać z miejsca zatrzymania się piłki i nie należy jej cofać do miejsca przewinienia.** Tolerancji tej nie można jednak stosować w okolicach bramki i pola karnego drużyny broniącej.

Ma to m. in. na celu przyśpieszenie gry oraz danie możliwości szybszego jej wznowienia przez drużynę poszkodowaną. Podobne przyśpieszenie gry ma na celu zalecenie, wydane wszystkim sędziom, by gwizdek na wznowienie gry dawali natychmiast po jej przerwaniu. Ociąganie się z gwizdkiem umożliwia drużynie, popełniającej wykroczenie, zmobilizowanie lepszej obrony, ustawienie „muru" itp.



Tak nie wolno atakować ciałem.

PODANE wyżej informacje odnośnie zmian w interpretacji niektórych przepisów gry przeznaczone są głównie dla Czytelników — sympatyków piłki nożnej. Zalecamy ich dokładne poznanie i przemyślenie; wówczas słuszność ich wprowadzenia stanie się oczywista.

Chcielibyśmy też, by mała książeczka w niebieskiej okładce pod tyt. „Przepisy gry w piłkę nożną" znalazła się nie tylko w każdym kole sportowym, ale i w rękach każdego sympatyka piłkarstwa. Naprawdę warto ją nabyć (w każdej księgarni) i uważnie przestudiować. Unikniemy na pewno wielu nieporozumień.

Recepta na wieczną młodość

— Jakże ty tego, matulu dokazałaś? — zapytałem z należnym szacunkiem dla szanownej zdobywczyni SPO, która — co tu ukrywać — okazała się moją własną matką.

— Bardzo prosto — odrzekła. — W liceum, gdzie wykładam biologię, jest SKS. Moje uczennice zdawały normy, więc tak jakoś... postanowiłam zdawać z nimi. Zaczęłam w styczniu tego roku, no i stopniowo, norma po normie — zrobiłam wszystkie próby. Przecież to nic nadzwyczajnego...

Tak, ale matce mojej sport wszedł w krew, stał się nieodłącznym elementem jej życia.

GDY zdawałam teraz normę SPO z pływania — przepłynęłam osiem nawrotów basenu, więc mi krzyczą, żebym wychodziła, że to już, że zdobyłam normę. A ja sobie jeszcze popływałam trochę, przecież ja się pływaniem wcale nie męczę...

No i proszę! Sześćdziesięcioletnia kobieta, która całe życie niezwykle ciężko pracowała — teraz nie męczy się pływaniem.



Nic nadzwyczajnego... Matka moja skończyła — trzeba przyznać, że nie tak dawno — sześćdziesiąt lat i w tę kanoniczną rocznicę biegała, skakała, pływała, rzucała itp., itd.

CUD natury? Fenomen? Czwarta młodość? Nie, sprawa jest bardzo prosta. Dokąd sięgnę pamięcią, matka moja zawsze uprawiała sport i to uprawiała go nie metodą odświętną, od czasu do czasu, przy okazji; nie dlatego, że tak dyktowała moda. Uprawiała go codziennie, w każdej chwili, nie zaniedbywała kultury fizycznej nawet w najcięższych warunkach.

— Wiesz — powiedziała kiedyś — zastanawiałam się nad tym i doszłam do przekonania, że tę moją formę fizyczną, którą zachowuję od czterdziestu przeszło lat, zawdzięczam nie czemu innemu, tylko przede wszystkim gimnastyce, którą uprawiałam zawsze i uprawiałam systematycznie. Dlatego może wszystkie inne sporty, do których się brałam, szły mi tak dobrze, tak lekko. Uprawiałam w życiu wiele sportów. Najbardziej lubię moje ukochane narty, później wspinaczkę i wioślarstwo...

Tak, już jako mały pędrak pamiętam, że matka uganiała na nartach przy każdej sposobności. Mieszkaliśmy wtedy w Zakopanem i matce wystarczyło znaleźć w swoim pracowitym życiu godzinę czy dwie czasu, a już pędziła w góry.

A w lecie woda: kajak czy łódź wiosłowa i znowu każda wolna chwila na powietrzu, na słońcu...

W 1916 roku powstał AZS — matka natychmiast została jedną z jego pierwszych członkiń, jako że studiowała wtedy na Uniwersytecie Warszawskim, później zapisuje się do Warszawskiego Klubu Wioślarek, no i oczywiście do Towarzystwa Tatrzańskiego.

Matka uprawia sport nie tylko na boisku, ale również w życiu codziennym. Gdzie może — tam chodzi piechotą. Nie przeraża ją odległość kilkunastu, czy kilkudziesięciu kilometrów. Praca na działce, sprzątanie mieszkania, wszystko, cokolwiek robi — robione jest w tempie iście rekordowym.

Efektem tego stał się niezrozumiały fakt, że w 1939 roku, matka mając już 47 lat, mogła prawie bez treningu, prosto z wagonu stanąć do narciarskiego biegu na 8 km o mistrzostwo Warszawy i zdobyć w nim drugie miejsce. Startując wraz z młodymi, silnymi, wysportowanymi kobietami!!!

JEDNEGO nie mogłam nigdy dokazać i to jest moje największe zmartwienie... — wzdycha melancholijnie matka: — całe życie „marzyłam" żeby nauczyć się stać na rękach i jakoś nie potrafiłam. Widocznie nie mam zdolności...

— Jakże matula nie masz zdolności?... — zaoponowałem. — A twoja Górska Odznaka Turystyczna, a Narciarska Odznaka Zjazdowa, a Odznaka Pływacka, Strzelecka, te wszystkie inne... A teraz SPO?... To wszystko pies?...

— No, ale na rękach jakoś chodzić nie umiem... Zresztą — śmieje się — wcale nie tracę nadziei, że się jeszcze nauczę! Jeżeli SPO mi tak łatwo poszło...

Dr Irena Domaniewska będąc już po sześćdziesiątce uprawia dalej sport i wcale z niego nie rezygnuje. Mimo pracy, mimo wyczerpujących wykładów w trzech liceach — mówi, że bez sportu, bez systematycznej gimnastyki, bez pływania, nart i wiosła nie umiałaby żyć.

Chyba już teraz wszystkie kobiety pragnące długo zachować świeżość i zdrowie — uwierzą, że sport jest na to najlepszą receptą.

Tomasz Domaniewski

Piłka wodna powinna być wydzieloną dyscypliną sportu

PO ostatnim sezonie letnim coraz więcej pisze się i mówi o piłce wodnej, o jej blaskach i cieniach o tym, że jest źle a powinno być lepiej. Najwięcej pisze się o tym, co należy robić, żeby wreszcie ruszyć z piłką wodną naprzód.

I nic dziwnego. Piłka wodna powinna być wydzieloną dyscypliną sportu polskiego. Zagadnienie to dojrzało już całkowicie. Piłka wodna ma coraz więcej zwolenników wśród młodzieży sportowej, garnącej się z entuzjazmem do tej pięknej gałęzi sportu wodnego. Ma także dużo zwolenników wśród szerokich mas usportowionego społeczeństwa naszego, masowo uczęszczającego na wszelkiego rodzaju imprezy sportowe.

Zbliżające się plenum SP GKKF powinno powołać do życia już dwie nowe sekcje GKKF — pływania i piłki wodnej.

Bo czyż trzeba więcej uzasadniać jak to, że:

1. Rasowy piłkarz wodny nie może być pływakiem i odwrotnie (może to nie dotyczyć tylko krótkich dystansów jak 50 i 100 m).
2. Trening piłki wodnej jest inny niż trening pływacki i bardzo często nawet są one ze sobą w kolizji.
3. Trening piłki wodnej — to trening gry zespołowej, a nie trening indywidualny, jakim jest trening pływacki.

Powstają dwie różne sekcje, dwie różne prace, inni zawodnicy i inni trenerzy. Jedno co zostaje wspólne dla obu sekcji to tylko teren działania — woda. Ale to nie powinno być powodem do traktowania piłki wodnej po macoszemu.

Dla wielu dotychczasowych działaczy pływackich u nas, piłka wodna to piąte koło u wozu, to coś co potrzebne jest do uzupełnienia całości, lub więcej — piłka wodna to dobry deser po obiedzie.

I z tym właśnie należy skończyć!

Trzeba przede wszystkim opracować oddzielny kalendarz imprez piłki wodnej (łącznie z turniejami międzynarodowymi) i uzgodnić w niektórych punktach z kalendarzem Sekcji Pływania; przygotować bogaty program szkoleniowy, zweryfikować i szkolić instruktorów piłki wodnej. I wówczas dopiero rozpocząć robotę.

Na wyniki nie będziemy długo czekać. W ślad za GKKF pójdą WKKF, a za nimi zrzeszenia sportowe.

Piłka wodna jest wydzieloną dyscypliną sportu we wszystkich niemal krajach i stanowi oddzielną pozycję w programie olimpijskim, a u nas została wprowadzona jako oddzielna dyscyplina sportowa w programie Spartakiady Wojska Polskiego na r. 1953.

Na zakończenie, dla mocniejszego uargumentowania naszych wywodów przeprowadźmy małą analogię z dwiema gałęziami sportów zimowych — z łyżwiarstwem i hokejem na lodzie. Jakby to wyglądało i co by było z naszym hokejem na lodzie gdyby traktowano go jak dotychczas piłkę wodną, gdyby był tym wyżej wspomnianym deserem po obiedzie?

A zdaje się, że analogia jest słuszna — łyżwiarstwo i pływanie! Tu lód — tam woda, tu krótkie i długie biegi płaskie — tam te same biegi pływackie, tu na zakończenie zawodów mecz hokejowy — tam mecz piłki wodnej.

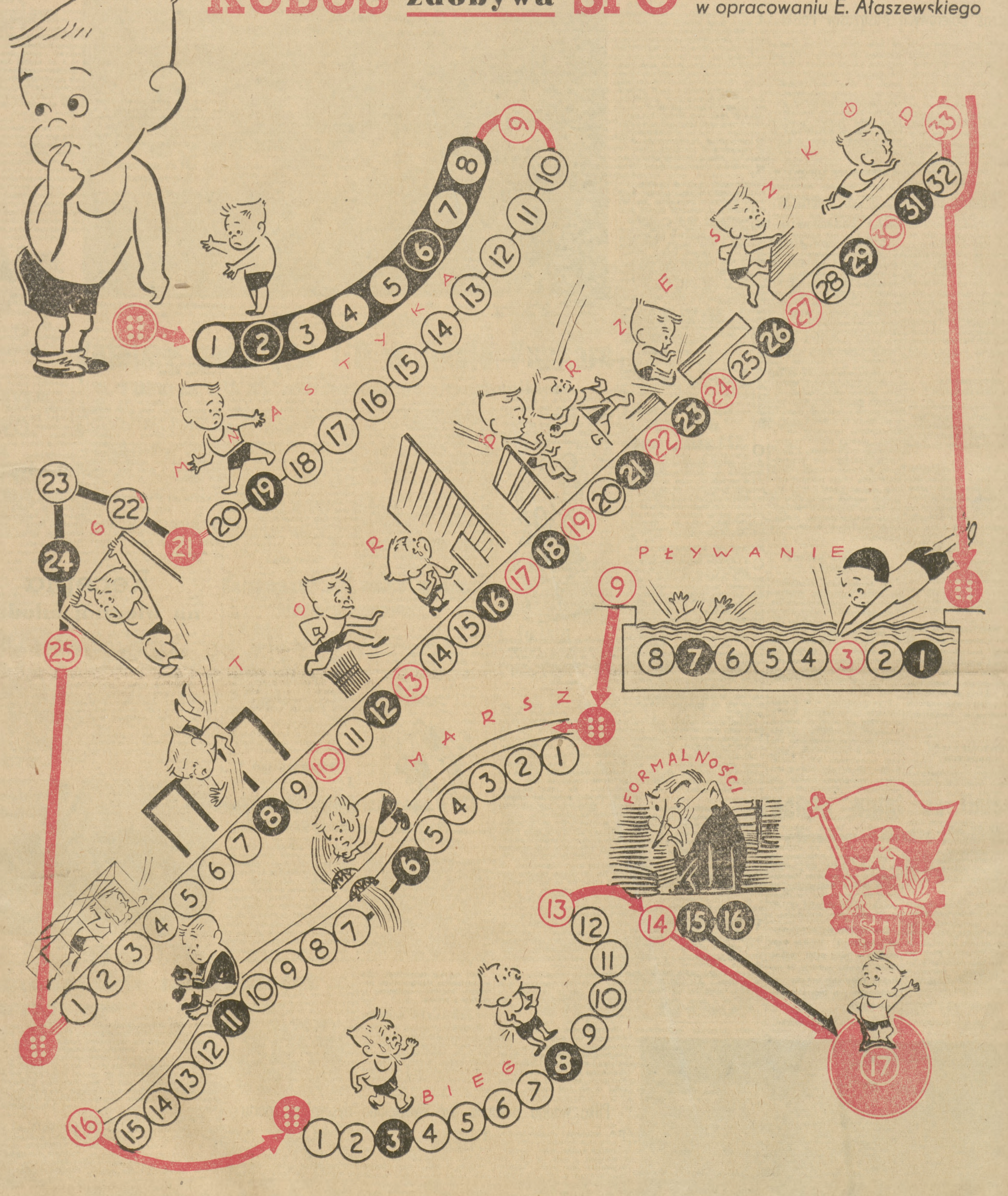
Na szczęście, sporty zimowe, o których mówimy są samodzielnie ustawione w hierarchii dyscyplin sportowych, stąd i właściwy ich poziom.

Czekamy na ustawienie piłki wodnej!

Tadeusz Makowski
trener piłki wodnej

KUBUŚ zdobywa SPO

Świąteczna gra sportowa
w opracowaniu E. Ałaszewskiego



Do gry potrzebna jest kostka oraz pionek (po jednym dla gracza). Ilość zdobywających SPO wraz z Kubusiem — czym liczniejsza tym lepiej. Próba zaczyna się w górnym lewym rogu — kończy się w prawym dolnym; składa się z 5 norm obowiązkowych SPO (normy do wyboru — Kubuś już wykonał — a wy?). Każdy z graczy (pierwszeństwo mają zawodniczki i najmłodsi) rzuca kostką. Gracz, który wyrzuci 6 ma prawo startu do pierwszej normy: g i m n a s t y k i. Zajmuje pozycję startową i rzuca ponownie kostką. Następny, po uzyskaniu 6 robi to samo.

Gra się rozpoczęła i o ile pionki graczy w czasie drogi spotkają się na jednym polu pozostają przyjacielsko obok siebie (SPO — to szlachetna rywalizacja).

Po ukończeniu I normy zawodnik nie przeskakuje automatycznie do II tj. t o r u p r z e s z k ó d (np. stojąc na 23 wyrzuca kostką 6 — robi tylko dwa ruchy kończąc gimnastykę, a następnym rzutem musi uzyskać 6, by rozpocząć start do toru przeszkód. A więc każdą normę trzeba rozpoczynać nowym wyrzuceniem 6. po jej wyrzuceniu gracz ma rzut startowy — tak jak to było w gimnastyce).

Pola w czarnej i czerwonej obwódce — to radości i smutki startujących w SPO.

A więc **gimnastyka: 2** — Kubusiu, co to za unoszenie ramion — tracisz jeden rzut. **6** — Oj. zły podpór — brzuch na ziemi, wracaj na poprzednie twoje pole **9** — Dobrze wykonałeś ćwiczenia wolne, w nagrodę otrzymujesz rzut dodatkowy. **19** — Wstyd, nie znasz zasad musztry — wracaj na 10. **21** — Czeka cię ćwiczenie na drążku, odpocznij jedną kolejkę rzutów. **24** — Słabe ręce masz Kubusiu! Zacznij gimnastykę od początku. (od 1). **25** — (jeśli dokładnie trafiłeś). Brawo ukończyłeś gimnastykę. W nagrodę bez wyrzucania 6 rozpoczynaj start nowym rzutem do t o r u p r z e s z k ó d.

Tor przeszkód: 4 — Dobrze się czołgałeś, masz rzut dodatkowy. **8** — Pech, spadłeś z równoważni — wracaj na nr 5. **10** — Rzut dodatkowy — dobrze przeszedłeś!. **12** — Źle skoczyłeś przez żywopłot, wracaj na poprzednie miejsce. **13** — Świetnie Kubusiu, rzucaj jeszcze raz! **16** — Boisz się parkanu, za wysoki... no to wracaj na nr 1. **17** — Brawo, tak się przechodzi (dwa rzuty dodatkowe). **18** — Źle, tracisz jeden rzut. **19** — Dobry skok (rzut dodatkowy). **21** — Słabo z granatem, tracisz następny rzut. **22** — Tak trzeba rzucać, biegnij dalej (jeden rzut kostką). **23** — Zły skok, wracaj na nr 20. **24** — Dobrze (rzut dodatkowy). **26** — Źle z pochylnią, wracaj na nr 25. **27** — Dobra praca rąk — rzucaj jeszcze raz. **29** — Osłabłeś? Trudno, odczekaj dwie kolejki rzutów. **30** — Jeszcze jeden rzut. **31** — O! za wcześnie padłeś. Kubusiu, przecież trzeba na linię — poleż jedną kolejkę rzutów. **33** — (jeśli dokładnie utrafiłeś) Brawo, tak się robi tor przeszkód. Startuj w p ł y w a n i u, otrzymujesz rzut startowy bez potrzeby wyrzucania 6.

Pływanie: 1 — Źle skoczyłeś, za blisko. Wracaj na start. **3** — Świetny start — płyń dalej, (dwa rzuty dodatkowe). **7** — Toniesz! Wyratujemy cię, ale pływanie rozpoczynaj od startu. **9** — Brawo! Dobrze pływasz idź na start m a r s z u (otrzymujesz rzut startowy bez wyrzucania 6).

Marsz: 6 — Jesteś spocony i pijesz wodę, zaziębiłeś się. Nie możesz kończyć marszu, wracaj na nr 1. **11** — Źle przygotowałeś buty — posiedź dwie kolejki rzutów i... popłacz. **16** — Brawo! Tak kończy marsz dobry sportowiec. Masz prawo do startu w b i e g u (otrzymujesz rzut startowy bez wyrzucania 6).

Bieg: (3) — Spuchłeś i to po pierwszym okrążeniu — wracaj na start. **8** — Kolka w boku? A udawałeś w klasie Zatopka! Zacznij bieg od początku. **13** — Jesteś dobrym biegaczem (jeden rzut w nagrodę). **14** — Szybko załatwiono ci formalności. Tak być powinno. Przechodzisz na nr 17 i otrzymujesz SPO. **15** — Trafiłeś na biurokratę. Nic z twojej winy musisz poczekać trzy kolejki rzutu. **16** — A to pech! Zagubiono w biurze twoje papiery. Trudno, Kubusiu, musisz rozpoczynać wszystkie konkurencje od nowa.

Omawiamy sezon lekkoatletyczny

Skoczkowie

OMAWIANIE konkurencji technicznych naszej lekkoatletyki rozpoczęliśmy właściwie już od podsumowania osiągnięć płotkarzy. Do niektórych naszych skoczków pasują również właściwie oceny wystawione płotkarzom. Dotyczy to zwłaszcza specjalistów skoku wzwyż.

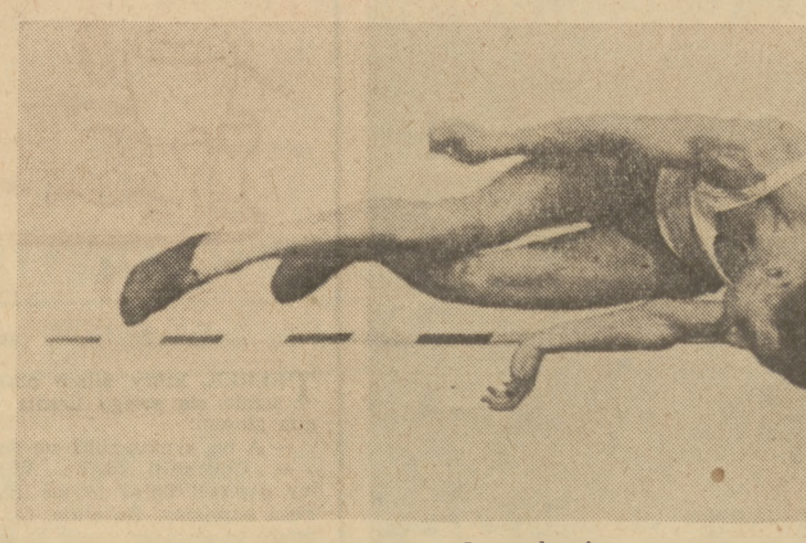
Konkurencja ta, w porównaniu z innymi dziedzinami naszej lekkoatletyki, reprezentuje zastraszająco niski poziom. I to nie tylko niski poziom czołowych rezultatów w stosunku do poziomu międzynarodowego. Bardzo słabo przedstawiają się również nasze rezerwy.

Jeżeli jednak w tabeli najlepszych 20 znajdujemy rezultaty 175, a w pierwszej dziesiątce mamy wyniki poniżej 180. to świadczy to nie tylko o słabym poziomie, jaki reprezentują nasi najlepsi zawodnicy, ale również o złej pracy trenerów, i o złej opiece zrzeszeń nad zawodnikami.

Ktoś mógłby powiedzieć, że skok wzwyż jest szczególnie



Adamczyk Foto CAF



Lewandowski Foto E. Franckowiak

trudny do opanowania i że Polacy w ogóle nigdy (poza jednym Pławczykiem — ten wyjątek miał potwierdzić regułę) nie umieli skakać wzwyż. Jest to tchórzliwe uciekanie od analizy naszych braków. Nie widzimy powodu, dlaczego mieliby lepiej nadawać się do skakania Czechosłowacy, Węgrzy, Rumuni czy Bułgarzy.

Teraz znów może paść replika — że Soeter czy Lansky, to wyjątkowe wypadki. Nie chodzi jednak o wybitnych „asów" — do tego, by skakać regularnie jak Soeter w granicach 198—200 cm trzeba naprawdę wielkiego talentu, a taki nie trafia się zbyt często. Ale pamiętajmy przecież, że na Węgrzech, czy w CSR zawodników osiągających rezultaty w granicach 185 jest wielu, że gdy skoczek przejdzie 190, to znacznie mniej się o tym pisze i mówi, niż gdy u nas ktoś raz do roku osiągnie 180.

„NIEBOTYCZNA" WYSOKOŚĆ

Tak, 180 to niestety jest jeszcze u nas powód do sławy. Nic zresztą dziwnego. W tym roku zaledwie siedmiu zawodników uporało się z tą „niebotyczną" wysokością, stanowiącą nawet dla naszych najlepszych poważny problem. Przejrzyjmy tegoroczne rezultaty naszych czołowych skoczków.

Lewandowski — raz tylko w czasie trwania obozu przygotowawczego przed Olimpiadą, skoczył 190. Skupny, w tych samych zawodach miał 186.5. Obaj wyników tych nie powtórzyli, ale również nie zbliżyli się do nich. Nie trudno byłoby policzyć, ile razy Lewandowski skoczył lepiej niż 185, nie mówiąc już o Skupnym.

Cecuła przez cały sezon skakał „regularnie" w granicach 175. Dopiero starty na jesieni przyniosły mu poprawę rezultatów. Najmłodszy zawodnik naszej czołówki — Fabrykowski, ma zdaje się, większe inklinacje do trójskoku i tam chyba będziemy mieli z niego większą pociechę.

Aby nie być gołosłownym w twierdzeniu, że z naszym skokiem wzwyż jest źle, i co gorsza, nie zapowiada się na poprawę, przytaczamy przeciętny wynik 10 najlepszych w latach 1946—1952:

1946 — 176,3
1947 — 178,3
1948 — 179,2
1949 — 180.4
1950 — 182,35
1951 — 182,3
1952 — 181,95

Ciekawszym będzie zestawienie wyników za ostatnie trzy lata. W r. 1950 11 zawodników osiągnęło rezultaty powyżej 180, w 1951 r. było ich 12, a w ostatnim sezonie cyfra ta spadła do 7.

O czym to świadczy? Przede wszystkim o zaniedbaniach sekcji lekkoatletycznej, poza tym o złej pracy trenerów i działaczy nad wychowaniem młodzieży. Wśród wielu zawodników, osiągających dziś 175, znaleźliby się z pewnością tacy, którzy za parę lat, pod dobrą opieką, uzyskaliby 190.

Tacy zawodnicy zresztą byli. Wystarczy przypomnieć zmarnowany talent Brzozowskiego. Co się dzieje z juniorami Zagóreckim i rekordzistą — Nochem? Groźba zmarnowania na skutek braku opieki grozi talentowi Ceculy.

Wyraźne cofnięcie się i brak dobrych zawodników w skoku wzwyż — to dzwonek alarmowy. To samo może stać się z każdą inną konkurencją lekkoatletyczną, gdy nie zapewnimy jej najlepszym specjalistom odpowiedniej opieki trenerów i działaczy, gdy nie będziemy się starali o jej umasowienie, a co za tym idzie o dopływ młodych sił.

Pamiętajmy również o tym, że skok wzwyż to bardzo trudna i wymagająca dużego nakładu pracy konkurencja, że dużo w niej zależy od dyspozycji zawodnika. I tu otwiera się pole do popisu dla pracy wychowawczej trenerów i kierownictwa kół sportowych.

Rozpisaliśmy się szeroko o skoku wzwyż, ale konkurencja ta wraz z dyskiem i płotkami, to najsłabszy punkt naszej lekkoatletyki. Dlatego też warto jej było poświęcić nieco więcej miejsca. Przejdźmy do pozostałych skoków.

DOBRY POZIOM SKOKU W DAL

W skoku w dal mamy nareszcie kilku skoczków regularnie osiągających długość ponad 7 m. Grabowski, Adamczyk, Turański, Sak — to dobra czwórka. Grabowski, chociaż zawiódł nas na Olimpiadzie, udowodnił jednak swymi wynikami, że jego „lipski" rezultat jest prawdziwy, udowodnił również, że jest obecnie naszym najlepszym skoczkiem. Adamczyk w tym roku ograniczył się raczej do tyczki, lepiej jednak będzie i dla niego (tak przynajmniej radzą trenerzy) i dla poziomu w obu tych konkurencjach, by startował w nich równolegle.

Dużą poprawę widać u młodych skoczków, Iwańskiego i Salma. Obaj oni mają możność poprawić swoje wyniki, a bodziec ze strony jeszcze młodszych rywali zachęcić ich może do usilniejszej pracy nad sobą. Z tych zawodników, którzy już w najbliższym sezonie mogą znaleźć się wśród 7 metrowców trzeba wymienić zwłaszcza Ohnsorge (poważna kontuzja nie pozwoliła mu na starty w ciągu prawie całego sezonu) i sprintera Czajkowskiego.

Nie możemy zapominać również o Milewskim, który z powodu kontuzji nie mógł wykazać w pełni swych możliwości, no i o Kiszce, zawsze groźnym dla najlepszych specjalistów skoku w dal.

Widzimy zatem, że w tej konkurencji możemy liczyć na dalszy postęp i wzrost zarówno poziomu czołówki jak i ilości dobrych wyników. Zobaczymy jednak, jak było dotychczas. — Oto przeciętne wyniki 10 najlepszych:

1946 — 665.3
1947 — 673,45
1948 — 680.3
1949 — 690,8
1950 — 697.2
1951 — 699.6
1952 — 703,9

Najlepsza przeciętna przedwojenna — 699.8 — 1937 r.

Że jednak i tu nie wszystko było najlepiej, świadczą dobitnie liczby, mówiące, że ponad 680 skoczyło w 1950 r. 10 zawodników, a w 1951 i 1952 po 12. W porównaniu z tym, że ponad 7 m miało w 1950 i 1951 po 3 zawodników, a w 1952 — 6, widać wyraźnie, że skupiono się nad pracą wokół kilkuosobowej czołówki zaniedbując pozostałych skoczków.

4 X 4 TO ZA MAŁO

Podobnie jest i wśród tyczkarzy. Mamy dziś czterech zawodników, osiągających dość regularnie 4 m ale poza nimi trudno jest mówić nie tylko o wzroście poziomu, ale w ogóle o poziomie. Jest co prawda kilku młodych zawodników, którzy, odpowiednio pokierowani, mogliby swymi wynikami dorównać czołówce, ale niestety nic, albo bardzo niewiele, robi się w tym kierunku.

A przecież trenerzy powinni zrozumieć, że pracę ich musimy oceniać nie na podstawie wyników trzech — czterech najlepszych zawodników, ale na podstawie poziomu reprezentowanego przez conajmniej pierwszą dziesiątkę.

Jeżeli nie stać nas jeszcze na to, by trenerzy - specjaliści pracowali w ośrodkach wojewódzkich, to trener kadry narodowej powinien mieć ścisły kontakt, roztaczać opiekę i kontrolę nad pracą wszystkich zawodników mających możliwości osiągnięcia dobrych rezultatów.

Dotychczasowe przeciętne w tyczce:

1946 — 351.4
1947 — 351.65
1948 — 355
1949 — 352.3
1950 — 369,5
1951 — 378
1952 — 380,9

(Najlepsza przedwojenna — 375,7 — 1935 r.)

Wynikałoby z tego, że postęp choć minimalny, jednak jest. — Niestety, porównanie rezultatów dziesiątego zawodnika z roku 1951 i 1952 r. mówi coś wręcz przeciwnego. W 1951 r. 10 zawodnik miał 360, w 1952 — 352. W 1951 r. zawodników ponad 350 było 16 w 1952 r. — 14, a więc, zamiast się zwiększać, ilość ta maleje.

Jest to najlepszy przykład, do czego prowadzi zaniedbanie pracy nad rezerwami — będącej jedną z form pracy nad umasowieniem lekkoatletyki.

WIELKIE POSTĘPY W TRÓJSKOKU

Pozostał nam do omówienia trójskok. Tu bez wątpienia postęp był naprawdę wielki. Wystarczy chociażby przytoczyć liczby, mówiące o wzroście przeciętnej, o ilości wyników ponad 14 i 13,5 m.

Zacznijmy od przeciętnej:

1946 — 13.204
1947 — 12.927
1948 — 13.405
1949 — 13.419
1950 — 13.845
1951 — 13.836
1952 — 14,198

Najlepsza przedwojenna 13,921 — 1937 r.

W 1950 r. wyniki powyżej 14 m osiągnęło 3 zawodników, w 1951 r. — 4, w 1952 — 6. Ponad 13.5 m w 1950 r. osiągnęło 8 zawodników, w 1951 r. — 8, w 1952 — 16.

Mimo jednak widocznego postępu i tu nie jest jeszcze zupełnie dobrze. I tu jest zbyt duża rozpiętość między najlepszymi, a zawodnikami z końca pierwszej 10. Fakt ten jest dlatego mniej rażący, niż w innych konkurencjach, że na liście najlepszych widzimy skoczków młodych, mających przed sobą wielkie perspektywy. Z nich też powinna wyrosnąć w najbliższych latach kadra naszych trójskoczków, którzy nie będą osiągać wyników gorszych niż 14.50.

J. Samulski

Najlepsze wyniki skoczków w 1952 roku

SKOK WZWYŻ		SKOK O TYCZCE	
1. Lewandowski, Bud.	190	1. Adamczyk, CWKS	418
2. Skupny, Kol.	186,5	2. Ważny, Ogn.	413
3. Cecuła, Gw.	185	3. Janiszewski, CWKS	412
4. Fabrykowski, AZS	182	4. Krzesiński, Sp.	400
5. Piotrowski, Sp.	181	5. Wojciechowski, CWKS	370
6. Spychalski, AZS	180	6. Małecki II, Gw.	370
7. Jurewicz, Bud.	180	7. Szelągiewicz, AZS	360
8. Murażko, Bud.	178	8. Bednarek, CWKS	360
9. Weinberg, Gw.	178	9. Mucha, Górn.	354
10. Starczewski, CWKS	178	10. Wyleżał, Bud.	352
11. Rut, CWKS	177	11. Pachół, AZS	350
12. Paprocki, Ogn.	177	12. Kaczmarek, AZS	350
13. Gibes, Stal	176	13. Korycki, CWKS	350
14. Konieczny, Stal	175	14. Szendzielorz, Unia	350
15. Bagiński, Gw.	175	15. Hanc, Włókn.	342
16. Bieńko, Sp.	175	16. Nitkowski, AZS	342
17. Cywiński, Ogn.	175	17. Burg, Gw.	340
18. Kosowski, AZS	175	18. Sala, CWKS	340
19. Szwec, CWKS	175	19. Twardowski, CWKS	340
20. Lniany, Unia	175	20. Gmura, Bud.	340

SKOK W DAL		TRÓJSKOK	
1. Grabowski, CWKS	751	1. Weinberg, Gw.	15.06
2. Sak, AZS	712	2. Kowal, Ogn.	14.69
3. Adamczyk, CWKS	710	3. Zdanowicz, Górn.	14.43
4. Iwański, CWKS	708	4. Laurentowski, AZS	14.17
5. Kiszka, Unia	704	5. Hoffman M., Kol.	14.12
6. Milewski, CWKS	701	6. Fabrykowski, AZS	14.00
7. Sporny, Stal	696	7. Gizelewski, Gw.	13.95
8. Czajkowski, AZS	687	8. Wawrzyniak, AZS	13.94
9. Ohnsorge, CWKS	685	9. Drozd, CWKS	13.83
10. Wawrzyniak, AZS	685	10. Smulczyk, Gw.	13.79
11. Gawkowski, Kol.	684	11. Tuzik, Gw.	13.75
12. Kurzawa, Bud.	679	12. Iwański, CWKS	13.74
13. Hoffman M., Kol.	678	13. Chmielewski, Kol.	13.70
14. Mroczyński, AZS	674	14. Przyborowski, Sp.	13.54
15. Kowal, Ogn.	672	15. Sak, AZS	13.52
16. Żujewicz, AZS	668	16. Krzyżanowski, Sp.	13.50
17. Będkowski, Włókn.	668	17. Perzewski, Stal	13.48
18. Anioła, CWKS	667	18. Siniak, Ogn.	13.47
19. Wagstyl, AZS	665	19. Dziewolski, AZS	13.42
20. Budzyński, Ogn.	664	20. Cywiński, Ogn.	13.41

OCZY I USZY ŚWIATA

BUDAPESZT

Mistrzem piłkarskim Węgier został Honved, który w ostatnim, zaległym meczu zremisował z Dozsa 2:2 (0:2). Honved zapewnił sobie tytuł mistrzowski w ostatniej rundzie mistrzostw, w której zremisował z Lokomotiv Szombathely 0:0.

Jedyny rywal Honvedu do tytułu zeszłoroczny mistrz Bastya pokonał w ostatnim spotkaniu Dorog 5:3, a trzeci w tabeli Dozsa wygrał z Vasas Diosgyor 7:0. Czołówka tabeli: 1. Honved — 47 pkt., 2. Bastya — 45 pkt., 3. Dozsa — 36 pkt.

Z I ligi spadły: Vasas Diosgyor i Lokomotiv Pecsc.

*

Eva Szekely pobiła dwa rekordy krajowe: 300 m motyl. — 4:46.0 i 400 m motylk. — 6:24.8. Ipasc uzyskał na 100 m dow. 58,7, a Nyeki — 58,9.

PRAGA

Narciarze czechosłowaccy zakończyli w ub. tygodniu pierwszy etap przygotowań do Akademickich Mistrzostw Świata. Na trzech dwutygodniowych obozach w Karkonoszach przebywała czołówka narciarzy CSR i utalentowana młodzież. Skoczkowie trenowali pod kierunkiem Lennemayera (11 osób), trenerem zjazdowców był Spacek (25 osób). Osobny obóz mieli również biegacze i biegaczki (17 mężczyzn i 10 kobiet).

Na kontrolnych zawodach pływackich w Pradze ustanowiono trzy rekordy CSR: Magova 500 m dow. — 7:18,2, juniorki Pragi 4x100 m dow. — 5:40,0: juniorzy Pragi 4x200 m dow. 10:47.0.

Po 7-dniowych rozgrywkach o mistrzostwo CSR w koszykówce mężczyzn, tytuł zdobył PF Brno — 14 pkt., 2) PF Praga — 12, 3) Zbrojovka — 8, 4) Bratislava — 8, 5) ATK — 6, 6) Nauky Bratislava — 4 pkt.

Niespodzianką było ostatnie tj. ósme miejsce praskiej Sparty, która przyjechała do Brna jako faworyt mistrzostw.

MEKSYK

111 kolarzy ukończyło 7 etap wyścigu dla amatorów Dookoła Meksyku. Zespół angielski wysunął się z 6 miejsca na 4.

Indywidualnie najlepszym z Anglików jest w dalszym ciągu Wood, którego dzieli od lidera około 5 min. Wood poprawił znacznie swoją pozycję. Po czterech etapach był 19, po siedmiu — jest już 9 za 7 Meksykańczykami i reprezentantem Wenezueli. Inni Anglicy: 27) Greenfield, 28) Steel, 32) Scales.

Francuska drużyna jeździecka z mistrzem olimpijskim D'Oriola wygrała „Puchar Narodów" przed Meksykiem i Irlandią.

LONDYN

Podano oficjalnie do wiadomości, że amatorska reprezentacja Anglii weźmie udział w mistrzostwach piłkarskich świata w Szwajcarii w 1954 roku. Do mistrzostw zgłosiły się również drużyny Walii i Szkocji.

Międzynarodowa Federacja Judo czyni starania o włączenie walk judo do przyszłych Igrzysk Olimpijskich.

SAINT LOUIS

W spotkaniu o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej 36-letni Murzyn Moore wypunktował w 15-rundowej walce obrońcę tytułu Joe Maxima. Nowy mistrz, który tym sukcesem ukoronował 16-letnią karierę pięściarską ma rekordową liczbę 165 zwycięstw w 121 walkach (w tym 73 przez k.o.). Maxim stoczył 100 walk z których wygrał 78 w tym 21 przez k.o.

WIEDEŃ

Jeden z najlepszych zjazdowców europejskich Toni Sailer złamał nogę na obozie treningowym czołówki austriackiej w Arlberg i nie będzie mógł startować w tym sezonie.

Wiedeński Rapid wygrał w Istambule z zespołem Vefa 6:1 (3:1).

Austriacka drużyna piłkarska została zgłoszona do mistrzostw świata w 1954 roku. Austriacy mają jednak trudności finansowe i postanowili już od przyszłego sezonu rozpocząć zbiórkę na koszty przygotowania drużyny i wyjazdu do Szwajcarii.

KOLONIA

Niemieccy narciarze - biegacze Burgbacher, Moechel, Egger i Boeck wyjechali na obóz treningowy szwedzkiego trenera Olandera.

KASSEL

Niemiecki Związek Lekkoatletyczny zatwierdził rekord krajowy Storcha w rzucie młotem 60,77 m.

OSLO

Trzykrotny mistrz olimpijski w jeździe szybkiej na łyżwach Hjalmar Andersen uznany został za najlepszego sportowca Skandynawii w roku 1952. W wyniku plebiscytu prasy sportowej Anderson uzyskał 81 pkt. przed Hakulinem — 61, Nystroemem — 59 i Hallem — 52.

Do miejscowości Kongsberg w Norwegii przybędą na dłuższy trening skoczkowie włoscy oraz skoczkowie francuscy, którymi opiekować się będzie Birger Ruud.

SYDNEY

Mistrz Wimbledonu Australijczyk Sedgman otrzymał propozycję przejścia na zawodowstwo i jego udział w finale pucharu Davisa będzie prawdopodobnie ostatnim występem w szeregach amatorów.

BERLIN

IV Zimowe Mistrzostwa NRD odbędą się, podobnie jak poprzednie, w ośrodku sportów zimowych Oberhof w dniach 17—22 lutego. Zawody centralne poprzedzą mistrzostwa pionierów i juniorów oraz mistrzostwa NRD w jeździe figurowej na łyżwach, które odbywały się dotychczas na sztucznym lodowisku w Berlinie.

Wyznaczono również termin mistrzostw bojerowych. Odbędą się one na jeziorze Rangsdorf pod Berlinem w dniach 13—15 lutego.

Mistrz CSR w boksie zespół ATK przegrał w Seelebinder Halle z wzmocnioną reprezentacją Milicji Ludowej NRD 6:14. Wyniki (na I miejscu gospodarze): Haberecht wygrał z Cernym, Czerwiński wypunktował Janosa, Pörtner pokonał Muzlaya, Heinze zwyciężył Vitoveca, Schoene przegrał z Caplem, Schulze pokonał F. Koutnego, Motzkus wygrał z Koubą, Robak przegrał z B. Koutnym, Krüger przegrał z Netuką.

Znany z ostatnich występów na Torkacie zespół hokeistów NRD Wismut Frankenhausen prowadzi w mistrzostwach hokejowych NRD, po wysokim zwycięstwie nad Turbine Crimmitschau 15:1.

GENEWA

Holendrzy pokonali Szwajcarię w międzypaństwowym meczu w tenisie stołowym 5:3. Najlepszym zawodnikiem Holandii był Pelser, Szwajcarii — Urchetti.

SZTOKHOLM

Szwecja pokonała w międzypaństwowym meczu zapaśniczym Norwegię 4:3.

PARYŻ

We Francji zakończyły się okręgowe mistrzostwa pięściarskie dla amatorów. Doszło w nich do wielu niespodzianek, z których największą było wyeliminowanie mistrza Francji wagi lekkiej Ferrier przez młodego zawodnika Milhaud. W następnej fazie odbędą się mistrzostwa międzyokręgowe, po czym finały o tytuły mistrzów Francji.

Francja zdobyła mistrzostwo Europy w judo, wygrywając w finale z Austrią 2:0 (3 walki remisowe). W półfinale Francja pokonała Holandię [illegible] a Austria — Belgię 4:0 (jeden remis).

BREMEN

Drużyna bokserska FS Saarbruecken przegrała z miejscowym zespołem BC Nordsee 1:15. Jedyny punkt dla gości zdobył olimpijczyk, mistrz Zagl. Saary — Schirra.

JOHANNESBURG

Trójmecz żużlowy wygrała Nowa Zelandia — 43 pkt. przed Płd. Afryką — 37 pkt. i kombinowaną drużyną europejską — 28 pkt.

MELBOURNE

Australijski Komitet Olimpijski zatwierdził budowę wioski olimpijskiej, złożonej z 600 budynków. Wioska ta będzie oddalona o ok. 10 km od głównego stadionu. W gmachu Uniwersytetu znajdą pomieszczenia kwatery prasowe i wioska olimpijska dla kobiet.

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

BRAWO!

W związku ze zbliżającą się 30 rocznicą istnienia SKS Olimpia przy Lic. Pedagogicznym w Łowiczu, sportowcy tego SKS zobowiązali się przy pomocy dyrekcji wyremontować salę gimnastyczną. Prace przy układaniu podłogi są już na ukończeniu.

Stanisław Rapert
Łowicz

Do najlepiej pracujących LZS w powiecie sanockim należą: LZS Zagórz, Mrzygłód i Zarszyn. LZS Zagórz zajął I miejsce w klasyfikacji drużynowej lekkoatletycznych mistrzostw powiatu.

Stanisław Penar
Klinkówka

LZS w Wieruszowie zorganizował „Turniej Szachowy" o mistrzostwo Wieruszowa. W Turnieju wzięło udział 28 zawodników. Mistrzostwo Wieruszowa zdobył członek LZS-u Kowalczyk, który ma zaledwie 16 lat.

Zygmunt Parusiński
Wieruszew

LZS w Rogowie posiada dobrze pracującą sekcję hokeja na trawie. Ostatnio Rada LZS wysłała trzech członków zespołu na kurs pomocników instruktorów w tej gałęzi sportu. Sportowcy wiejscy z Rogowa mają nadzieję, że posiadając wyszkolonych instruktorów ich sekcja hokeja na trawie osiągnie w przyszłym roku jeszcze lepsze wyniki.

Klemens Maciaszczyk
Rogowo

Za aktywną pracę sportową, WKKF Wrocław przyznał dyplomy uznania następującym działaczom sportowym Legnicy: Flauderowi, Palijowi, Stanlowi i Kęckiemu. Wyróżnieni działacze są niestrudzonymi propagatorami sportu, przyczyniając się wybitnie do umasowienia kultury fizycznej wśród młodzieży Legnicy.

J. Jaszczuk
Legnica

Zawodnicy koła sportowego Nr 204 Spójnia przy Cukrowni „Strzelin" w Strzelinie, w pełni zrozumienia dla akcji terminowego wykopania buraków cukrowych zorganizowali ochotniczą brygadę sportową, która wzięła udział przy wykopkach buraków cukrowych na terenie majątków PGR i spółdzielni produkcyjnych naszego powiatu.

S. Kowalski
Strzelin

przekraczamy PLANY

Koło Sportowe Spójnia 60 przy Warszawskich Zakładach Piekarskich wykonało plan zdobywania odznak SPO w 230 proc.

Stanisław Szyper,
Warszawa

Jedno z najżywotniejszych na terenie Inowrocławia, Koło Sportowe Unia przy Zakładach Szklarskich „Irena", zrealizowało plan zdobywania odznak SPO i BSPO w 284 proc., a plan klasyfikacji w 130 proc.

Henryk Lewicki
Inowrocław

KS Ogniwo przy Ośrodku FWP w Kudowie wykonało plan SPO w 106 proc.

Stanisław Kiciński
Kudowa

DLACZEGO?

KS Spójnia w Kargowej nie przejawia żadnej aktywności (sprawa SPO „leży na obu łopatkach"), a Rada Okręgowa Spójni w Zielonej Górze nie interesuje się taką „działalnością" swego koła?

S. Pisarek
Kargowa

Powiatowa Rada LZS w Aleksandrowie Kujawskim przydzieliła sprzęt tylko 22 LZS-om, pomijając dobrze pracujący LZS stacja Nieszawa. LZS ten przecież jako jedyny z LZS-ów brał udział w powiatowych mistrzostwach koszykówki, zbudował boisko sportowe: posiada dobrych lekkoatletów, a sportowcy LZS legitymują się posiadaniem odznak SPO i klasyfikacjami sportowymi.

Kazimierz Jóźwiak
Waganiec

Sportowcy zwracają się

Do Rady Powiatowej LZS Zamość o większe zainteresowanie się sportowcami wiejskimi i udzielenie im instrukcji i wytycznych.

A. T.
Zawada

Do Kierownictwa Zakładu i Rady Zakładowej przy TOR w Chełmnie o pomoc i współpracę w popularyzacji kultury fizycznej wśród pracowników.

Jan Schmeltzer
Chełmno

Pospieszcie się

Koło Sportowe przy Żupie Solnej w Wieliczce zaplanowało w bieżącym roku zdobycie 120 odznak SPO. Dotychczas uzyskało 95.

Do końca roku pozostało już niewiele czasu. Sportowcy z Żupy Solnej pospieszcie się.

Jan Podolski
Wieliczka

Ciekawostki zimowe

Obok istniejących lodowisk Spójni i Kolejarza w Grudziądzu, na ukończeniu są już lodowiska Unii i Gwardii. Lodowiska te już w najbliższym czasie zostaną oddane do użytku sportowców.

Ponadto na placu ćwiczeń w Grudziądzu projektuje się wybudowanie skoczni narciarskiej, a na jeziorze Ośrodka Sportów Wodnych L. M. przygotowanie łyżwiarskiego toru wyścigowego.

Zdzisław Borowski
Grudziądz

Zagadka

Pytanie: Czy wiecie kto przyjedzie na doroczną naradę korespondentów Przeglądu Sportowego, organizowaną w Warszawie w początkach 1953 roku?

Odpowiedź: Przodujący korespondenci Przeglądu Sportowego.

Drobne ogłoszenie...

Zatrudnimy referentów, którzy udzielą odpowiedzi na notatki korespondentów, drukowane w Przeglądzie Sportowym 20 października b.r. Zgłoszenia sub Rada ZS Unia Czaplinek i GRN Wierzchosławice.

Korespondenci na cenzurowanym

KOLEGA A. SZYMURA z Wrocławia dopiero od miesiąca jest naszym korespondentem, jednak zdążył już przysłać pięć wartościowych korespondencji.

DLACZEGO KOL. RENATA BAUDOUIN z Pruszkowa tak rzadko nadsyła korespondencję. Przecież jej ostatnia notatka odniosła skutek i staw w Pruszkowie został przed sezonem zimowym oczyszczony.

Wędrówka po ślizgawkach stolicy

W mroźne, grudniowe popołudnie na ulicach Warszawy, w tramwajach i autobusach, spotkać można wiele dziewcząt i chłopców z łyżwami w rękach. Korzystając z mrozu, chętnie spędzają swój wolny od zajęć czas na ślizgawce, zażywając ruchu i świeżego powietrza.

Największym powodzeniem cieszą się lodowiska w godzinach od 16 do 20. Przypatrzmy się im bliżej.

*

Gdy dochodzimy do lodowiska na kortach CWKS, z daleka już dobiega gwar młodych głosów. Po drodze mijają nas, pobrzękując łyżwami, miłośnicy tego pięknego sportu. Przy wejściu tłok, że trudno się przecisnąć.

Lodowisko błyszczy w świetle lamp. We wszystkich kierunkach mkną po nim ciemne postacie łyżwiarzy. Pośrodku jakaś para próbuje jazdy figurowej. Nowicjusze niepewnie kręcą się u brzegów, starając się być jak najbliżej zbawczej bandy. Pięciu małych chłopaczków bawi się w pociąg — prawdziwy pociąg na łyżwach.

Panuje radosny i ożywiony nastrój. Łyżwiarze to przeważnie uczniowie szkół warszawskich. Wśród nich widzimy jednak paru młodych zawodników CWKS, trenujących jazdę szybką. Właśnie zatrzymał się przy nas Włodzimierz Martuzin, który reprezentował CWKS w mistrzostwach Polski.

— Ciężko tu trenować — mówi z uśmiechem. — Dzieciaki kręcą się pod nogami. Rano są wprawdzie specjalne treningi naszej sekcji, ale nie wszyscy mają wtedy czas. Ja na przykład nie mogę przychodzić. Ale za to wieczorem trenuję.

Wydaje nam się, że nie jest rzeczą słuszną, aby na ślizgawkach, przeznaczonych dla szerokiej publiczności jeździli na panczenach zawodnicy. Może to spowodować przykre wypadki, zwłaszcza, że po lodowiskach kręci się wielu zupełnie młodych łyżwiarzy, niewprawnych i często przewracających się.

*

Praga posiada tylko jedną ślizgawkę w Parku Skaryszewskim. Jest ona urządzona w ten sposób, że [illegible] ma ogrodzony teren treningowy dla zawodników, którzy mogą się [illegible] zorganizowani.

W ogrodzeniu ćwiczą właśnie pod okiem trenera Antuszewicza [illegible] sekcji hokejowej AZS. Drużyna ich zdobyła akademickie mistrzostwo Polski i nie zamierza oddać go w tym sezonie. Tak przynajmniej twierdzi kierownik tych sekcji — Zygmunt Koc.

— Wzięli się chłopcy ostro do roboty. Dobrze, że mróz złapał w tym roku dość wcześnie. Trenują codziennie od 19 do 21, gdy bawią się już juniorzy. W ogóle jesteśmy dumni z naszych zawodników. Z AZS weszło do kadry narodowej 3 zawodników — z tego 2 z Warszawy — Iwanejko i Licis.

Od kierownika dowiadujemy się również, że część zawodników warszawskich weźmie udział w obozie kadry Zrzeszenia, który rozpocznie się jeszcze w grudniu.

Żegnamy miłych hokeistów AZS, życząc im, aby jak najdłużej trzymał mróz, umożliwiający treningi.

*

Po tym małym przeglądzie ślizgawek nasuwa się taki wniosek: młodzież chętnie uprawia łyżwiarstwo, znajdując w nim przyjemną rozrywkę i odpoczynek po pracy w szkole.

Jednakże byłoby rzeczą pożyteczną, aby na każdym lodowisku był stale chociaż jeden instruktor, który pomagałby i uczył chętnych prawidłowej jazdy na łyżwach, lub pokazywał jakieś łatwe, podstawowe figury. Można również organizować zbiorowe gry i zabawy na lodzie.

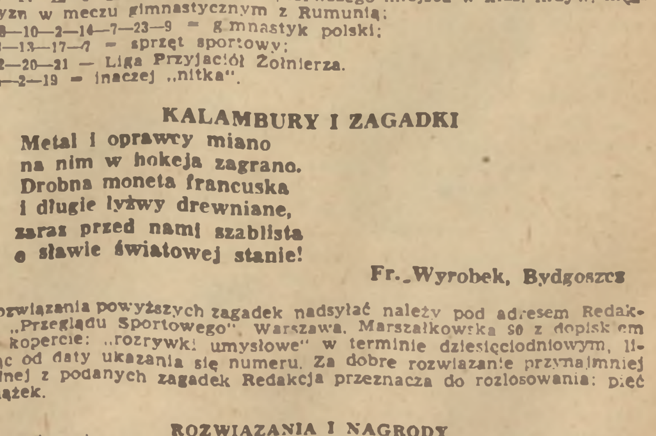
Młodzież nasza odniosłaby wtedy ze ślizgawki większe korzyści i jeszcze chętniej spędzałaby na niej swój wolny czas.

(mag)

Nieco gimnastyki... umysłu

POD RED. JERZEGO BIELENI

ARYTMOGRAF



1	2	3	4	5	6	7
8	9	5	10	8	11	5
12	2	5	6	2	13	14
15	11	14	16	15	4	17
18	19	2	6	20	11	14
21	8	6	7	17	18	19

Podane na rysunku cyfry zamienić według podanego „klucza pomocniczego" na właściwe litery i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie.

Klucz pomocniczy:

11—5—9—17—16—18—8 = znakomita gimnastyczka polska, która zajęła pierwsze miejsce w klasyfikacji indywidualnej kobiet w niedawno rozegranym meczu z Rumunią;
1—[illegible]—14—[illegible] = znany gimnastyk polski;
6—11—12—8—22—5 = zdobywca pierwszego miejsca w klas. indyw. mężczyzn w meczu gimnastycznym z Rumunią;
18—10—2—14—7—23—9 = gimnastyk polski;
3—13—17—7 = sprzęt sportowy;
22—20—21 — Liga Przyjaciół Żołnierza.
4—2—19 = inaczej „nitka".

KALAMBURY I ZAGADKI

Metal i oprawcy miano
na nim w hokeja zagrano.
Drobna moneta francuska
i długie łyżwy drewniane,
zaraz przed nami szablista
o sławie światowej stanie!

Fr. Wyrobek, Bydgoszcz

Rozwiązania powyższych zagadek nadsyłać należy pod adresem Redakcji „Przeglądu Sportowego", Warszawa, Marszałkowska 80 z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe" w terminie dziesięciodniowym, licząc od daty ukazania się numeru. Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania: pięć książek.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadki umieszczonej w nr 94 „Przeglądu Sportowego": „Dobra zaprawa, to walka o rekord".

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:
1) Bolesław Gilner, Warszawa 28, ul. Przyce 17
2) Jan Groszewski, Oleśnica Śl. — Rataje, ul. Łąkowa 3
3) Tomasz Mąka, Ełk, J. W.
4) Jerzy Reguła, Bochnia, ul. Leonarda Boczna 1643
5) Teresa Kondracka, Kraków, Krasickiego 6 m 9.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redakcja Warszawa ul. Marszałkowska 90
Tel. Redaktor Naczelny 87-003
Sekretarz Redakcji — 82-604. Dział listów i korespondencji — 87 001. Sekretariat Administracyjny — 88-231
Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13.
Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80-711 i 63-720, wewn. 56
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.
Warunki prenumeraty: mies.—3 zł, kwart.—9 zł, półr.—18 zł
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 5699 3-B-17451
A 1 2 3 4 5 6

Mecze z Rumunią wykazały postęp polskiej gimnastyki

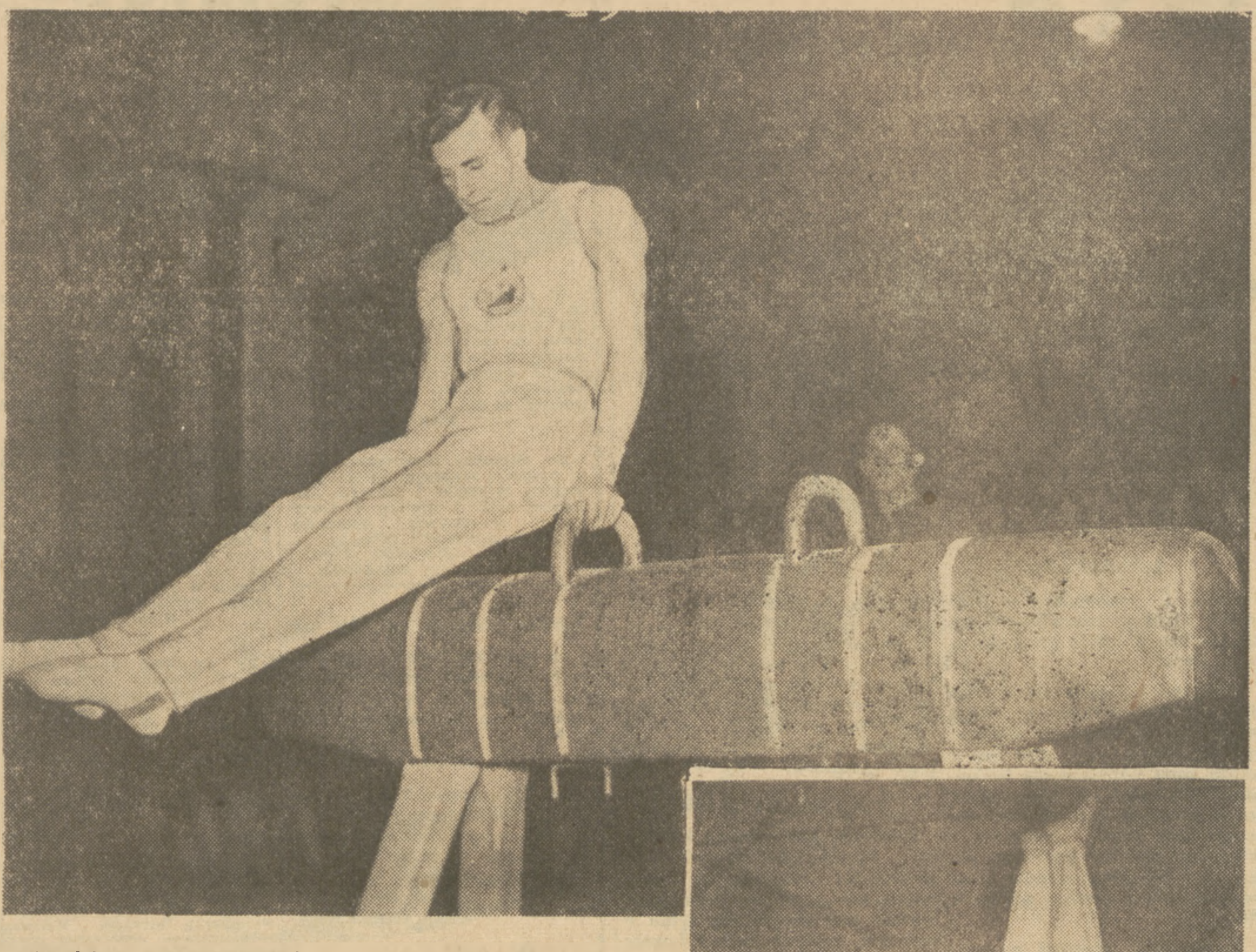
ZAWODY gimnastyczne mają to do siebie, że zwykle bardzo długo trwają i nie kończą się w czasie przewidzianym przez program. Sprawia to wszystkim wiele kłopotu — organizatorom, zawodnikom, widzom, no i oczywiście dziennikarzom sportowym.

CIEKAWY MECZ I ZDECYDOWANE ZWYCIĘSTWO

Podobnie właśnie było ze spotkaniem gimnastycznym Polska — Rumunia. Mecz szczeciński zasłużył sobie jednak na szersze omówienie. Zasłużyli sobie na pochwałę i nasi zawodnicy i trenerzy, tym razem zasłużyli również i organizatorzy. Przedsiębiorstwo Imprez Sportowych.

Rumuni i Rumunki byli dla nas ciężkimi przeciwnikami. Wygraliśmy z nimi, po walce, ale zdecydowanie. Mężczyźni uzyskali przewagę 11 pkt., a kobiety 5 pkt.

To jest już dość dużo. Zawodnicy nasi nie są bowiem jeszcze zbyt otrzaskani w poważnych bojach międzynarodowych, więc i trema była poważna. Najlepszym tego dowodem był niefortunny start Henryka Gacy. Zawodnik ten przed dwoma tygodniami w czasie eliminacji w Warszawie ćwiczył bardzo dobrze na koniu z łękami, a w Szczecinie w tej konkurencji uzyskał najniższą notę. Również słabo wypadł Kulpiński. Wśród kobiet zaś jedynie Wasilewska ćwiczyła słabiej niż zwykle.



Koń z łękami, to jedna z najtrudniejszych konkurencji, wymagająca siły i pierwszorzędnego opanowania techniki. Ćwiczy Rumun Kerekes. Foto CAF

„ODWIECZNI" KONKURENCI

Zacięte pojedynki jakie staczali nasi reprezentanci z Rumunami w każdej konkurencji przyczyniły się do uatrakcyjnienia zawodów. Szczególnie ciekawy przebieg miała jednak walka pomiędzy parami rywali krajowych Pawłem Gacą i Sobalą w konkurencji męskiej oraz Rakoczy i Świerzy w konkurencji żeńskiej. Zwyciężyli Sobala i Rakoczy, ale ich konkurenci reprezentują ten sam wysoki poziom.

Musimy sobie zdać sprawę z tego, że Rakoczy wcale dziś gorzej nie ćwiczy niż w 1950 r., że Świerzy nie dlatego jej zagraża, że nasza mistrzyni świata obniżyła swe loty. Niewiele im ustępuje również Horzonek, chociaż w Szczecinie nie miała swego najlepszego dnia.

Widać z tego, że w spotkaniu z Rumunią potwierdzone zostały głosy opinii znawców tego sportu, że gimnastycy są w dobrej formie i że ostatnio znacznie się poprawili.

Miał na to z pewnością duży wpływ i udział ich w Igrzyskach Olimpijskich. Spotkania z doskonałymi gimnastykami radzieckimi, start w bardzo silnej konkurencji pozwoliły na zdobycie tak cennego w każdym sporcie doświadczenia.

PORÓWNANIE WYPADA NA NASZĄ KORZYŚĆ

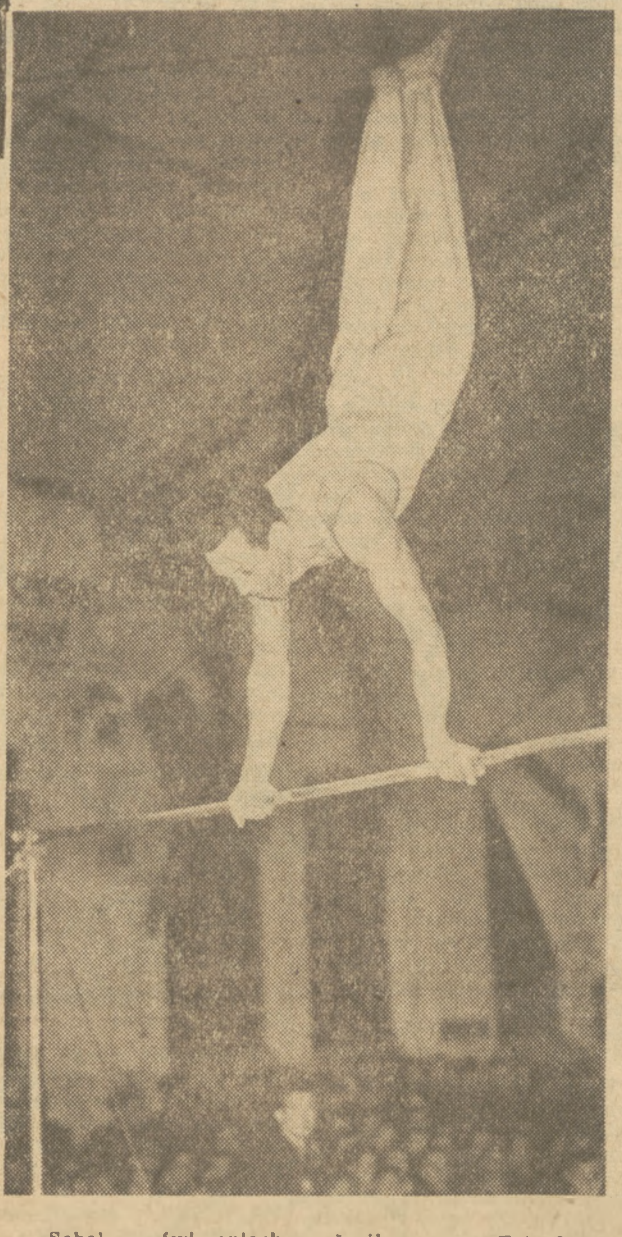
Na tle porównania z rumuńską gimnastyką widać najlepiej nasz postęp. Rumunki w czasie Igrzysk Olimpijskich przegrały z Polkami zaledwie jednym punktem, a w Szczecinie musiały uznać ich wyższość pięcioma punktami. W Helsinkach najlepsza Rumunka Perim uplasowała się przed Polkami, w Szczecinie była trzecia, za Rakoczy i Świerzanką. Podobnie było i u mężczyzn. Wygrana 11 pkt. tylko w układzie dowolnym, to wygrana wysoka. A pierwsze miejsca Sobali, Gacy i Lesińskiego potwierdzają ten sukces.

W styczniu gimnastycy nasi nie mają żadnych poważnych zawodów. Przez ten czas powinni oni pomyśleć o uzupełnieniu wszelkich niedociągnięć i braków w treningu oraz opanowaniu poszczególnych elementów ćwiczeń. Czekają ich bowiem poważne spotkania międzynarodowe. J.

*

Ekipa gimnastyczna Rumunii opuściła Szczecin 18 bm., udając się w podróż powrotną do kraju. W ostatnim dniu pobytu w Szczecinie Rumuni odbyli przejażdżkę statkiem po porcie.

Zwiedzili również Pałac Młodzieży im. Wielkiej Rewolucji Październikowej, gdzie dali pokaz ćwiczeń wolnych.



Sobala w ćwiczeniach na drążku. Foto CAF

Trzecie zwycięstwo hokeistów CSR w Szwecji

Po rozegraniu 2 międzypaństwowych meczów z reprezentacją Szwecji, hokejowa drużyna CSR. przed powrotem do kraju, rozegrała jako reprezentacja Pragi trzecie spotkanie w Sztokholmie z reprezentacją tego miasta.

Spotkanie to, podobnie jak i dwa poprzednie, zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Czechosłowaków 5:3 (0:1, 2:1, 3:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Barton 2, Rejman, Vaclav Bubnik i Sekyra po 1. Strzelcami bramek dla Szwedów byli: Hans Anderson 2 i Petersson 1.



TRENER, który pilnie obserwował zachowanie się swego ucznia powiedział srogim głosem:

— A no, synku, zbliż się do mnie...

— ...Chuchnij! No, no... Widzę, że zaczęliśmy popijać! Teraz to już nie tylko palimy, ale i popijamy. Świetnie. Co za postęp! Nareszcie znaleźliśmy drogę do mistrzostwa sportowego...

Trener, mocno już szpakowaty, ale pełen energii i niezwykłej siły człowiek, nigdy nie pił alkoholu i nie palił. Na swoje pięćdziesiąt lat wyglądał bardzo młodo i potrafił, zginając bez wysiłku palcami 7-calowe gwoździe, robić z nich najprzeróżniejsze wykrętasy. Autorytet Tarasa Fomicza był niezaprzeczalny i dlatego jego pełne goryczy słowa, dręczyły młodą dziewiętnastoletnią duszę sztangisty — winowajcy.

— Imieniny.... obchodził mój najlepszy przyjaciel z fakultetu. Odmówić było nie sposób... — rumienił się młodzieniec.

— Tak, tak. A ja stary dureń zachodzę w głowę, dlaczego tak źle idą ostatnio treningi. A tu masz tobie... Mówiłeś, że w żaden sposób nie możesz rzucić palenia, a teraz powiesz, że nie możesz żyć bez wódki... Wobec tego poniechaj sztangi. Jesteś jakiś blady, przemęczony... Wszystko jedno, nic z tego nie będzie.

— Nieprawda. To bardzo rzadko się zdarza. Stwierdziliście przecież dopiero pierwszy raz — rozpaczliwie bronił się chłopiec.

A, ...a przemęczony jestem dlatego, że w pokoju, u mnie, jest zawsze duszno.

— Oczywiście, nadymione papierosami, nie wietrzy się... Pojedziemy obejrzeć twój pokój — zdecydowanie zakończył trener.

*

TARAS Fomicz, jak troskliwy lekarz, zapoznawał się z warunkami bytu swego pacjenta! Ramy okienne w pokoju samotnego studenta były szczelnie pozalepiane. Szeroka popielniczka pełna była niedopałków. Nie brakowało też ich i na podłodze. Na nocnym stoliku stały — pięknie rżnięta karafka z niebieskawego kryształu i dwa kokieteryjne niebieskawe kieliszki.

— To prezent cioci Daszy — wyjaśnił młody sztangista — „nagroda" z okazji moich pierwszych osiągnięć na uczelni.

— Jaka zacofana ciotka — powiedział trener. — Też wymyśliła prezent dla sportowca... Karafka niech zostanie, do niej będziemy nalewać przegotowaną wodę, a kieliszki...

Trzask! Niebieściutkie pucharki zadzwoniwszy żałośnie poleciały z impetem do kosza od śmieci. W ślad za nimi poszły niedopałki z szerokiej popielniczki. Taras Fomicz przy pomocy scyzoryka przeciął warstwę uszczelniającą lufcik i wpuścił do pokoju strumień świeżego powietrza. Następnie wziął szczotkę i zaczął zamiatać podłogę.

Zbity do reszty z tropu młodzieniec, uśmiechem pokrywał zakłopotanie i nie wiedząc co począć stał trzymając w ręku dwie paczki papierosów. Chwilę się namyślał, westchnął i wyrzucił je wreszcie na stertę śmieci.

— Więcej palić nie będę.

— Najwyższy czas — mruknął zachmurzony trener. — Nikt spośród naszych sztangistów, bokserów i zapaśników nie pali, możesz i ty z powodzeniem to samo robić.

*

MINĘŁO kilka dni. Siergiejowi Pikowowi zaczęło się wydawać, że pojemność życiowa jego płuc co najmniej się podwoiła. Oddychanie stało się przyjemnością. Nawet zapach opadłych liści w podmiejskim parku zmienił się. Drzewa tchnęły subtelnym, przyjemnym aromatem. Czasem śniło się Siergiejowi, że go zmuszają do wypalenia papierosa. Męczył się okropnie i protestował jak najbardziej gorąco.

Ze zmianą zapachu drzew przyszła i zmiana wyników sportowych. Na zimowe zawody o mistrzostwo miasta, młody ciężkoatleta uzyskał tę pełnię formy sportowej, w której wyczuwa się siłę każdego dosłownie mięśnia.

Zawody poszły mu świetnie. Uzyskał zwycięstwo w trójboju i w poszczególnych bojach: wyciskaniu, rwaniu i podrzucie.

Na zebraniu, zorganizowanym na zakończenie zawodów, Siergiej siedział w pierwszym rzędzie obok swojego trenera.

— Bardzo wam dziękuję, Tarasie Fomiczi —szeptał mu do ucha szczęśliwy—Teraz możecie być pewni, — palić nigdy nie będę i ani kropelki „wódeczności".

— Tytuł mistrza miasta zdobył Siergiej Pikow! — przemówił przewodniczący zebrania.

Pod dźwięki orkiestry, przy głośnych oklaskach sali, młody sztangista wstąpił na podium.

— ...W imieniu Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej, za pierwsze miejsce w trójboju wręczam cenną nagrodę...!

Siergiejowi wręczono duże pudełko, przewiązane jedwabną wstążką.

— ...Za pierwsze miejsca w wyciskaniu, rwaniu i podrzucie... cenne nagrody — kontynuował przewodniczący.

Zwycięzcy wydano jeszcze trzy troskliwie opakowane pudełka. Obładowany bagażem, ostrożnie wrócił na swoje miejsce.

Z ciekawością rozwiązał wstążkę u jednego z pudełek, z którego owinięta kilkoma warstwami papieru, wyjrzała piękna... karafka z niebieskawego kryształu. Obok leżały, zawinięte każdy z osobna dwanaście — niebieskawych kieliszków i stopek. W drugim i trzecim pudełku znajdowały się również pełne komplety do „popijania". W ostatnim — piękna srebrna papierośnica z monogramem Komitetu Kultury Fizycznej. W sumie więc było — 36 kieliszków i stopek oraz jedna papierośnica.

*

ZAKŁOPOTANY Siergiej spojrzał na Tarasa Fomicza. Przypomniała mu się uwaga trenera na temat zacofanej ciotki, która z prostoty swego serca ofiarowała sportowcowi karafkę z kieliszkami. Okazało się, że nie tylko ciotka nie pomyślała komu, co i po co...

Stary trener siedział jak chmura gradowa, nie podnosząc oczu. W sąsiedztwie brzękali „restauracyjnymi nakryciami" bokserzy i zapaśnicy. Ze zdziwieniem oglądali oni papierośnicę, pieczołowicie wypakowaną papierosami.

Nikt z nich nie pił, nikt nie palił...

W. Indin — „Sowiecki Sport"
Tłumaczył Gotym

Barbara Męcińska



DZIEŃ DOBRY panu!

Niewielka figurka, w zadzierzystej czapeczce z kiwającym się filuternie pomponikiem, z szacunkiem pochyliła się, a obute w narciary nogi zaszurały po zamarzniętym chodniku.

— Czy dzisiaj będzie trening?

— Będzie, będzie...

Szliśmy z Csorichem deptakiem krynickim do góry, w kierunku stadionu. Po paru krokach historia powtórzyła się.

— Dzień dobry...

Potem znów: dzień dobry...

Popatrzyłam na swego towarzysza. I on miał na głowie taką samą granatową czapeczkę z pomponikiem, zielony skafander, narciarskie buty... Mimo woli przyszło mi do głowy, że tamci mali, kiedy ubiorą się tak jak on, urastają we własnych oczach na prawdziwych poważnych sportowców, takich jak ten mistrz sportu, który jest dla nich wzorem i przykładem.

Być popularnym, lubianym, potrzebnym to chyba marzenie każdego człowieka. W życiu Csoricha stało się ono rzeczywistością.

Mistrz sportu uśmiechał się i z widoczną przyjemnością odpowiadał na kierowane do niego pozdrowienia.

— To moi juniorzy. Świetne chłopaki. Dziś urządzam z nimi mały egzamin. Muszę podzielić ich na grupy, bardziej i mniej zaawansowanych, żeby jedni przez drugich nie tracili. Wszystko to rwie się do jeżdżenia z fantastycznym zapałem. Trzeba im dać możność pokazania co potrafią. Wierzę, że w niejednym takim właśnie chłopaczku kryje się przyszły mistrz. Sam zresztą byłem taki... Tylko, że mną nikt się wtedy nie zainteresował. Nie było w przedwojennym sporcie polskim możliwości ani zwyczajów interesowania się losem i talentem młodych chłopaków, takich jak my, którzy rośli na stawie słotwińskim. Ech, co tam, dobrze, że to już tylko wspomnienia.

Popatrzyłam za ledwo widocznym już na zakręcie ulicy chłopcem.

— Sam kiedyś byłem taki...

LUTY 1931 r. przyniósł wymarzoną pogodę. Siarczysty mróz ściął ziemię i krynickie lodowisko na mur. Wiatr przesypywał po ulicach, dachach domów i zboczach górskich tumany puszystego, świeżo spadłego śniegu. Wszystko było jakby na zamówienie hokejowych mistrzostw świata.

Przez cały tydzień rozbawiona Krynica snobujących się fabrykantów, wysokich urzędników i obszarników, cierpiących na urojone choroby miała nowy temat. Przez cały tydzień luksusowe, bezszmerne limuzyny przywoziły rozleniwionych i znudzonych ludzi, którzy w emocjach lśniącej tafli lodowej widzieli ten świat „zagraniczny", za którym zawsze tęsknili.

Codziennie razem z innymi przemykała się w ten zaczarowany krąg lodu, świateł i walki sportowej najlepszych hokeistów świata garstka najmłodszych zapaleńców. Dla tych, ledwie odrosłych od ziemi malców, pragnienie uczestniczenia w mistrzostwach świata wyrastało z nieprzepartego, prawdziwego pociągu do sportu.

Punkt zborny był pod trybuną zegarową. Pocierając zaczerwienione od mrozu nosy i uszy Stefan Csorich, Mietek Burda i bracia Szlendacy kręcili się tu na długo przed meczem czatując na moment nieuwagi obsługi stadionu. Kiedy nadszedł, jak zwinne, małe kociaki wdrapywali się po drabinie do zapalania lamp na sam szczyt trybuny, pod zegar.

Stąd w niebywałym napięciu, szeroko otwartymi oczyma gonili po lodowisku razem ze Szwajcarami, Kanadyjczykami, Czechami, Polakami... Spadali w wielkiej emocji ze swoich miejsc, kiedy czarny, błyskawicznie przerzucany krążek wpadał do bramki.

Po każdym meczu Stefan wracał do domu pełen entuzjazmu i rodzącej się miłości do hokeja. Zapał jego stygł odrobinę, kiedy oczy spotykały się ze spojrzeniem matki. Nie wróżyło ono nic dobrego.

— Jesteś nareszcie! Co z ciebie wyrośnie! Łazikujesz tylko, popatrz jak wyglądasz!

Zmęczone oczy matki prześlizgiwały się po jego ubraniu. Wzdychała ciężko. W jej skłopotanym, pełnym codziennych trosk życiu nie starczyło miejsca na sportowe zainteresowania chłopca. Nie wydawało jej się, że w ogóle sport jest czymś ważnym, potrzebnym.

— Co ty widzisz w tym ich ganianiu po lodzie? Jeden drugiego popycha, przewraca...

— Mamo! — Stefanowi wracał przed oczy świeży jeszcze obraz meczu. — Mamo, jak oni grają! Taki Malecek, ten z drużyny czechosłowackiej. On gra na środku napadu. Jak ruszy z krążkiem to wiadomo już, że będzie bramka...

— Malecek, nie Malecek, dosyć tego, zjadaj szybko i marsz mi spać. Oberwiesz kiedyś tym krążkiem w głowę to ci się odechce.

Stefan posłusznie wykonywał zlecenia, ale już z ostatnim słowem matki wizja mknącego wspaniałym przebojem Malecka wracała z uporem. Długo wiercił się na łóżku a kiedy wreszcie przymknął oczy, był znów na jasno oświetlonym stadionie, słyszał chrzęst łyżew i stuk zderzających się kijów. Na tym tle jak żywy wyrastał zwinny szybkonogi Malecek z radosnym uśmiechem plasujący krążek w siatce.

Móc tak zagrać z Maleckiem... Malecek... atak... krążek... lód i kołyszące się nad jego taflą lampy...

ZATRZYMUJEMY się oboje jednocześnie. Nie można przecież przejść obojętnie obok barometru, kiedy za dwa dni mecz. I to nie byle jaki mecz — z mistrzem Polski.

Barometr jest jednak absolutnie niewrażliwy na pragnienia sportowców. Rysuje swoją drogę równiutko, ale wyraźnie ma ochotę opaść w dół. Ruchliwa kreska rtęci zatrzymała się na —2°.

— Dziś jest jeszcze dobrze, ale co będzie jutro pojutrze? — Csorich ma zatroskaną twarz.

Przenikniętą do szpiku kości ostrym, porywistym, mroźnym wiatrem, który twarz moją doprowadził do barwy rubinu, a z oczu wyciska łzy nie bardzo potrafię wyobrazić sobie nawet, żeby w ogóle kiedyś mogło być ciepło... I to jeszcze tak od razu jutro...

Csorich spogląda na widoczne w dali stoki gór.

— Las jest zielony i biały. To w porządku. Jeśli zanosi się na odwilż las robi się czarny. To takie nasze krynickie wróżby — dodaje z uśmiechem.

Czy można się dziwić, że nas — trenera i kapitana hokejowej drużyny Unii krynickiej, która będzie grać ten mecz i mnie — interesuje zagadnienie pogody, jeśli gdziekolwiek się wejdzie: do sklepu Ruchu, do apteki, obojętnie do jakiego domu wczasowego czy do fryzjera, wszędzie tematem aktualnej rozmowy będzie to samo. Kiedy każdy stały mieszkaniec Krynicy, tej kolebki najlepszych hokeistów polskich, każdy przebywający na urlopie wczasowicz i co druga wczasowiczka myślą o tym samym? Jakże inna jest Krynica 1952 r.

Wieczorem trening odbył się normalnie, najpierw juniorów, potem I drużyny. Lód był doskonały, mróz podskoczył o jeden stopień, a rozjaśniające niebo gwiazdy zwiastowały upragniony chłód.

Mimo normalności dnia codziennego widać jednak już na stadionie odświętne przygotowania. Szara, zużyta banda okalająca boisko już w części połyskuje białą farbą.

— Dziś skończycie, prawda? Jutro trzeba będzie ostatecznie przygotować lód, narysować boisko... — Csorich jest wszędzie, o wszystkim wie, wszystkiego dopilnowuje.

Rano w sekretariacie Unii był junior Wiewióra. Csorich obiecał mu łyżwy. Potem przyszedł Bakel. Obaj uszczęśliwieni wynieśli je pod pachą.

Teraz znów główną troską jest pierwsza drużyna.

— Bolek, buty masz dobre? Powiedz Mietkowi żeby przyszedł do koła. Mam dla niego inne, bo tamte za małe.

Obejmuje spojrzeniem stadion, swoich chłopców, przez chwilę przechodzi mu przez głowę, że jutro wypadałoby choć na pół godzinki wyskoczyć z Mariankiem na spacer, bo już tak dawno nie miał dla synka czasu, ale pewnie i tak nic z tego nie będzie...

— Kiedy grał pan pierwszy mecz na krynickim stadionie? — rzucam pytanie.

Csorich uśmiecha się.

— O, potwornie dawno. Ten stadion właśnie przekonał matkę i ojca do sportu w ogóle a hokeja w szczególności...

MISTRZOSTWA świata się skończyły. Zapał, który ogarnął młodą głowę trwał. Zorganizowała się przedziwna drużyna, która na stawie słotwińskim albo w parku rozgrywała równie przedziwne mecze. Na podwiązanych sznurkami łyżwach, nie zawsze od pary, z patykami w ręku uganiali się chłopcy za kawałkiem gumy— swoim pseudo krążkiem—śniąc o karierze wielkich hokeistów. Żaden niezdolny był jeszcze wtedy przewidzieć swojej przyszłości, a Stefan może by nawet nie uwierzył, gdyby mu powiedziano, że będzie jednym z najlepszych hokeistów Polski, uczestnikiem dwóch Olimpiad.

Prawdziwą drużynę Stefan zmontował z kolegami już wtedy, kiedy chodził do szkoły. Po lekcjach, skrzętnie unikając czujnych oczu profesorów, cała paczka przyszłych sportowców ćwiczyła zapamiętale jazdę na lodzie, wiedząc, że to jest podstawą przyszłych sukcesów. Za te właśnie wypady na świadectwie Stefana przy pozycji sprawowanie widniała tradycyjna „czwórka". Wieczorami zaś mozolili się chłopcy gospodarskim sposobem nad kijami i ochraniaczami dla zespołu.

Z okien domu w którym mieszkał Stefan widać było dokładnie całe lodowisko. Matka krzątając się po mieszkaniu ciągle mimo woli zerkała tam trwożliwie. Między innymi każdą wolną chwilę spędzał na stadionie i jej Stefek.

Gdzieś w okresie świątecznym szkoła urządziła oryginalną maskaradę na lodzie, której efektownym zakończeniem miał być mecz hokejowy juniorów. Po raz pierwszy wtedy rodzice zdecydowali się obejrzeć wyczyny swej zwariowanej na punkcie sportu latorośli.

Występ udał się wspaniale. Stefan szalał na nowiutkich, ofiarowanych mu przez ciotkę łyżwach.

W pewnym momencie — wyszło im jakoś zagranie — dorwał się do krążka i ruszył przed siebie z jedną tylko myślą: strzelić bramkę!

Wrzask jaki wydarł się za chwilę z ust młodocianych widzów oszołomił go zupełnie. Pierwsza bramka w życiu!

Kiedy wieczorem wrócił do domu nie mówił nic. Przeżywał po cichu niedawny mecz i swoją, własną, pierwszą bramkę. Co miał mówić, rodziców przecież to i tak nie obchodziło...

Ale... czy się przesłyszał... czy to rzeczywiście mama mówi?...

— No, jak ci się grało, wyglądało to naprawdę bardzo ładnie synku...

— I tak zręcznie strzeliłeś tę bramkę — dorzuca ojciec.

Stefanowi twarz rozjaśniła się.

— Rodzice są więc już „zrobieni" — przemknęło mu przez głowę.

Tak, rodziców naprawdę wzięło. Zainteresowania sportowe syna przestały wydawać się im dziwne. Od tego czasu zaczęli chodzić na wszystkie mecze. Mama wprawdzie wytrzymywała jedynie do chwili, kiedy Stefan się pierwszy raz przewrócił, za to ojciec...

Papa Csorich stał się najzawziętszym w kraju kibicem hokeja.

(c. d. n.)



Po dobrym podaniu Csoricha (na zdjęciu w środku), Lewacki (z prawej) strzela bramkę w meczu z NRD